Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: 1,
NAKŁAD: 228.550

PL ISSN 0137-9518
Nr INDEKSU 35022

Gazeta Lubuska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXI

Zielona Góra — Gorzów

SOBOTA, NIEDZIELA, 17, 18 LISTOPADA 1984 R.

Nr 274 (10.112)

CENA: 5 ZŁ

Pogłębienie współpracy i trwałej przyjaźni Polski i NRD

Wojciech Jaruzelski złożył roboczą wizytę w NRD

Rozmowy I sekretarza KC PZPR z E. Honeckerem

BERLIN, PAP.

W piątek, 16 bm. w godzinach porannych z krótką przyjacielską wizytą roboczą przybył do Berlina I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski.

Na berlińskim lotnisku Schoenefeld powitał go sekretarz generalny KC NSPJ, przewodniczący Rady Państwa NRD **Erich Honecker.**

W godzinach przedpołudniowych nad jeziorem Werberlin pod Berlinem rozpoczęły się rozmowy między I sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR, prezesem Rady Ministrów PRL Wojciechem Jaruzelskim i sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego NSPJ, przewodniczącym Rady Państwa NRD Erichem Honeckerem.

Bezpośrednio po spotkaniu w cztery oczy między Wojciechem Jaruzelskim i Erichem Honeckerem, pod ich przewodnictwem rozpoczęły się rozmowy plenarne delegacji obydwu stron z udziałem towarzyszących ekspertów i doradców.

Po południu nad jeziorem Verberlin pod Berlinem, kontynuowane były rozmowy między delegacjami Polski i NRD, którym przewodniczyli Wojciech Jaruzelski i Erich Honecker. Odbywały się one w ramach jednodniowego, przyjacielskiego, roboczego spotkania między Wojciechem Jaruzelskim i Erichem Honeckerem. Rozmówcy podkreślili zgodnie wielkie znaczenie ścisłej współpracy i trwałej przyjaźni między PRL i NRD — sojusznikami w ramach Układu Warszawskiego dla dalszego u-

(Ciąg dalszy na str. 2)

USA — Nikaragua

Nadal wroga kampania antysandinowska

MANAGUA, WASZYNGTON, PAP.

W komentarzu zamieszczonym przez agencję Associated Press znajduje się sugestia, iż obecnie do bezpośredniej agresji amerykańskiej na Nikaraguę najpewniej nie dojdzie, ale z tego co mówi i co robi administracja Reagana, można wnioskować, że szykuje się ona do pewnych akcji wojskowych, których celem miałoby być zahamowanie rozwoju potencjału wojskowego Nikaragui. Waszyngton — twierdzi AP — przygotowuje się zapewne do takich działań jak blokada morska czy uderzenie z powietrza w nowe dostawy broni.

Obecnie punkt ciężkości dotyczący bezpośredniego zagrożenia agresją USA zaczyna także obejmować wrogi Honduras. W ostatnich dniach prasa tego kraju rozwinęła silną kampanię antysandinowską, a w Managui zwrócono

(Ciąg dalszy na str. 2)

Plenarne posiedzenie CKKP

Umacnianie praworządności i socjalistycznej demokracji

WARSZAWA, PAP.

15 bm. odbyło się plenarne posiedzenie CKKP PZPR z udziałem przewodniczących WKKP, poświęcone wytyczeniu zadań komisji kontroli partyjnej wszystkich szczebli, ze szczególnym uwzględnieniem wniosków, jakie wynikają dla ich pracy z uchwały XVII Plenum KC PZPR. Obradami kierował przewodniczący CKKP Jerzy Urbański.

Plenum CKKP przyjęło postanowienie określające rolę i zadania komisji w nasileniu i podnoszeniu efektywności kontroli wewnątrzpartyjnej.

W sprawach organizacyjnych plenum dokonało wyborów uzupełniających do składu Prezydium CKKP. Funkcję tę powierzono: **Józefowi Drożdzielowi**, adiunktowi Politechniki Warszawskiej;

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rytmiczna praca

Kontynuacja budowy huty „Katowice"

KATOWICE, PAP.

Zgodnie z planem budowane są obiekty produkcyjne i socjalne zakładu koksowniczego oraz wydziału termicznej obróbki szyn w hucie „Katowice". Ich budowę wstrzymano w 1981 r. w wyniku kryzysowej sytuacji naszego kraju, a wznowiono w br. na mocy międzyrządowych porozumień polsko-radzieckich, dzięki którym ZSRR udziela nam kredytu na kontynuację tych inwestycji — ważnych dla gospodarki naszego kraju. Związek Radziecki dostarcza tak że materiały oraz urządzenia.

Ponadto 40 specjalistycznych przedsiębiorstw realizuje obecnie podstawowe obiekty produkcyjne i socjalne zakładu koksowniczego. Największa koncentracja robót jest przy instalacji suchego gaszenia koksu realizowanej przez krakowski „Mostostal" oraz przy kotłowni, w której specjaliści katowickiego „Energomontażu" instalują kotły dostarczane ze Związku Radzieckiego.

Kończy się jesień.

Fot. BRONISŁAW BUGIEL

19 listopada

Sesja WRN w Zielonej Górze

19 listopada zbiera się w Zielonej Górze na plenarnej sesji Wojewódzka Rada Narodowa.

Zasadniczym tematem obrad jest ocena stanu sanitarno - higienicznego województwa, bardzo negatywna w świetle kontroli zewnętrznej i wewnętrznej.

Ponadto radni zaopiniują m.in. kandydatury na stanowisko wojewody zielonogórskiego. Problemy te były przedmiotem obrad Wojewódzkiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych oraz Prezydium WRN w dniu 9 bm.

Początek obrad o godz. 10 w sali kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego.

„NRD — nasz sąsiad, przyjaciel i sojusznik"

Nagrody dla laureatów konkursu trzech redakcji

We wrześniu br. w magazynowych wydaniach „Gazety Lubuskiej" ukazywały się publikacje dotyczące NRD. Ich autorami byli dziennikarze z zaprzyjaźnionych redakcji „Lausitzer Rundschau" z Cottbus i „Neuer Tag" z Frankfurtu n.O. 6 października nasza gazeta ogłosiła wielki konkurs pt. „35 lat Niemieckiej Republiki Demokratycznej. NRD — nasz sąsiad, przyjaciel i sojusznik". Pytań było 15.

Kto śledził publikacje, temu łatwiej było odpowiedzieć na wszystkie pytania. Byliśmy zaskoczeni, bo do redakcji — jak nigdy — wpłynęło aż... 4.260 odpowiedzi! W tym 90 proc. prawidłowych. Wśród uczestników

(Ciąg dalszy na str. 2)

H. D. Genscher złoży wizytę w Polsce

WARSZAWA, PAP.

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL, Stefana Olszowskiego złoży w dniach 21—23 listopada 1984 r. oficjalną wizytę w Polsce wicekanclerz i federalny minister spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec, Hans-Dietrich Genscher.

Robotnicze konsultacje

W gorzowskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej trwają przygotowania do najbliższego, plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR na temat umacniania roli partii i klasy robotniczej w życiu społeczno - gospodarczym regionu. Formą tych przygotowań są odbywane właśnie spotkania konsultacyjne kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej z aktywem robotniczym największych zakładów pracy w regionie. W spotkaniach, z udziałem aktywu gospodarczego, partyjnego, związkowego i samorządowego, a także pracowników bezpartyjnych oraz przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych miasta i gminy, które odbyły się 13 bm. w Fabryce Sprzętu Okrętowego „Remor" i w Reczu w Zakładach Maszyn Budowlanych „Bumar-Hydroma" w Choszczn

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ranga społecznej aktywności

Wyraźnego tempa nabierają wybory samorządów mieszkańców w miastach i wsiach woj. gorzowskiego, które zgodnie z kalendarzem wyborczym zakończyć się mają do 10 grudnia br. Widać to szczególnie na wsiach, gdzie po zakończeniu jesiennych prac polowych mieszkańcy dysponują większą ilością czasu wolnego.

Z kolejnych miast i wsi napływają także informacje o zakończeniu kampanii wyborczej oraz podjęciu statutowych obowiązków przez nowo wybrane komitety osiedlowe i obwodowe oraz rady sołeckie. Do 10 bm. komitety takie wybrano w Międzychodzie, Słubicach, Myśliborzu i Dobiegniewie, a rady sołeckie ogółem w 75 wsiach. M.in. w

(Ciąg dalszy na str. 2)

Studentka z Wenezueli - miss świata

LONDYN, PAP

W nocy z czwartku na piątek w Royal Albert Hall dziewięcioosobowe jury przyznało tytuł miss świata 1984 czarującej miss Wenezueli, 21-letniej **Astrid Herrera Irazabal**, studentce psychologii.

Zwyciężczyni otrzymała 5 tys. funtów szterlingów oraz kontrakt opiewający na kwotę 25.000 funtów szterlingów.

Niespodziewane spotkanie Mitterrand - Kadafi na Krecie

ATENY, PAP.

W czwartek na Krecie odbyło się niespodziewane spotkanie prezydenta Francji **Francois Mitterranda** z przywódcą libijskim płk. **Muammarem Kadafim.** W ostatnim etapie tego spotkania uczestniczył również premier Grecji **Andreas Papandreu.**

Po jego zakończeniu szef rządu greckiego oświadczył, że w centrum uwagi znalazły się sprawy dotyczące dwustronnych stosunków francusko-libijskich w związku z osiągniętym między Paryżem i Trypolisem porozumieniem o wycofaniu swych wojsk z tego afrykańskiego państwa.

Polska — NRD

Współpraca i przyjaźń

W Zielonej Górze rozpoczęła się w piątek, zorganizowana przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną i Lubuskie Towarzystwo Naukowe, dwudniowa konferencja naukowa pod nazwą „35 lat współpracy i przyjaźni Polska — NRD".

Zebranych uczestników, w tym naukowców z Drezna, Poczdamu i Cottbus, powitał rektor WSP doc. dr hab. **Kazimierz Bartkiewicz.**

(Ciąg dalszy na str. 3)

9 st. w skali Beauforta na Bałtyku

Dokerzy i rybacy przerwali pracę

SZCZECIN, PAP

W bardzo trudnych warunkach pracowali w piątek dokerzy Szczecina i Świnoujścia. Silna wichura, która od kilku już dni utrzymuje się na całym wybrzeżu szczecińskim, uniemożliwia pracę. We wczesnych godzinach rannych przerwano przeładunki w „Świnoporcie". Siła wiatru na Zatoce Pomorskiej dochodzi do 9 st. w skali Beauforta. W tych warunkach przerwano także wszelkie holowania sprzętu pływającego oraz pracę dźwigów pływających w Szczecinie. Ze względu na bezpieczeństwo obsługi wstrzymano również pracę portowych dźwigów samojezdnych. W Szczecinie prowadzi się jedynie przeładunki towarów masowych przy pomocy taśmociągów.

Rybacy bałtyccy przerwali połowy chroniąc się w swych bazach. W Świnoujściu czuwa gotowa do podjęcia akcji ratowniczej jednostka Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Cyklon" w Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim „Perła" w Dziwnowie „Mistral". Nie zachodziła jednak dotychczas potrzeba podjęcia jakiejkolwiek akcji ratowniczej. (PAP)

Regina Dachówna

Napad na bank

Henryk Tłomak, dyrektor Oddziału Wojewódzkiego NBP w Zielonej Górze mówi, że z góry wie — cokolwiek napiszę będzie skierowane przeciwko dyrektorom. Po prostu będzie to napad prasy na bank. A Irena Mielcarek, naczelniczka wydziału kadr i zatrudnienia ostrzega — jeśli stanę w obronie kobiet, które nie wiadomo czy wymagają obrony, narobię w oddziałach PKO bałaganu i — co gorsze — odpowiedzialność moralna za ów bałagan spadnie na mnie.

Trudno, niech spadnie. Może jednak pani Mielcarek jest w błędzie? Może właśnie teraz zacznie się ład i porządek?

Jak mi powiedział dyrektor Tłomak, w Zielonogórskiem jest dziesięć oddziałów PKO, bardzo prawdopodobne, że wkrótce przybędzie jeszcze jeden. Na tle kraju województwo wyróżnia się dużą liczbą oddziałów.

Zarówno w oddziałach PKO, jak i w ogóle w banku pracują głównie kobiety. Ma to swoje dobre i złe strony.

Dobre — kobiety są solidne, zdyscyplinowane, pracowite.

Złe — popadają w babskie konflikty, głowy mają zaprzątnięte rodziną, dziećmi, zakupami, więc zdarza się, że gdy trzeba posiedzieć po godzinach odpowiadają — muszą odebrać dziecko ze żłobka, z przedszkola, albo po prostu jedna z drugą mówi — nie zostanę, jestem w ciąży.

Ciąże, dzieci, urlopy macierzyńskie i wychowawcze są utrapieniem, zgryzotą dyrektorów oddziału. Dyrektor Tłomak uważa, że między innymi z tego powodu w oddziałach PKO fluktuacja kadr sięga pięćdziesięciu procent.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Depesza R. Regana do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA, PAP.

Do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadeszła depesza od **Ronalda Reagana** zawierająca podziękowanie za gratulacje w związku z ponownym wyborem na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Mimo różnic w naszych przekonaniach politycznych i poglądach na sprawy międzynarodowe jestem przekonany — pisze R. Reagan, że drogą dyskusji i rozmów możemy osiągnąć postęp w dziedzinie umacniania pokoju i zniwelowania dzielących nas rozbieżności. Mamy nadzieję, że przyłączycie się do nas w nadzwyczaj doniosłej pracy, konieczne dla zmniejszenia napięcia międzynarodowego i stworzenia bezpieczniejszego świata.

Wizyta W. Jaruzelskiego w NRD

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mocnienia socjalizmu w obu krajach, utrwalania jedności i zwartości państw wspólnoty socjalistycznej, zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Uroczyste obchody 40-lecia PRL i 35 rocznicy NRD stały się doniosłymi wydarzeniami w życiu społeczeństw obu krajów i zamanifestowały w trwały sposób jedność naszych narodów.

W godzinach wieczornych zakończyło się jednodniowe przyjacielskie, robocze spotkanie I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, generała armii W. Jaruzelskiego z sekretarzem generalnym KC NSPJ, przewodniczącym Rady Państwa NRD Erichem Honeckerem. W wyniku spotkania podpisano wspólny komunikat oraz dokument precyzujący wspólne zamierzenia obydwu naszych krajów w dziedzinie ekonomicznej.

Wieczorem, po jednodniowej przyjacielskiej, roboczej wizycie w NRD, I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski powrócił do Warszawy.

Plenarne posiedzenie CKKP

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Aleksandrowi Michalakowi, ślusarzowi w Fabryce Igieł i Części Maszyn Dziewiarskich „Famid" w Łodzi; **Mieczysławowi Michalikowi**, prof. zastępcy komendanta ds. naukowych Wojskowej Akademii Politycznej im. Dzierżyńskiego w Warszawie.

POSTANOWIENIE CENTRALNEJ KOMISJI KONTROLI PARTYJNEJ PZPR

Uchwała XVII Plenum Komitetu Centralnego PZPR wytyczyła zadania partii w procesie dalszego umacniania państwa i rozwoju socjalistycznej demokracji.

Siła i sprawność socjalistycznego państwa zależy w decydującym stopniu od ideowo - politycznej zwartości partii wokół linii IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, od jej ofensywności i organizacyjnej prężności.

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej zaleca komisjom kontroli partyjnej wszystkich stopni systematyczne i aktywne uczestnictwo w konsekwentnej realizacji postanowień zawartych w uchwale XVII Plenum KC PZPR.

CKKP uznaje za ważne zadanie komisji ich skuteczne współdziałanie z organizacjami i instancjami partyjnymi w kształtowaniu wysokiego poczucia odpowiedzialności członków PZPR za właściwe funkcjonowanie organów socjalistycznego państwa, pogłębianie jego demokratycznego charakteru oraz umacnianie praworządności w kraju.

Nasilając działania kontrolne i profilaktyczno - wychowawcze oraz doskonaląc orzecznictwo partyjne, komisje powinny z całą surowością reagować na każdy zawiniony przez członka partii przypadek nieprzestrzegania przepisów prawa, naruszania zasad sprawiedliwości społecznej, norm moralnych, jak również na wszelkie przejawy pobłażania takim szkodliwym postawom.

Z ostrą i bezkompromisową reakcją komisji kontroli partyjnej muszą się spotkać ci członkowie partii, którzy marnotrawią mienie społeczne, arogancko i bezdusznie odnoszą się do ludzi pracy, hołdują nawykom biurokratyzmu, nie reagują właściwie na krytykę.

Dyscyplinujące — zgodne ze statutem PZPR — oddziaływanie na członków partii powinno służyć szybkiemu i rzetelnemu usuwaniu zaniedbań i nieprawidłowości ujawnionych przez państwową i społeczną kontrolę.

Komisje kontroli partyjnej wszystkich stopni, powinny udzielać pomocy i wsparcia tym POP, których wychowawcze posunięcia, zwłaszcza wobec towarzyszy piastujących odpowiedzialne stanowiska, nie odnoszą należytego skutku.

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej w pełni podziela pogląd wyrażony w uchwale XVII Plenum Komitetu Centralnego, że kontrola jest jednym z ważnych narzędzi umacniania socjalistycznego państwa.

Komisje kontroli partyjnej będą więc aktywnie realizować uchwałę Biura Politycznego z 16 października 1984 r. „W sprawie działań partii na rzecz zwiększenia skuteczności kontroli". Swoje zadania widzimy głównie w nasileniu i podnoszeniu efektywności kontroli wewnątrzpartyjnej.

Komisje powinny także jeszcze ściślej współdziałać z organizacjami partyjnymi w organach kontroli państwowej w trosce o utrzymanie wysokiego poziomu politycznego oraz moralnego tych towarzyszy, którym powierzono prawo kontrolowania pracy innych.

CKKP stwierdza, iż każda próba godzenia w linię porozumienia walki i socjalistycznych reform spotka się ze skutecznym przeciwdziałaniem komisji kontroli partyjnej. Nasze zdecydowane potępienie budzi zwłaszcza posługiwanie się haniebną metodą prowokacji lub terroryzmu.

Nieprzejednana postawa wobec wszelkich poczynań podejmowanych w intencji szkodzenia partii i socjalistycznej Polsce będzie nadal cechowała działalność Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, która w pełni podziela oceny i stanowisko zawarte w oświadczeniu przyjętym przez XVII Plenum KC PZPR.

Spotkanie Prezydium Sejmu i KW RK PRON

Problemy legislacyjne

WARSZAWA, PAP.

W Sejmie odbyło się 16 bm. spotkanie Prezydium Sejmu i Prezydium Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON. Działaczy PRON z przewodniczącym RK — **Janem Dobraczyńskim** powitał marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa.** Omówiono problematykę projektów ustaw o konsultacjach społecznych i referendum oraz o Trybunale Konstytucyjnym, jak też wymieniono uwagi w sprawie polityki legislacyjnej.

Założenia projektu ustawy o konsultacjach społecznych i referendum — pracowano nad tym w PRON — przedstawił wiceprzewodniczący Rady Krajowej **Andrzej Elbanowski.** Zwrócił uwagę, iż powinna istnieć swego rodzaju więź między prawem a odczuciami społecznymi.

Ożywiona wymiana zdań i opinii na piątkowym spotkaniu w Sejmie zmierzała do uświadomienia sobie listy problemów, które wymagają jeszcze głębszego rozważenia — aby przyszła ustawa o konsultacjach społecznych i referendum spełniła oczekiwania z nią związane.

Kolejny punkt spotkania poświęcony był wymianie poglądów w związku z przygotowywanym projektem ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, który ma orzekać o zgodności z Konstytucją ustaw i innych aktów normatywnych naczelnych oraz centralnych organów państwowych.

Następnie omówiono niektóre problemy z zakresu polityki legislacyjnej państwa. Podkreślano potrzebę dążenia do rozwiązań kompleksowych przy tworzeniu nowego prawa.

KRONIKA

16 listopada br. odbyło się w KW PZPR w Zielonej Górze wspólne posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i Komisji Młodzieżowej. Obrady prowadził przewodniczący WKR — Adam Rolicz. Dokonano oceny realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR o zadaniach pracy z młodzieżą w województwie zielonogórskim. Sformułowano wnioski zmierzające do wzbogacenia życia ideowo - wychowawczego młodego pokolenia oraz tworzenia warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży.

Ranga społecznej aktywności

(Ciąg dalszy ze str. 1)

gm. Międzychód wybrano 21 rad sołeckich, Choszczno — 9, Zwierzyń i Strzelce Kraj. — po 7, Trzciel — 5, a w gm. Recz, Krzęcin i Górzyca — po 4 rady sołeckie.

Zainteresowanie wyborami organów samorządowych jest zróżnicowane, ale ogólnie ocenia się, co dotyczy szczególnie wsi, iż udział mieszkańców jest wyższy, niż podczas wiosennej kampanii wyborczej do rad narodowych. Np. w Międzychodzie i gm. Zwierzyń zebrania wyborcze odbyły się przy wysokiej frekwencji, w wielu jednak środowiskach odbywano je w tzw. drugim terminie, gdyż ilość uprawnionych uczestników była niewystarczająca.

Dyskusja na zebraniach wyborczych, bardziej żywa w miastach niż we wsiach, koncentruje się głównie na problemach składających się na trudne nadal warunki bytowania mieszkańców. Nie są to problemy obce lub nowe, w większości zapisane są w programach pracy rad narodowych lub planach społeczno-gospodarczych administracji terenowej, jednak przebieg i tempo ich realizacji nie zawsze zadowalają mieszkańców. Podkreślano zatem konieczność, a zarazem wskazywano na możliwości przyspieszenia wykonania niektórych zamierzeń, poprzez inicjowanie i organizowanie czynów społecznych. Ta forma obywatelskiej aktywności w wielu środowiskach przynosi widoczne i godne naśladowania rezultaty.

Na uwagę zasługuje także dobre przygotowanie i sprawny jak dotąd przebieg kampanii wyborczej do samorządów mieszkańców w regionie, co jest zasługą aktywu społeczno-politycznego, wchodzącego w skład zespołów koordynacyjnych, jak również zaangażowania i skutecznej pomocy, udzielanej przez działaczy rad narodowych oraz kierownictwa i pracowników jednostek administracji terenowej.

(sc)

W Moskwie

Córka Stalina spotkała się z dziennikarzami

MOSKWA, PAP

Jak już informowaliśmy, po 17 latach pobytu na Zachodzie do Związku Radzieckiego powróciła niedawno córka Józefa Stalina, Świetłana Alliłujewa. Decyzją Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przywrócono jej obywatelstwo radzieckie. Obywatelstwo radzieckie przyznano też jej córce — Oldze.

S. Alliłujewa wyjechała ze Związku Radzieckiego w 1967 r. Osiedliła się w USA i uzyskała obywatelstwo amerykańskie. Ostatnio mieszkała w Wielkiej Brytanii. O pobycie na Zachodzie a także o motywach swego powrotu do ZSRR S. Alliłujewa opowiedziała w piątek na konferencji prasowej, zorganizowanej w Moskwie.

Poprosiłam o zorganizowanie tego spotkania — stwierdziła na wstępie — w związku ze spekulacjami wokół mojego powrotu do ojczyzny, które pojawiły się ostatnio w prasie zachodniej. Pragnę więc oświadczyć, że decyzję o powrocie do Związku Radzieckiego podjęłam 10 sierpnia br. Następnego dnia złożyłam odpowiedni wniosek w ambasadzie radzieckiej w Londynie. Moja decyzja powrotu do ojczyzny, do moich dzieci, wnuków, bliskich i niezapomnianych przyjaciół jest moją decyzją prywatną, decyzją czysto ludzką, a nie polityczną. Nie jestem politykiem — podkreśliła — polityką nigdy się nie zajmowałam i nie zamierzam się zajmować.

Fakt, że nie powróciłam do ojczyzny w 1967 r. — kontynuowała — był podyktowany pobudkami ludzkimi, a nie politycznymi. Dostawszy się do tzw. wolnego świata — stwierdziła — nie zaznałam tam ani jednego dnia wolności. Znalazłam się w rękach biznesmenów, adwokatów, polityków i wydawców, którzy to ludzie przekształcili imię mego ojca, moje imię i moje życie w sensacyjny towar. Posunięto się do tego, że zaczęto mi mówić, co powinnam pisać, o kim i w jaki sposób.

Mówiąc o swoich planach na przyszłość, S. Alliłujewa wskazała, że pragnie zająć się tłumaczeniami. Zamierzam — powiedziała — prowadzić cichy żywot prywatny, tak jak czyniłam to przez pierwsze 40 lat mego życia. Dlatego dzisiaj po raz ostatni spotykam się z przedstawicielami prasy. Po tym spotkaniu — stwierdziła w zakończeniu — zostawmy się nawzajem w spokoju.

Rozmowy ostrzegające przed kontynuowaniem nielegalnej działalności

WARSZAWA, PAP.

Prokuratura Generalna informuje, że w ostatnich dniach w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu podejmowano próby inicjatyw, które pod pozorem rozwinięcia działalności w obronie rzekomo zagrożonych praw obywatelskich zmierzają do powołania nielegalnych struktur organizacyjnych i naruszają porządek prawny.

W inicjatywach tych uczestniczyły między innymi osoby znane już wcześniej z działalności w KSS-KOR i KPN oraz ekstremistyczni działacze byłej „Solidarności", w tym także osoby, które skorzystały z ostatniej amnestii.

Wydziały społeczno - administracyjne właściwych urzędów wojewódzkich wszczęły w związku z tym wobec uczestników tych inicjatyw postępowanie administracyjne, w toku których wydano decyzje zakazujące dalszej działalności.

Mając na uwadze zagrożenie dla porządku prawnego, na wniosek organów resortu spraw wewnętrznych, w prokuraturach wojewódzkich w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu przeprowadzono rozmowy ostrzegające te osoby przed odpowiedzialnością karną w przypadku kontynuowania nielegalnej działalności. O ostrzeżeniach tych poinformowano kierownictwa zakładów pracy, w których zatrudnieni są uczestnicy tych inicjatyw.

Rebelianci wtargnęli do Szaby

PARYŻ, PAP.

Ambasador Zairu w Paryżu Bassaula potwierdził podaną wcześniej wiadomość, według której w nocy z poniedziałku na wtorek grupa rebeliantów przybyłych z Tanzanii wtargnęła do miasta Moba nad jeziorem Tanganika w zairskiej prowincji Szaba (dawniej Katandze). Spadochroniarze z 31 brygady zairskich sił zbrojnych rozproszyli przybyszów, którzy schronili się w górach. Jak oświadczył minister informacji Zairu **Sakombi Inongo,** zginęło ponad 100 intruzów oraz około 10 osób cywilnych.

Robotnicze konsultacje

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie, uczestniczył I sekretarz KW PZPR **Florian Ratajczak.**

Temat obu spotkań i zakres omawianych problemów miały w bezpośredni sposób nawiązywać do przebiegu i uchwał czerwcowego, XVI Plenum KC PZPR. Dotyczyło ono, jak wiadomo, najbardziej żywotnych obecnie dla państwa, partii i ludzi pracy zagadnień roli, pozycji i dążeń klasy robotniczej w socjalistycznym rozwoju Polski, wskazywało na więzi z klasą robotniczą i robotniczy charakter jako podstawowe źródła siły partii, określiło także wynikające stąd zadania dla wszystkich instancji, organizacji i członków PZPR.

Są to zadania znaczące, a zarazem złożone, rodzące również szereg pytań o najbardziej skuteczny sposób ich realizacji. Na wiele z nich próbowano znaleźć odpowiedzi podczas obu spotkań konsultacyjnych. Dadzą je z pewnością zbliżające się obrady Komitetu Wojewódzkiego. Ale spotkania te dostarczyły także kierownictwu instancji partyjnych wielu innych, ciekawych spostrzeżeń i wniosków. Były bowiem wykładnikiem stanu świadomości politycznej, ekonomicznej i społecznej środowisk robotniczych. Jest ona zdeterminowana obecną, trudną i złożoną rzeczywistością, rozmijaniem się dążeń i możliwości zaspokojenia różnych potrzeb, jak również wieloma jeszcze uciążliwościami życia codziennego. Stąd z wielu wypowiedzi, opinii i ocen wypływało uczucie niecierpliwości lub niewiary w skuteczność przełamywania barier i niedostatków; krytycznie ustosunkowywano się do różnych zjawisk w życiu społeczno-gospodarczym regionu i kraju, szukając jednakże winnych wszędzie, tylko nie na własnym podwórku. Ujawniały się zarazem liczne podziały i sprzeczności interesów, które niejednokrotnie przesłaniały myślenie kategoriami społecznymi.

Wszystko to potwierdza słuszność odbywania takich spotkań, służących poznaniu robotniczych opinii i dążeń, a także ukazaniu zależności i uwarunkowań przemian oraz postępu w sprawach wywołujących krytykę ludzi pracy. Sprzyja to umacnianiu kierowniczej i służebnej roli partii oraz skutecznemu spełnianiu polityczno-organizacyjnej roli jej ogniw w środowiskach robotniczych. Świadczy także o odzyskiwaniu przez partię zaufania klasy robotniczej, **którego nie można zawieść.**

15 bm. podobne spotkania konsultacyjne odbyły się w środowiskach robotniczych „Metalplastu" i Fabryki Mebli w Witnicy, myśliborskiego „Korala", NZPOW w Dębnie, POM w Strzelcach Kraj., Odlewni Żeliwa Ciągliwego w Drezdenku i międzychodzkiego „Prokomu", a 16 bm. m.in. w kostrzyńskiej „Celulozie", słubickim „Komesie" oraz w ZM „Ursus" w Sulęcinie. 19 bm. robotnicze konsultacje odbędą się w największych zakładach pracy Gorzowa.

(sc)

Nagrody dla laureatów konkursu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

konkursu rozlosowano 15 na gród. O tym, kto został laureatem informowaliśmy naszych czytelników w ostatnim, październikowym „Magazynie".

Wczoraj przed południem, w zielonogórskim Klubie MPiK odbyło się spotkanie, w którym oprócz laureatów konkursu uczestniczyli członkowie kierownictw redakcji i wydawnictw prasowych, a także dziennikarze trzech zaprzyjaźnionych redakcji, m. in. autorzy tekstów o NRD, publikowanych w magazynach „Gazety".

Na zdjęciu: jeden z laureatów konkursu — Tadeusz Kaszuba z Wrocławia otrzymuje od redaktora naczelnego naszej Gazety Zdzisława Olasa motorower Romet i dyplom *Fot. B. BUGIEL*

Laureatom wręczono atrakcyjne nagrody, ufundowane przez trzy redakcje. Wśród nagród znalazły się: motorower, serwis do kawy na 12 osób, namioty turystyczne, rower, dmuchane materace, radioodbiorniki, rożna turystyczne i żelazka. Były również trzy nagrody w postaci wyjazdów kilkudniowych do NRD.

Wszystkim szczęśliwcom, którzy wygrali konkurs, pogratulowali przedstawiciele kolegiów i zespołów redakcyjnych: „Gazety Lubuskiej", „Lausitzer Rundchau" i „Neuer Tag".

Wroga kampania USA wobec Nikaragui

(Ciąg dalszy ze str. 1)

uwagę przede wszystkim na prowadzenie w tym kraju przez USA równocześnie 7 ćwiczeń wojskowych. Nowa Agencja Nikaraguańska (ANN) odnotowała, że według rzeczników rządu prezydenta **Ronalda Reagana** stanowią one część rozwiniętej przez USA presji na Nikaraguę.

Według rzecznika Pentagonu, **Michaela Burcha** manewry wojskowe USA w Hondurasie, a także w Salwadorze, mają na celu „przypomnienie Nikaraguańczykom, że lepiej będzie dla nich jeżeli zaniechają jakiegokolwiek planu agresji na swoich sąsiadów". Twierdzenia amerykańskie wrodzaju że „Nikaragua planuje atak na Honduras" stanowią „retorykę rządu Reagana, aby ukryć własne przygotowania wojskowe" — zarejlikował przewodniczący Rady Państwa, **Carlos Nunez** wskazując na zagrożenie rewolucji sandinowskiej ze strony USA.

W samej Nikaragui intensywnie zwiększa się potencjał obronny przede wszystkim w stolicy. Wynika to z decyzji władz, które uznały za konieczne przekształcić Managuę w bastion obronny. Uzasadnia się to zweryfikowaniem w USA doktryny wojskowej po ich klęsce w w Wietnamie.

„Managua zachowuje gotowość bojową" — stwierdza prasa, radio i **telewizja stołeczna.** W czwartek ogłoszono, że ludność może zapisywać się w 43 punktach rekrutacyjnych milicji ludowej. Zamierza się powołać nowe jednostki obrady stolicy. Jednostki pancerne utrzymują pełną kontrolę nad stolicą — a ok. 50—70 czołgów oraz wozów pancernych, znajduje się przy głównych skrzyżowaniach i strategicznych drogach. Niektóre zostały już okopane. W sumie stanowią one — zdaniem wielu mieszkańców — demonstracje siły wobec agresywnej postawy USA.

W środę przed ambasadą amerykańską w Managui przeszło około 15 tysięcy dzieci, które przemaszerowały z czerwonoczarnymi chorągiewkami FSLN, skandując **„chcemy pokoju".**

Komunikat WUSW w Gorzowie

W czwartek, 15 bm., ok. godz. 17.20 w Dębnie Lub., pełniący służbę kontroler ruchu drogowego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Myśliborzu, st. sierż. J. Z. usiłował zatrzymać i skontrolować woźnicę kierującego nieoświetlonym wozem konnym.

Kierujący wozem nie usłuchał wezwania do zatrzymania się, a następnie, przy bezpośredniej próbie zatrzymania, uderzył wykonującego czynności służbowe funkcjonariusza MO, po czym zaatakował go metalowym prętem. Ataku na funkcjonariusza nie zaniechał mimo ostrzeżenia o użyciu broni oraz oddania przez funkcjonariusza dwóch strzałów ostrzegawczych. Atakowany funkcjonariusz oddał w obronie własnej trzeci strzał w kierunku napastnika. Na skutek postrzału woźnica — ob. Stanisław K. poniósł śmierć.

Prokuratura Rejonowa w Myśliborzu prowadzi w tej **sprawie śledztwo.**

Bilans zamieszek w Indiach

DELHI, PAP.

W Delhi opublikowano oficjalne sprawozdanie na temat zamieszek do jakich doszło po zamordowaniu Indiry Gandhi.

W czwartek minister spraw wewnętrznych Indii **Narasimha Rao** poinformował, że w ich wyniku zginęło 1.277 osób, z czego 651 w stolicy kraju. Aresztowano 3.530 osób, w tym 1454 — za grabieże i podpalenia. Straty materialne szacuje się na 20 mln dolarów

Nadal trwa śledztwo w sprawie ustalenia okoliczności zabójstwa Indiry Gandhi. W czwartek opuścił szpital Satwant Singh, jeden z dwóch Sikhów, którzy 31 października strzelali do pani Gandhi. Drugi morderca — Beant Singh zginął na miejscu zbrodni od kuli jednego z członków ochrony szefa państwa indyjskiego.

Satwant Singh pod specjalną eskortą wywieziony został w czwartek ze stolicy w nieznanym kierunku.

15 listopada 1984 roku, po ciężkiej chorobie zmarł towarzysz

Edward Ciosk

członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, były członek PPR, weteran ruchu robotniczego. Były zastępca kierownika Wydziału KW PZPR. Sekretarz Organizacyjny KMiP PZPR w Zielonej Górze, członek Miejskiej Komisji ds. Działaczy Ruchu Robotniczego przy KM PZPR w Zielonej Górze. Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.

Cześć Jego pamięci!

Komitet Wojewódzki i Miejski PZPR w Zielonej Górze.

B.O.

Z obrad Sejmu

Działalność Komisji Skarg i Wniosków

INFORMACJA POS. WITA DRAPICHA

Jak już informowaliśmy, na czwartkowym posiedzeniu Sejmu informację o pracy sejmowej Komisji Skarg i Wniosków przedstawił poseł Wit Drapich. Poniżej publikujemy tezy jego wystąpienia.

◆ W ciągu ostatnich dwóch lat do centralnych instancji partii i stronnictw politycznych, do władz państwowych, PRON, oraz radia i TV wpłynęło blisko pół miliona listów zawierających skargi, wnioski, opinie i postulaty obywateli.

◆ Z 20,8 mln wydanych w tym czasie decyzji organów administracji państwowej stopnia podstawowego i wojewódzkiego ok. 140 tys. zostało zaskarżonych przez strony. Uchylono ok. 36 tys. decyzji uznanych za błędne. Jest to odsetek nieduży. Ale często kryją się za nim krzywda, bezduszne podejście urzędnika do spraw obywatela, decyzje wydane z pogwałceniem prawa i zasad współżycia.

◆ Należy szybko usuwać przyczyny rodzące skargi i niezadowolenie społeczne.

◆ W ciągu 4 lat od powołania do życia w Sejmie Komisji Skarg i Wniosków wpłynęło do Sejmu ok. 70 tys. pism od obywateli (w tym 26 tys. zawierało skargi). Ostatnio odnotowuje się wyraźnie zmniejszenie się liczby skarg rolników, co jest wynikiem uchwalenia szeregu ustaw z zakresu problematyki rolnej. Po ostatniej amnestii znacznie ograniczył się wpływ skarg od osób, które weszły w kolizję z prawem.

◆ W związku ze skargami i listami komisja zajmowała się m.in. systemem świadczeń pieniężnych z tytułu wypadków przy pracy, odszkodowań za krzywdy wyrządzone przez okupanta, scalania i wymiany gruntów, rehabilitacji inwalidów i osób niepełnosprawnych; gospodarki zasobami mieszkaniowymi, działalnością organów paszportowych, sprawami rent i emerytur.

◆ Komisja oceniła m.in. pracę administracji państwowej w świetle skarg i wniosków obywateli oraz orzecznictwa NSA, jak też funkcjonowanie systemu załatwiania skarg w Ministerstwie Sprawiedliwości i Prokuraturze Generalnej.

◆ Efektem dezyderatów zgłoszonych przez komisję było eliminowanie nieprawidłowości i wprowadzanie nowych rozwiązań.

◆ Dużą wagę komisja przywiązuje do funkcjonowania systemu skarg w terenie.

◆ Zwracanie się obywateli o pomoc aż do Sejmu wiąże się z trudną sytuacją ekonomiczną kraju oraz z występującymi jeszcze nieprawidłowościami funkcjonowania administracji, polegającymi przede wszystkim na nieterminowym i biurokratycznym załatwianiu ich spraw. Istotne jest i to, że obywatele nie znają dobrze swoich uprawnień i nie zawsze są zorientowani, do jakiego organu i w jakim trybie mogą się odwołać od niesłusznej — ich zdaniem — decyzji.

◆ Należy zwracać większą uwagę na polepszanie poziomu obsługi interesantów w urzędach zwłaszcza, szczebla podstawowego, na terminowość i wnikliwość w załatwianiu spraw obywateli.

◆ Kontrole resortowe powinny w większym zakresie uwzględniać problematykę załatwiania skarg w różnych urzędach i instytucjach.

◆ Potrzebne jest prowadzenie w szerszym zakresie akcji informacyjnej o projektowanych jak też obowiązujących rozwiązaniach prawnych.

◆ Posłowie zdają sobie sprawę, że władze polityczne i państwowe przywiązują coraz większą wagę do sygnałów od ludności, analizując je i wyciągając wnioski dla praktycznej działalności. Zaczyna to już dawać dostrzegalne rezultaty.

(PAP)

Współpraca i przyjaźń

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze **Zbigniew Niemiński** w swoim wystąpieniu zaakcentował głównie zmiany ustrojowe, racje polityczne i konsekwentną politykę partii polskich i niemieckich komunistów, które legły u podstaw rozwoju przyjaznych, dobrosąsiedzkich i obustronnie korzystnych stosunków współpracy i szerokiego współdziałania między naszymi państwami i narodami. Na naszych oczach i naszym udziałem niwelujemy wiekowe przepaście i uprzedzenia między Polakami i Niemcami.

Te wątki podjął również sekretarz KO NSPJ w Cottbus **Klaus Biernat** mówiąc m. in., że mamy świadomość, iż bez sprawiedliwej polityki, politycznej normalizacji stosunków między naszymi krajami nie byłoby możliwości rozwoju dobrosąsiedzkiej współpracy i przyjaźni, rozwijania komplementarnego naszych gospodarek, szerokich kontaktów społecznych i naukowych.

Referaty naukowe przedstawili:

prof. dr hab. Hieronim Szczególa — 35 lat współpracy i przyjaźni PRL — NRD; **prof. dr Karl Heinz Grafe** — Miejsce współpracy przygranicznej w stosunkach NRD — PRL; **doc. dr hab. Joachim Benyskiewicz** — Współpraca województwa zielonogórskiego z okręgami Cottbus i Frankfurt nad Odrą; **dr Werner Grundler** — System kształcenia politycznego w okręgowej szkole partyjnej w Cottbus; **doc. dr Henryk Samujiło** — Współpraca Polski i NRD na rzekach granicznych.

Do omawianych tematów wrócimy w publicystycznej relacji z konferencji.

W sobotę dalszy ciąg obrad o godz. 9. (ZG)

KZ - syndrom choroby Oświęcimia

MÓWIĄ NAUKOWCY — REDAKTORZY „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO — OŚWIĘCIM"

Prof. JÓZEF BOGUSZ, dr med. STANISŁAW KŁODZIŃSKI i mgr JAN MASŁOWSKI to zasłużeni redaktorzy „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim" wydawanego przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. Za swe prace m.in. przypominające o straszliwych skutkach medycznych i psychologicznych jakie do dziś ponoszą b. więźniowie hitlerowskich obozów śmierci i koncentracyjnych — otrzymali ostatnio nagrodę naukową im. Włodzimierza Pietrzaka przyznawaną przez stowarzyszenie „PAX". Oto co na temat istoty swych badań, idei pisma powiedzieli dziennikarzowi PAP:

DR KŁODZIŃSKI — były więzień Oświęcimia i Mauthausen, jest autorem m.in. interesujących badań, które pozwoliły na określenie tzw. KZ — syndromu, czyli objawów chorobowego zespołu poobozowego:

KZ — syndrom jest równoczesną formą występowania podobnych do siebie odchyleń od normy, czyli tzw. jedności psychofizycznej wywołanej urazami wyniesionymi z śledztwa, z pobytu w więzieniu i wreszcie hitlerowskiego obozu koncentracyjnego. Odchylenia te — podkreśla doktor — wydają się być trwałe, często nasilają się w czasie, doprowadzając do stanów patologicznych. Wydają się być nawet tak trwałe, że można je obserwować w drugim i w trzecim pokoleniu. U dzieci, a często też u wnuków byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych stwierdzamy mniejszą odporność i częstsze zaburzenia psycho-fizyczne, niedostosowanie się do życia, słabszą pamięć, trudności w nauce, szybsze męczenie się i starzenie. Badania nad KZ — syndromem prowadzą obok lekarzy polskich także lekarze w Czechosłowacji, NRD i na Węgrzech.

Już dziś można określić, że prawie każdy żyjący więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych jest inwalidą i z biegiem czasu jego dolegliwości nabierają nawet cech inwalidztwa pierwszej grupy.

Dodam, że u 99 proc. byłych więźniów obozów hitlerowskich występują stany depresyjno-lękowe, zmiany osobowości, nieumiejętność adaptowania się do życia, stany frustracji. Nasilenie tych schorzeń pozostaje zresztą w ścisłej zależności od czasu pobytu w obozie. Te bardziej już szczegółowo przeze mnie wymienione dolegliwości przenoszą się również na potomstwo. W sumie można więc stwierdzić, że KZ — syndrom to genetyczne skażene potomków ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. Skażenie, wobec którego bezsilna jest medycyna ale wobec którego nie mogą być obojętni ci, którzy dostrzegają niebezpieczeństwo jakie może przynieść nowa wojna; wojna w każdej zresztą postaci.

PROF. BOGUSZ: Chcemy w naszym piśmie z jednej strony podtrzymywać kult pamięci ofiar hitleryzmu, a tym samym przestrzegać tych, którzy ideały wolności, sprawiedliwości, równości, braterstwa i przyjaźni chcieliby zamieniać na fałszywe mity o czystości krwi, wyższości ras itp.; z drugiej — dokumentujemy to co działo się w hitlerowskich kaźniach i jakie przyniosło następstwa w zdrowiu i psychice ocalałych ludzi. Równocześnie wiele uwagi poświęcamy zbieraniu faktów z dziejów polskiej służby zdrowia w okresie okupacji. Ale najważniejsza — moim zdaniem — rola naszego „Przeglądu" to wydobywanie z „okresu pieców krematoryjnych", z czasów odczłowieczenia, tych najcenniejszych wartości humanistycznych, etycznych, moralnych, których przecież nie udało się hitlerowskim katom zniszczyć. Wtedy i tam na „dnie dna" odsłaniały się wszak najbardziej nawet ukryte tajniki psychiki człowieka, ujawniały się jego zwycięstwa i wzloty, ale także upadki i klęski. Nie obawiamy się szargania świętości. Nie chcemy beatyfikować ofiar ponurej hitlerowskiej historii. Chcemy i piszemy jak było naprawdę. Podjęliśmy dzięki opracowanym ankietom także tematy takie jak: przyjaźń w obozach koncentracyjnych, próby organizowania namiastek życia kulturalnego, śmierć i umieranie. Ale jest w naszym piśmie i jeszcze jeden nurt: przypominanie, że w hitlerowskich kaźniach były także fakty zaprzyjaźniania się Polaków i więzionych tam Niemców myślących tak samo, fakty mające miejsce wbrew oczywistym barierom psychologicznym. Myślę, że przypominając o nich podajemy niejako rękę tym istniejącym dziś przecież w RFN grupkom ludzi, które łamią zmowę milczenia, jakim otacza się tam niemiecką hańbę II wojny światowej. Istnieją przecież Niemcy, którzy zrozumieli nie tylko klęskę militarną i polityczną, ale także moralną III Rzeszy.

(PAP)

Stacje absorpcji fluoru dla «Polic»

W celu lepszej skuteczniejszej ochrony atmosfery wokół zakładów chemicznych w Policach koło Szczecina oraz poprawy warunków pracy w tym kombinacie postanowiono wyposażyć wytwórnie kwasu fosforowego w trzy nowoczesne, wysoko wydajne stacje absorpcji fluoru. Pozwalą one zwiększyć skuteczność ochrony atmosfery o 80 proc. w porównaniu ze stanem obecnym. Dwie stacje już przekazano do użytku — trzecia ma podjąć pracę jeszcze w tym roku. Zrealizuje się także inne przedsięwzięcia zmierzające do wydatniejszej ochrony atmosfery — zmodernizowane będą urządzenia wychwytujące zanieczyszczenia, które powstają w wyniku pracy sześciu działających już instalacji wytwórczych kwasu siarkowego, zagospodarowana zostanie na obszarze około 1.400 hektarów wokół „Polic" strefa ochronna. (PAP)

17 listopada - Międzynarodowy Dzień Studenta

Co roku 17 listopada obchodzony jest przez wszystkie postępowe organizacje studenckie całego świata jako Międzynarodowy Dzień Studenta.

— Czy upamiętnia jakieś zdarzenie? Na jakie wątki w czasie jego obchodów kładzie nacisk Zrzeszenie Studentów Polskich? Z tymi pytaniami zwrócił się dziennikarz PAP do członka Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej ZSP do spraw współpracy z zagranicą — **Sławomira Golonki.**

— 17 listopada to data nawiązująca do tragicznych wydarzeń z 1939 roku, kiedy to hitlerowcy rozstrzelali w Pradze członków władz naczelnych związku studentów w Czechosłowacji oraz aresztowali 1200 studentów uniwersytetu w Pradze; ponieśli oni śmierć w obozach koncentracyjnych. 38 lat temu 17 listopada w Pradze powstał Międzynarodowy Związek Studentów — organizacja do której należą związki studenckie z ponad 100 państw. Międzynarodowy Dzień Studenta to symbol jedności postępowego ruchu studenckiego na świecie, okazja do dyskusji nad nowymi problemami przed którymi staje ruch studencki. Rozstrzygane są kwestie praktycznego udziału studentów w walce o pokój, zadania antyimperialistycznej solidarności i współdziałania postępowych ruchów młodzieżowych i studenckich na całym świecie, a także problemy walki o prawa i interesy studenckie.

Duże znaczenie przywiązujemy do spotkania, które w dniach 14—17 bm. odbędzie się w Pradze. Przygotowane przez czechosłowackie organizacje studenckie i młodzieżowe ma być manifestacją studenckiej woli pokoju na świecie.

Istotnym elementem obchodów w naszym kraju jest podkreślenie współdziałania studentów pochodzących z różnych krajów studiujących na polskich uczelniach. Prawie 4-tysięczna rzesza studentów zagranicznych wybierze w tych dniach swoje ogólnopolskie przedstawicielstwo jakim jest współpracujący z ZSP Ogólnopolski Komitet Studentów Zagranicznych. Z okazji Międzynarodowego Dnia Studenta zorganizowane będą ponadto imprezy kulturalne, spotkania ze studentami pochodzącymi z Syrii, Libanu, Nikaragui, Palestyny.

— Obchody Międzynarodowego Dnia Studenta w naszym kraju lepiej można zrozumieć w kontekście szerokich związków zrzeszenia z międzynarodowym ruchem studenckim.

Współpraca ZSP z organizacjami studenckimi za granicą ma służyć realizacji celów statutowych. Uważamy, że w kształceniu oblicza młodej socjalistycznej inteligencji niezbędna jest możliwość porównania doświadczeń ze studentami innych krajów. W ciągu roku prowadzona przez ZSP wymiana studencka obejmuje 30 tys. osób. Wchodzi w to studencka wymiana naukowa — wyjazdy na staże naukowe, stypendia, zagraniczne wyprawy naukowe docierające do wszystkich zakątków świata. Co roku ZSP organizuje kilka dziesiąt konferencji naukowych w kraju, polscy studenci biorą udział w ponad 100 seminariach i sympozjach studenckich za granicą. Liczna jest studencka wymiana kulturalna. Za granicę wyjeżdżają studenckie zespoły artystyczne, chóry; w Polsce występują studenccy artyści z zagranicy. Bardzo rozbudowana jest wymiana w sferze turystyki. Od lat organizowane w czasie wakacji w akademikach międzynarodowe hotele studenckie cieszą się dużym zainteresowaniem. Nowe formy kontaktów rozwinięto w dziedzinie sportu studenckiego. Chodzi o wspólnie organizowane obozy sportowe. Ponad 10 tys. studentów wyjeżdża na tzw. międzynarodowe obozy pracy, które łączą pracę i wypoczynek za zarobione pieniądze.

Międzynarodowy Dzień Studenta to okazja do podkreślenia związków ZSP z międzynarodowym ruchem studenckim, wymiany doświadczeń, porównania metod pracy, dyskusji politycznych, w których rozważy się wspólne stanowisko studentów całego świata do ważkich problemów współczesności. Jest to jeden z elementów przygotowujących aktywny udział również polskich studentów w XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie w 1985 roku, wydarzeniu tym bardziej istotnym, że 1985 rok został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Młodzieży.

(PAP)

Napad na bank

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W Nowej Soli, w jednym z największych oddziałów PKO w województwie (pracuje tu sześćdziesiąt dwie osoby), w ciągu ostatnich pięciu lat kadra wymieniła się półtora raza — przeszło osiemdziesiąt jeden nowych pracowników, o zwolnienie poprosiło pięćdziesięciu dwóch. Najwięcej, bo aż trzydzieści sześć osób, dyrektor oddziału przyjął przed dwoma laty, w tym też czasie odeszło dziewiętnaście.

Do pracy zgłaszają się przede wszystkim młode dziewczyny, absolwentki szkół, dyrektor przyjmuje je, przy czym od razu musi brać pod uwagę pewną prawidłowość — dziewczyna popracuje rok, dwa, wyjdzie za mąż, będzie w ciąży, weźmie urlop macierzyński, potem wychowawczy i zechce wrócić.

W tej chwili dwadzieścia pięć kobiet zatrudnionych w PKO w Nowej Soli przebywa na urlopach wychowawczych.

Jak sobie więc radzi Mirosław Pyrtej dyrektor oddziału?

Radzi sobie znakomicie. PKO nie odczuwa żadnej luki kadrowej, stan zatrudnienia jest pełny, nawet przekroczony o jedną osobę. Tej jednej osoby dyrektor musi się pozbyć.

Trzeciego września br., po urlopie wychowawczym, wróciła do PKO kasjerka Emilia G. Pracowała tu od 1972 roku, więc nie przyszło jej nawet do głowy, że nagle może zostać bez pracy. Siódmego września, a więc po czterech dniach, dostała wypowiedzenie. Nie mogła pogodzić się z decyzją dyrektora, swoje zmartwienie powierzyła Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy w Nowej Soli. Komisja zarządała od PKO wyjaśnienia. Dyrektor Mirosław Pyrtej przesłał stosowne pismo, przekazując jego kopię Emilii G.

Emilia G. w pierwszej chwili wsadziła kopię do kieszeni, dopiero po pewnym czasie wyjęła pismo i przeczytała co sądzi o niej dyrektor. Otóż uważa on, że jest nietaktowna, nieobowiązkowa, niezdyscyplinowana i że „została oceniona jako pracownik o najniższej przydatności do pracy spośród pozostałych pracowników pionu kasowo-skarbowego".

Mirosław Pyrtej nie jest zachwycony ani moją wizytą ani sprawą, która mnie tu sprowadziła. Dyrektoruje od sześciu lat i jest to pierwszy przypadek kiedy dyrektor zwalnia. Wszystkie inne osoby odchodziły na własne życzenie, niektórym dyrektor nawet pomógł w załatwieniu nowej pracy.

Pani K. na przykład, chociaż pracowała w PKO od 1959 roku, przed dwoma laty postanowiła odejść. Nie można powiedzieć, żeby dyrektor zachował się nieelegancko. Nie dał jej wypowiedzenia tylko zaproponował odejście. I poszukał pracy.

Pani K. jest naprawdę wdzięczna dyrektorowi, bo mimo iż w ciągu tych dwudziestu paru lat przyzwyczaiła się do PKO, to przecież nowe miejsce pracy bardzo sobie chwali. Nie straciła finansowo ani prestiżowo, zyskała na klimacie i atmosferze.

Pani M. odeszła po konflikcie, niestety. Była przewodniczącą rady zakładowej, a działo się to pod koniec lat siedemdziesiątych, więc nie można było jej zwolnić, chroniła ją ustawa. Pani M. mówi, że raz przy świadku zamykała okna i szafy, co należało do jej obowiązków, rano jednak okazało się, że okno otwarte. Przepisy w banku są surowe, co pani M. rozumie. Dostała naganę, została przeniesiona na inne stanowisko, nie straciła na poborach, ale czuła się okropnie. Twierdzi, że zdarzały się takie sytuacje — dyrektor wchodzi do pokoju, widzi że ona tam jest, więc zaraz wychodzi.

— Nigdy nie powiedział — dzień dobry — wie pani jak to wpływa na klimat?

Pani M. pracowała w PKO dziesięć lat, odeszła i również nie żałuje. W nowym miejscu jest ceniona. Dodaje jeszcze, że dziwnym trafem kłopoty w PKO zaczęły się wkrótce po przyznaniu jej Brązowego Krzyża Zasługi. Oczywiście, mógł to być tylko szczególny zbieg okoliczności.

Pani B. również odeszła. Niedawno. Ale i ona nie narzeka, a wręcz przeciwnie, chwali nowe kierownictwo. Pani B. chciała wcześniej wrócić z urlopu wychowawczego, dzieci upchała do żłobka i przedszkola, poszła do PKO, a tam panie jej uczciwie powiedziały, żeby rozejrzała się za jakimś zajęciem, bo pracy raczej dla niej nie będzie.

Dyrektor Pyrtej powiada, że przecież musi jakoś załatać nieobecność dwudziestu pięciu kobiet. Cóż może zrobić? Mógłby zatrudnić nowe panie na czas określony, nawet podejmował takie próby ,ale panie stawiają warunek — oczekują zatrudnienia stałego. Zatrudnia je więc na stałe. Zrozumiałe zatem, że miejsca „urlopowiczek" są zajęte. Bo jak ja sobie wyobrażam — zamknie kasę? Cóż powiedzieliby klienci?

A co mówią urlopowane odsyłane z kwitkiem? Dotąd był spokój. Odchodziły, milczały, żadna nie zgłaszała pretensji co potwierdza dyrektor Tłomak.

Dyrektor Tłomak w argumentacji sięga po metaforę. Jeśli na ulicy jedna osoba powie — jesteś pijany — można to zlekceważyć. Jeśli powtórzy druga — trzeba się zastanowić. Jeśli to samo powie ktoś trzeci —trzeba iść do domu i porządnie się wyspać.

Do Oddziału Wojewódzkiego dotąd nie wpływały skargi na Nową Sól, więc czy na podstawie jednej można wyciągać uogólniające wnioski?

Województwo nie ma wpływu na dobór kadr w oddziałach. Pani Mielcarek uważa, że nie jest źle jeśli dyrektor może przebierać w pracownikach jak w ulęgałkach. Wybierze najlepszych i tak po prostu powinno być w całej gospodarce. Czy jest to zgodne z Kodeksem Pracy? Owszem. Jest. O tym przekonani są obaj dyrektorzy i pani kadrowa, bo przecież pani G. do pracy została przyjęta, a przy wypowiedzeniu zachowany został ustawowy okres. Etatu dla pani G. naprawdę nie ma. Dyrektor mówi, że musiało na kogoś paść więc padło na nią.

Interesuje mnie jeszcze opinia dyrektora. Niestety, w PKO nie ma rady pracowniczej, ani związków zawodowych więc cały ciężar opiniowania spada na dyrektora Pyrteja. Jest to niezwykle odpowiedzialny moralnie obowiązek, co dyrektor rozumie, ale kogo miał pytać o zdanie, z kim się miał konsultować, skoro zwierzchniczka pani G. jest osobą przyjętą przed trzema laty. No a pani G. była przecież trzy lata na urlopie. Pozostawałaby w odwodzie sekretarz POP, która pracuje chyba z dziesięć lat, a pani G. trzynaście, więc sekretarz mogłaby więcej o niej powiedzieć niż dyrektor, który tu jest od 1978 roku. Tak się jednak niedobrze złożyło, że akurat wtedy kiedy trzeba było pisać opinię ,sekretarz przebywała na urlopie albo na chorobowym, tego dyrektor nie może sobie dziś przypomnieć. Mógł oczywiście poczekać, nic go nie nagliło, ale potrzeba konsultacji jakoś nie przyszła mu do głowy.

Napisał to co uznał za słuszne i tym sposobem uzasadnił powód wymówienia pracy.

Pani G. już nawet pogodziłaby się z myślą, że musi odejść, ale z opinią zgodzić się nie może.

Mirosław Pyrtej tłumaczy mi więc wyraźnie i powtarza to kilkakrotnie, że jest to ocena pracy z trzech lat minionych, jest to właściwie już przeszłość. Gdyby pani G. zażądała opinii odchodząc w tej chwili to przecież nie jest wykluczone, że dostałaby bardzo dobrą. Teraz pan dyrektor oceniłby jej trzymiesięczną pracę.

Niezrozumiały jest mój niepokój o panią G. Przecież ma przygotowanie pedagogiczne. W szkołach co dyrektor słyszał w radiu, telewizji, pisała o tym również prasa, brakuje nauczycieli. Niech więc idzie do szkoły, do wyuczonego przed laty zawodu.

A co z dwunastoletnią pracą w PKO? Nic. Po prostu pani G. zyskała nowe kwalifikacje i będzie tym cenniejszym pracownikiem.

Dyrektor Tłomak wie, że ludzie odchodzący z banku poszukiwani są przez inne przedsiębiorstwa, a zdarzało się nawet, że niektóre zakłady podkradały dyrektorowi kadrę. Pracownik banku — wiadomo — na ogół specjalista wysokiej klasy, wszędzie znajdzie pracę. Więc czy jest tu w ogóle problem?

Pytam Mirosława Pyrteja o los innych „urlopowiczek". Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że nie wszystkim zdarzy się to co Emilii G. Musimy założyć, że część kobiet pójdzie na macierzyński, więc coś się zwolni, ktoś może odejdzie, może któraś wyjdzie za mąż i wyjedzie — naprawdę trzeba liczyć, że wolne miejsca będą. Ale ile i dla kogo — tego nie wie nikt.

Wszystkie rozmowy, które przeprowadzałam toczyły się z nieznanych mi powodów w atmosferze nerwowej lub przygnębiającej. Denerwowali się dyrektorzy i kadrowa, przygnębione były kobiety. Nie wszystkie zresztą chciały mówić. Milczały. Tylko dwie przerywając milczenie zapytały: — Myśli pani, że to coś da? Nic się przecież nie zmieni.

Dyrektora Tłomaka zastanowiła nie tyle fluktuacja w nowosolskim oddziale, co osoby, które udzielały mi informacji. Że też trafiłam na te niezadowolone. Czy to naprawdę przypadek, a nie na przykład świadomy wybór? Teraz we wnie zrodziło się pytanie — ile mogło być zadowolonych w momencie odchodzenia wśród pięćdziesięciu dwu, które szukały sobie pracy gdzie indziej?

REGINA DACHÓWNA

Na zielonogórskiej scenie

Abelard i Heloiza, czyli logika i uczucie

Po „Abelardzie i Heloizie" na Scenie Studio Teatru Lubuskiego zamarzyło mi się, żeby młodzi ludzie mogli rozpoczynać poznawanie Średniowiecza od spotkania z bohaterami wielkiej historii miłosnej.

Dzieli nas od nich dziewięć wieków. Mimo tego ogromnego dystansu Abelard i Heloiza przetrwali w żywych postaciach. Przetrwali dzięki kilku listom, które zachowały się do dzisiaj z ich korespondencji, stanowiąc trwały ślad wielkiego uczucia. Czytając te listy, kolejne pokolenia odkrywają nie bez naiwnego zdziwienia, że w zmieniającym się pospiesznie świecie miłość pozostaje uczuciem przeżywanym tak samo jak przed wiekami.

I nieważny staje się habit Abelarda czy zakonny welon Heloizy, nieważne dziewięć stuleci dzielących nas od nich, gdy odkrywamy w bohaterach tej historii ludzi z krwi i kości, niespodziewanie nam bliskich, wzruszających, wywołujących żywe współczucie.

I jakże dalekich od wyobrażeń zaszczepionych nam w szkole! Dalekich nie tylko poprzez wielkie gorące uczucie, skłaniające nawet do buntu przeciw Bogu, dalekich również dlatego, że ich życie odbiega od znajomych schematów.

Piotr Abelard był sławnym filozofem i teologiem. Jego wykłady ściągały rzesze uczniów, a księgi — potępienie i podziw.

Poznał Heloizę, będąc trzydziestoparoletnim mężczyzną, który zdążył osiągnąć wyżyny w uprawianej przez siebie dziedzinie. Heloiza jest wtedy siedemnastoletnią panną, zwracającą uwagę współczesnych niepospolitą inteligencją i zamiłowaniem do nauki. Przygarnięta pod dach przez swego stryja — kanonika Fulberta studiuje filozofię i teologię. Wśród młodych kleryków w szkole Notre-Dame dziewczyna budzi sensację. Trudno, by nie zwrócił na nią uwagi wykładający w tej szkole Abelard. Pochłonięty filozofią nie miał dotąd czasu dla kobiet. Teraz ulega — jak sam pisze — chorobie zmysłowości.

Udaje mu się zamieszkać w domu Fulberta i zdobyć serce Heloizy, nie udaje się natomiast parze kochanków ukryć płomiennych uczuć. Skonfrontujmy kilka faktów z naszymi wyobrażeniami o Średniowieczu. Heloiza spodziewa się dziecka i rodzi nieślubnego — wedle naszych pojęć — potomka. Ale kiedy Abelard, gwoli zadośćuczynienia wyrządzonej krzywdzie, prosi o przebaczenie kanonika, obiecując, iż poślubi swoją ukochaną, Heloiza wcale nie rzuca mu się z wdzięcznością na szyję. Ba! Nie zgadza się na ślub.

Nie chce, by wolność Abelarda, mędrca i myśliciela została ograniczona prozaicznymi obowiązkami. Poza tym woli go „zachować przez same wdzięki miłości, niż siłą trzymać przez związek małżeński". Prawdziwe uczucie nie powinno wymagać formalnych gwarancji.

Czyż nie brzmi to współcześnie?

Heloiza ulega w końcu Abelardowi — ślub się odbędzie. Ale Fulbert zemści się okrutnie. Nasłani przez niego ludzie napadają na dom Abelarda i pozbawiają go męskości. Upokorzonemu do głębi nie pozostaje nic innego, jak schronić się w klasztorze. Heloiza już wcześniej na jego prośbę, czy też jak chcą niektórzy — na polecenie, przywdziała zakonny habit.

Z czasu pobytu obojga w klasztorach zachowało się siedem listów. Poza „Listem do przyjaciela", będącym formą autobiografii Abelarda, jest to jedyny ocalały zapis tej wielkiej historii miłosnej.

Przez dziewięć wieków fascynowała ona pisarzy i poetów. Z tej inspiracji powstała także wspomniana korespondencja sceniczna „Abelard i Heloiza" Ronalda Duncana, ożywiona ostatnio na Scenie Studio za sprawą Katarzyny Radeckiej (reżyseria) oraz Joanny Dobrzańskiej i Mariusza Szaforza, którzy wystąpili jako para kochanków.

Słów kilka o owej scenicznej korespondencji: Ronald Duncan, opierając się o angielskie przekłady autentycznej korespondencji, napisał dwanaście listów. Pisarz dochował wierności ogólnej treści pierwowzorów, wzbogacając je psychologicznie i uwzględniając wymogi konstrukcji dramatycznej.

Listy Abelarda i Heloizy powstały po latach od ich rozłąki. Ożywa w nich przeszłość odbita w klasztornej teraźniejszości, inaczej przeżywanej przez kochanków.

Abelard kocha Heloizę, jak dawniej. Wbrew temu uczuciu, a w zgodzie z sytuacją, w jakiej się znalazł, zabiega o odzyskanie spokoju. Stara się odnaleźć drogę do Boga. Jest myślicielem — nie wyrzekł się filozofii i teologii, nie zapomniał o zasadach logiki. Przy pomocy rozumu chce okiełznać targające nim wciąż jeszcze uczucia.

Heloiza nie potrafi się na to zdobyć. Miłość pochłania ją w pełni. Jej listy są rozpaczliwym wołaniem o uczucie w jakiejkolwiek formie objawione.

Abelard miota się między uczuciem a logiką. Rozsądek podpowiada zwycięstwo logiki. Tylko — czy może być mowa o zwycięstwie?

Ostatni list Heloizy, która zwraca wolność Abelardowi, jest przecież nie dowodem wyrzeczenia się miłości, ale jeszcze jednej ofiary poniesionej dla kochanka.

Zielonogórskie przedstawienie zrealizowane w bardzo skromnych warunkach i skromnymi środkami wydobywa przede wszystkim ogromny ładunek najwyższych emocji zawarty w listach Heloizy: ona jest na pierwszym planie. Obserwujemy ją, gdy mówi słowa skierowane do Abelarda i jak reaguje na jego słowa.

Joanna Dobrzańska gra głosem, mimiką, gestem, dobrze korzystając z wszystkich środków ekspresji. Gra w sposób kameralny, wyciszony, intymny. I byłaby to kreacja niemal doskonała, gdyby postaci dojrzałej i doświadczonej kobiety nie psuły pojawiające się w kilku miejscach uniesienia zatrącające naiwnością dziewczyny zadziwionej świeżo odkrywanym światem. A może był to tylko skutek premierowej tremy?

Bardzo trudne zadanie miał do spełnienia Mariusz Szaforz. Ustawiony niemal przez cały czas bokiem lub tyłem do publiczności, z głową ukrytą pod kapturem, grać mógł tylko głosem. Należy mu się duże uznanie za kulturę słowa. Niektórym z widzów brakowało pod tym starannym opakowaniem głębi, wnętrza człowieka. Mnie zaś się zdaje, że było to wnętrze wypalające się. Abelard tłumi swoje uczucia nawet, gdy mówi o nich wprost. Mówi to bowiem nie człowiek walczący o prawo do miłości, jak Heloiza, ale świadomy konieczności rezygnacji, zmierzający do niej, choć do celu jeszcze daleko.

*

Na koniec kilka uwag o miejscu spektaklu — Wieży Głodowej i zainicjowanej tam Scenie Studio.

Pomysł wykorzystania wieży na prezentację pozornie niescenicznych utworów należy do pani Barbary Mielnik, która szefuje mieszczącej się w tym samym budynku „Desie". Myślę, że spodziewane korzyści tej inicjatywy trudno byłoby zamknąć w ramach artystycznego zdarzenia.

Oto godzinę przed premierowym spektaklem w salonie „Desy" otwarta zostaje wystawa plastyczna (tym razem Henryka Krakowiaka): połączone wydarzenia są jedną z nielicznych okazji do zetknięcia się dwóch środowisk twórczych, które na co dzień nieczęsto się z sobą spotykają. Myślę o aktorach i plastykach, choć wiadomo, że takiej okazji nie przepuszczą także inni.

Otwarto więc wystawę, pani Basia była niezawodna jako gospodyni nietypowego spotkania. Kiedy jednak nadszedł czas spektaklu okazało się to, co się okazać m u s i a ł o: miniaturowe (ciekawe czy jest tam więcej, niż 10 m kw.?) pomieszczenie w Wieży Głodowej nie pomieści więcej niż 40 osób.

Efekt był taki, że spora grupa widzów in spe, wśród nich i pani Basia, spędziła przedstawienie w salonie „Desy" na pogawędce. Czas niby niezupełnie stracony, ale przecież to jednak nie to.

Wedle przewidywań organizatorów spektaklu wszystko powinno zagrać. Rozprowadzono tyle zaproszeń, ile jest miejsc. Ludzi przyszło jednak więcej no i — nie zagrało. I wydaje się, że i w przyszłości nie zagra: z jednej tylko przyczyny, która tkwi w małej salce.

Czy traktować to jako argument za zaniechaniem Sceny Studio i związanymi z tym spotkaniami?

Nie i jeszcze raz nie! Niefortunne pierwsze doświadczenie trzeba potraktować przede wszystkim jako dowód na to, że: po pierwsze — nie zanikła tzw. inicjatywa oddolna w środowiskach twórczych; i po drugie — że nie brak takowym wsparcia całkiem spontanicznego i także oddolnego. A jedynym wnioskiem, jaki należy wysnuć z tych przesłanek, jest konieczność poszukania w mieście odpowiedniego miejsca na tego rodzaju nietypowe spotkania. Miejsca na wystawę, spektakl, a także na spotkanie towarzyskie.

Z pustek panujących w salce opatrzonej szyldem Klub Środowisk Twórczych (filia ZOK), ktoś wysnuł zbyt pochopne wnioski. I nie trzeba na to lepszego dowodu, jak nadfrekwencja na spotkaniu zwołanym przez panią Basię Mielnik... A że się nie do końca udało? Cóż — pierwsze koty za płoty...

DANUTA PIEKARSKA

Ronald Duncan: Abelard i Heloiza. Korespondencja sceniczna, reżyseria — Katarzyna Radecka, scenografia — Izabella Konarzewska, premiera — 11 listopada 1984 r. na Scenie Studio.

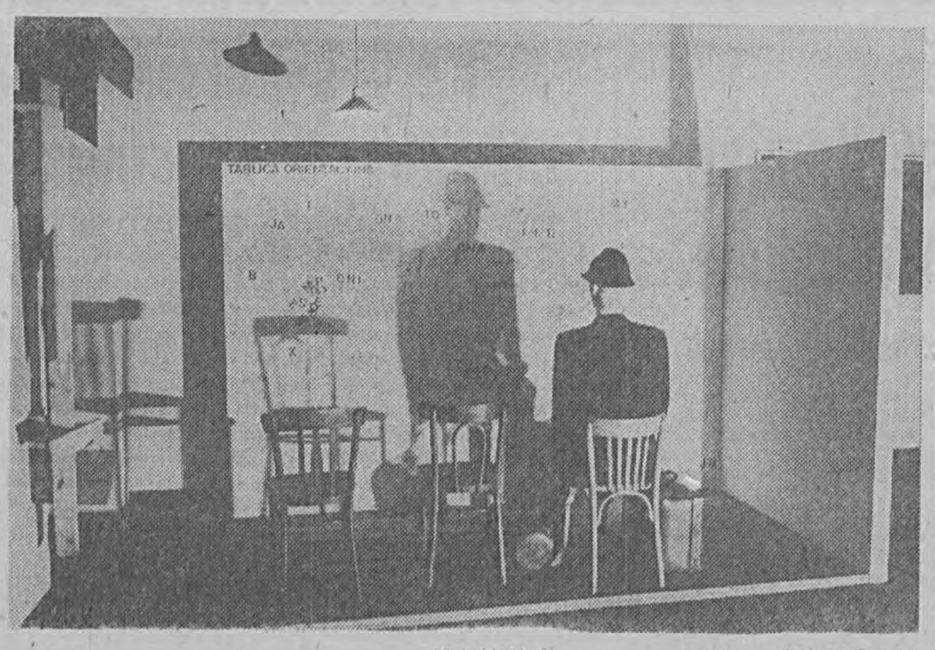

Usiąść obok... Fot. B. Bugiel

Zaproszenie do galerii

Ciągi „korytarzy" o ścianach zawieszonych obrazami, obstawionych gablotami. Pod szkłem opisane eksponaty. Cisza przerywana monotonnym zwykle monologiem przewodnika, który po raz nie wiadomo który powtarzając ten sam tekst nie jest w stanie wykrzesać z siebie emocji.

Zwiedzanie muzeów odbywa się zwykle grupami. Młodzieży przykazuje się już w progu: „nie rozchodzić się", „nie zostawać w tyle...".

Ci, których pierwsze spotkanie z muzeum odbywa się tak właśnie, często nigdy doń nie wracają. Bo muzeum kojarzy się im z przybytkiem nudnym i martwym.

Jak zatem w niestereotypowy sposób eksponować skarby, kupowane przez lata za nasze wspólne pieniądze — dla nas? Jak sprawić, by zwiedzający muzeum opuszczali je z jedną choćby fascynacją, z jednym choćby zapamiętanym szczegółem? A ponadto co zbierać, co gromadzić, by za parę lat nie okazało się, że piwnice muzeum pełne są przedmiotów zalegających je bezużytecznie? Jak ożywiać pokazywane pamiątki przeszłości?

Nie od wczoraj tworzy się w naszym kraju (i nie tylko w naszym) muzea tzw. specjalistyczne. Dorobiły się już one swojej tradycji — o pomyłce więc nie może być mowy.

Na Ziemi Lubuskiej mamy na przykład Muzeum Archeologiczne w Świdnicy. Realizuje ono politykę moralnego prawa do zasiedlania tych ziem przez Polaków. Szczęśliwie bazować może na własnych wykopaliskach odkrywanych w miejscach zasypanych niegdyś przez archeologów niemieckich jako „niewygodne".

Muzeum Etnograficzne w Ochli ma wydobywać korzenie naszego rodowodu, pokazywać młodym ludziom jak powstawało, tu społeczeństwo o nowym obliczu.

Tworzy się muzeum wojskowe im. II Armii WP. Inicjatywa jego zorganizowania wyszła spoza muzeum, zrodzona z zainteresowania młodzieży sprzętem wojskowym.

W fazie rodzenia się pozostaje Muzeum Historii Miasta, które — między innymi — zapoznawać będzie z zwansem Zielonej Góry po wojnie.

Jaką zatem koncepcję winno przyjąć Muzeum Ziemi Lubuskiej? Co mogłoby eksponować, jakiego typu zakupów dokonywać? Wszystkiego gromadzić nie ma sensu. Jakiego dokonać więc wyboru, skoro niewiele jest cennych pamiątek kultury i sztuki powstałych na tym terenie, który niemal od zawsze pozostawał prowincją wobec reszty kraju.

W poszukiwaniu koncepcji ciekawego zagospodarowania wnętrz muzeum, jego dyrektor dr Jan Muszyński doszedł do „koncepcji galerii".

Jest ich dzisiaj w muzeum kilka. Każda z nich to jeden głos artysty współczesnego w dyskusji o sztuce, o rozwoju myślenia plastycznego. Każda ma być — z założenia — dziełem sztuki samym w sobie. Galerie tworzy się dla artystów, w świat których trzeba wchodzić wiele razy, by poznać istotę ich twórczości.

Galerie w Muzeum Ziemi Lubuskiej są jakby satelitami dużego ciągu wystawienniczego. Aktualnie ciąg ten obrazuje rozwój portretu polskiego od roku 1918 po dzień dzisiejszy. Ukazuje przeobrażenia zachodzące w sztuce portretu. Poprzednio był to pejzaż, w tej samej cezurze czasowej.

Każda z galerii to nowe „miejsce postoju", w kameralnych warunkach stwarzające możliwość budzenia emocji. Można się w nim zagłębić w klimat właściwy tylko temu wybranemu twórcy. Odbywa się to na przekór powierzchowności odbioru sztuki w warunkach tradycyjnych, w otoczeniu innych ludzi zwiedzających.

Na przykład w „Galerii **Lucyny Krakowskiej**" mamy do czynienia z nieustającym „mini - spektaklem". Przestrzenne formy wiszących tkanin i obrazy olejne tej artystki ilustruje specyficzna muzyka, a całości wrażeń dopełnia światło.

Z „czarno - białej" „Galerii **Andrzeja Gieragi**" wchodzi się do **Józefa Marka**. Tu można wraz z twórcą „poczekać na Godota", lub zasiąść obok rzeźby wyobrażającej autoportret rzeźbiarza przed „orientacyjną tablicą", uświadamiającą nam chaos świata, który mamy tuż obok. Takie „wchodzenie do obrazu" praktykuje się w niektórych muzeach sztuki nowoczesnej na świecie. W „Moderna Museet" w Sztokholmie można na przykład zasiąść do „Ostatniej wieczerzy"...

Na parterze muzeum mieści się „Galeria **Józefa Burlewicza**". Wyżej ,na piętrze dziwy tego świata tworzone z rzeczy pozornie nikomu niepotrzebnych prezentuje galeria nieżyjącego już **Mariana Kruczka**. W przygotowaniu — „Galeria **Leszka Krzeszowskiego**" — artysty medaliera.

Koncepcja galerii zdaje się mówić: nie męczmy zwiedzającego! Pozwólmy mu zatrzymać się na chwilę, przeżyć coś głębiej!

Pisząc o galeriach nie sposób nie wspomnieć o wydawanych przy okazji ich otwierania katalogach. Są to bowiem wydawnictwa niebanalne i w niezwykle oryginalny sposób redagowane. Szkoda tylko, że minimalny nakład nie pozwala na szersze ich rozpowszechnianie.

Galerie nie zabudują nigdy całego muzeum. Do takich obaw nie ma podstaw. Gospodarze tej placówki wyodrębnili sale, które przeznaczone są na ekspozycje okazjonalne, na wystawy, które będą pokazywać zarówno dzieła sztuki wypożyczone, jak i pochodzące z własnych zbiorów.

ANNA BUŁAT-RACZYŃSKA

Włącz radio

Ponadczasowe...

W minionym tygodniu Polskie Radio nadało sporo audycji literackich, poświęconych 67 rocznicy Rewolucji Październikowej. Nie ilość audycji była jednak ważna, ale ich forma. W audycjach tych połączono fakty wzięte z dokumentów, wywiadów i listów z utworami literackimi i muzycznymi. Taki sposób budowania audycji literackich mimo ich okolicznościowego charakteru sprawił, iż nabierały one wartości ponadczasowej i spełniały funkcję uniwersalną.

Takie walory miała audycja Anny Retmaniak pt. „Majakowski na scenach polskich", nadana w cyklu „Wieczór muzyki i myśli" (program IV — 7.11.1984 r.). W czasie półtoragodzinnego programu słuchacz miał okazję wejść w klimat twórczości Majakowskiego, w jego emocjonalny stosunek do rewolucji.

W tym samym dniu i programie, lecz o godzinie 16.30 mogła zainteresować słuchaczy audycja Krystyny Żebrowskiej pt. „Polacy w Rewolucji Październikowej".

Teatr Polskiego Radia z kolei nadał 11.11. br. archiwalne słuchowisko „Kremlowskie kuranty" wg głośnej sztuki Mikołaja Pogodina, w przekładzie Jerzego Pomianowskiego, adaptacji Klemensa Białka, a reżyserii Wojciecha Maciejewskiego. Myślę, że utworu tego winna była wysłuchać przede wszystkim młodzież, a to z uwagi na ukazanie w nim niezwykłej osobowości Włodzimierza Lenina. Pisałem już kiedyś o tym znakomitym słuchowisku, więc nie oceniam go po raz drugi. Mogę tylko dodać, że nic nie straciło na swoich artystycznych i ideowych wartościach.

W cyklicznej audycji pt. „Formy dokumentalne" (w każdy poniedziałek, program drugi, godz. 21.35) nadano premierową audycję Jerzego Tuszewskiego w realizacji autora, przy współpracy Andrzeja Złomskiego pt. „Sergiusz Eisenstein, albo czasoprzestrzeń jako sposób wyrażania świata" (5.11.1984 r.).

Sergiusz Eisenstein (1898—1948) był wybitnym radzieckim reżyserem teatralnym i filmowym. Znane są jego filmy, takie jak: „Pancernik Potiomkin", „Październik", „Aleksander Newski" czy „Iwan Groźny". Eisenstein zapisał się w rozwoju światowego kina zastosowaniem metody montażu filmowego. O tym montażu Jerzy Tuszewski rozmawiał we wspomnianej audycji z prof. Aleksandrem Jackiewiczem, który stwierdził, że montaż Eisensteina nie polegał na obrazkowej narracji lecz na tworzeniu warstwy intelektualnej, myślowej dzieła filmowego. Zestawione ze sobą w montażu obrazy wywoływały u widza, poprzez skojarzenia, nowe pojęcia. I na tym polegał rewolucjonizm Eisensteina w sztuce filmowej.

Audycja J. Tuszewskiego miała charakter eseju radiowego i zrealizowana została stereofonicznie. W związku z taką kompozycją w słuchowisku dominowały partie narracyjno-informacyjne o życiu i pracy Eisensteina. Na zasadzie ilustracji i skojarzeń artystycznych wprowadzono elementy dźwiękowe, jak tykanie zegara (może trochę natrętne), muzyka z filmów reżysera oraz fragmenty z książki o Eisensteinie autorstwa Wiktora Szkłowskiego w przekładzie S. Pollaka, a także fragmenty wspomnień głównego bohatera audycji. Właśnie te fragmenty miały wysoką wartość poznawczą, z nich bowiem suchacz mógł się dowiedzieć, co kierowało Eisensteinem w wyborze zawodu artysty. Jego ojciec, inżynier, pragnął bowiem, by jego syn kontynuował tę rodzinną tradycję zawodową. Tymczasem Sergiusz we wspomnieniach pisze: (...) „Rewolucja! Gdyby nie ona, nigdybym nie roztrzaskał tradycji z ojca na syna, zawodu inżyniera. Były zadatki, były chęci, ale tylko wicher Rewolucji Październikowej dał mi to, co podstawowe: swobodę samookreślenia. Rewolucja dała mi w życiu to co najdroższe. To ona uczyniła mnie artystą".

Teksty czytali: Czesław Byszewski, Lech Komarnicki i Ksawery Jasieński.

MICHAŁ KAZIÓW

Na naszych ekranach

Filmy radzieckie

W ubiegłym tygodniu zaprezentowaliśmy kilka nowych tytułów radzieckich pokazywanych w ramach Dni Filmu Radzieckiego. Dziś omawiamy kolejne obrazy znajdujące się w repertuarze tej dorocznej imprezy

„BYŁ CZWARTY ROK WOJNY" — reżyseria **Gieorgij Nikołajenko.** Grupa radzieckich zwiadowców otrzymuje zadanie specjalne: zbadania masy wu leśnego, przez który przejdzie natarcie. Dotychczasowe próby rozpoznania kończyły się niepowodzeniem, co oznacza, że wróg przygotowuje jakąś „niespodziankę". Przebrani w niemieckie mundury zwiadowcy docierają do szczególnie strzeżonej strefy...

W głównej roli kobiecej występuje popularna aktorka **Ludmiła Sawielieiwa,** partnerują jej **Aleksander Zbrujew** i **Nikołaj Olanin.**

„DUBLER ZACZYNA DZIAŁAĆ" — reżyseria **Ernest Jasan. Jest to film o tzw. „eksperymencie omskim",** który polegał na czasowym zastąpieniu doświadczonej kadry kierowniczej młodymi pracownikami. Młody inżynier, awansowany na dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa usiłuje w ciągu miesiąca uzdrowić bolączki zakładu. Nagroda specjalna dla filmu na WFF w 1984 roku w Kijowie.

Reżyser tak mówi o swoim utworze: „Film nie rekonstruuje w sensie stricto omskiego eksperymentu, znajduje on jak gdyby kontynuację na ekranie, gdzie z kolei my eksperimentowaliśmy.

Kierowanie zakładem ze znajomością rzeczy okazało się wcale nie takie proste. W tak krótkim czasie dublerzy nie mogli osiągnąć konkretnych rezultatów ani zrealizować swych nowatorskich dążeń. Zdołali jedynie zburzyć złożony model zakładowej struktury, niczego nie tworząc w zamian.

Ale zakończenie filmu nie jest pesymistyczne: problem istnieje, należy szukać możliwości jego rozwiązania. Jeśli nasz film sprowokuje do działań w tym kierunku, uznamy, że wykonaliśmy nasze zadanie".

Wśród wykonawców **Michaił Głuzski,** niezapomniany profesor Sreteński z „Monologu" Ilii Awerbacha.

JEŻELI WRÓG NIE PODDAJE SIĘ" — reżyseria **Timofiej Lewczuk.** Zrealizowana z epickim rozmachem rekonstrukcja przebiegu operacji korsuńszewczenkowskiej 1 i 2 Frontu Ukraińskiego, która otworzyła Armii Czerwonej drogę na Bałkany. Film zrealizowany w 40 rocznicę bitwy przez jednego z jej uczestników.

„NIEPOKONANY" — reżyseria **Jurij Borlecki.** Film sensacyjny opisujący domniemane przygody autentycznej postaci, chłopa Anatolija Charłampijewa, mistrza — w drugiej połowie lat trzydziestych — sztuki samoobrony „sambo", łączącej w sobie najlepsze elementy „sportów walki" z różnych szkół środkowo azjatyckich. Film ten na pewno zainteresuje młodzieżową widownię, potwierdziły to zresztą jego pierwsze pokazy w dużych ośrodkach miejskich.

„STWORZYŁ NAS JAZZ" — reżyseria **Karen Szachnazarow.** Komediowo potraktowana opowieść o początkach jazzu, czerpiąca z legendy jakoby radziecka muzyka synkopowana narodziła się w Odessie. Odeski jazz-band kierowany przez młodziutkiego Kostię wyrusza w latach dwudziestych na podbój Moskwy.

„Nie chcieliśmy robić filmu dokumentalnego o powstaniu jazzu w Związku Radzieckim — mówi reżyser — choć, oczywiście, w losach naszych bohaterów pojawiają się motywy biografii znanych radzieckich muzyków jazzowych tego okresu. (...) My chcieliśmy zrobić film o tym, jak jazz jednoczy ludzi, jak pomaga im w trudnych chwilach i pozwala wybrnąć z pozornie beznadziejnych sytuacji.

Muzykę do filmu skomponował znany radziecki kompozytor i dyrygent **Anatolij Kroll,** a wykonała ją jedna z najlepszych orkiestr jazzowych w naszym kraju — zespół „Sowriemiennik" pod kierunkiem kompozytora. Kilka standardów jazzowych zaśpiewała laureatka krajowych i międzynarodowych konkursów — **Larisa Dolina,** grająca także jedną z głównych ról.

Na zdjęciu: kadr z filmu „Niepokonany".

SOBOTA, 17 LISTOPADA
SALOMEI, HUGONA

NIEDZIELA, 18 LISTOPADA
ROMANA, TOMASZA

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze — sob.: 18 — Jak się kochają w niższych sferach, niedz.: 11 — Małe rozmowy o wielkich sprawach, 18 — Jak się kochają w niższych sferach

KINA

„WENUS" — sob.: 10,30, 15, niedz.: 13.30 — Grzechy dzieciństwa (pol., 12 l.) sob.: 13, 17, niedz. 15, 17 — Czy leci z nami pilot (USA 12 l.), sob., niedz.: 19 — Gandhi (ang. 15 l.), niedz.: 12 — Zestaw bajek
„NYSA" — sob.: 10.45 — seans zamknięty; 9, 13.30, niedz. 10, 13.30 — Niepokonany (radz. 15 l.), sob.: 11,30, 15.30, 19.30; niedz.: 15,30, 19.30 — Jezioro osobliwości (pol. 15 l.), sob., niedz.: 17.30 — Fort 13 (pol. 15 l.), niedz.: 12 — bajki
„NEWA" — sob., niedz.: 15.15, 17.15 Sprawa Kramerów (USA 15 l.), sob., niedz.: 19.15 — Dworzec dla dwojga (radz. 15 l.), niedz.: 14 — Zestaw bajek

— ◆ —

BABIMOST" — „Piast" — niedz.: 12 bajki, 17 — Przygody Ali Baby i 40 rozbójników (radz. 12 l.), 19 — Dziecko Rosemary (USA 18 l.)
BYTOM — „Mieszko" — Wejście smoka (USA 18 l.), Baśń o Jasnym Sokole (radz. b.o.)
CIBORZ — „Las" — niedz. — Magiczne ognie (pol. 18 l.)
CYBINKA — „Zwycięstwo" — Coma (USA 18 l.), Dziewczyna i grand (radz. 12 l.)
GUBIN — „Iskra" — niedz. — Semurg ptak szczęścia (radz. b.o., Psy wojny (USA 18 l.)
GUBIN — „Grunwald" — niedz.: 13 bajki, 17, 19 — Zwykli ludzie (USA 15 l.)
IŁOWA — „Śląsk" — Kaskader z przypadku (USA 15 l.), Tajemniczy starzec (radz. b.o.)
JASIEŃ — „Estrada" — Akademia pana Kleksa (pol. b.o.), To tylko rock (pol. 15 l.)
KARGOWA — „Światowid" — sob., niedz. — Na tropach Bartka (pol. b.o.), niedz. — Inne spojrzenie (węg. 18 l.)
KOŻUCHÓW — „Uciecha" — sob.: 16, niedz.: 15.30 — Tam na tajemniczych dróżkach (radz. b.o.), sob.: 17,30, niedz.: 17, 19,15 — Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 l.), niedz.: 11.15 — Reksio i Ufo (pol. b.o.)
KROSNO — „Wzgórze" — sob., niedz.: 17, 19.10 — Ucieczka z Alcatraz (USA 15 l.), niedz.: 11,30 — Ballada o złym czarowniku (pol. b.o.)
LIPINKI — „Łużyczanka" — niedz. — Lawina (USA 15 l.)
LUBSKO — „Patria" — Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 l.), Niepokonany (radz. 15 l.)
LUBRZA — „Mewa" — niedz. — Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę (fr. 12 l.), Błąd szeryfa (NRD b.o.)
ŁAGÓW — „Świteź" — niedz. — Szpital Brtitannia (ang. 18 l.)
MAŁOMICE — „Arena" — niedz. — Ucieczka z Alcatraz (USA 15 l.), Za siedmioma morzami (NRD b.o.)
NOWE MIASTECZKO — „Ludowe" — Marynia (pol. 12 l.), Afera Concorde (wł. 15 l.)
NOWA SÓL — „Odra" — sob.: 8, niedz.: 13.15 — Żółtodziób (radz. b.o.), sob.: 10, niedz.: 15 — Piraci XX wieku (radz. 12 l.), sob., niedz.: 17, 19 — Psy wojny (USA 18 l.), sob.: 15 — Przygody żółtej walizeczki (radz. b.o.), niedz.: 12 — Zimowy ogród — bajki
NOWA SÓL — „Dozamet" — niedz.: 16, 18 — Ja cię trzymam, tym mnie trzymasz za bródkę (fr. 12 l.)
SŁAWA — „Żeglarz" — Glina czy łajdak (fr. 18 l.)
SULECHÓW — „Orzeł" — Ostatnia gonitwa (jug. b.o.), Przypływ uczuć (fr. 18 l.)
ŚWIEBODZIN — „Kosmos" — Niebiańskie dni (USA 15 l.), Nieproszeni goście (radz. b.o.)
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Niespodziewana wizyta (radz. 15 l.), Nie było słońca tej wiosny (pol. 18 l.)
SZPROTAWA — „As" — sob., niedz.: 15.15 — Auto, skrzypce i pies Kleks (radz. b.o.), 17, 19 — Dzięki Bogu już piątek (USA 15 l.), niedz.: 14,15 — Kalosze (pol. b.o.)
SZCZANIEC — „Potok" — niedz. — Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 l.), W drodze na Kasjopeję (radz. b.o.)
TORZYM — „Medyk" — niedz.: 15 — Sonata dla rudzielca (czes. b.o.), 17 Dziecko Rosemary (USA 18 l.)
WOLSZTYN — „Tatry" — A stawką jest śmierć (fr. 18 l.)
ZBĄSZYŃ — „Obra" — Bez skrupułów (fr. 15 l.), Ryś na tropie (radz. b.o.)
ZBĄSZYNEK — „Muza" — niedz. — Zwariowane przygody (pol. b.o.), Pieśń o Rolandzie (fr. 15 l.)
ŻAGAŃ — „Meteor" — sob.: 15.30 — Kochaj albo rzuć (pol. b.o.), sob.: 17,30, 20, niedz.: 15, 17.30, 20 — Więzień Brubaker (USA 18 l.), niedz.: 12.30 — bajki
ŻARY — „Pionier" — sob.: 15.30, niedz.: 13,30 — Wymarzona gra (radz. b.o.), sob.: 17.15, 19,30, niedz.: 15, 17,15, 19,30 — Błękitny grom (USA 15 l.), niedz.: 12.30 — bajki
ŻARY — „Antisol" — niedz.: 14 — Śmiej się razem z nami — bajki, 15 — Podarunek czarnego księcia (radz. b.o.), 17 — Manhattan (USA 18 l.)

MUZEA WYSTAWY

Muzeum w Zielonej Górze — czynne 10—15.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadorza w Świdnicy — czynne sob.: 9—15; niedz.: 10—16.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie Oddział MZL w organizacji — czynne od 10 do 16
Muzeum Etnograficzne z siedzibą w Ochli — czynne sob.: 10—16; niedz.: 10—17.
Salon WA — czynny 11—17. Ryszard Winiarski i jego pracownia.
Klub MPiK — czynny 14—19. Zmiana wystawy.
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze — czynna sob.: 10—17.
Salon WA w Żarach — czynny od 12 do 17.
Gubin — czynne sob.: 10—17; niedz.: 13—18.
Muzeum w Nowej Soli — czynne od 10 do 16.
Świebodzin — czynne 10—14.
Wolsztyn. Muzeum M. Rożka — czynne 10—14.
Izba Pamięci dr Kocha — czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka.
Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu — czynne sob., niedz.: 10—18.

APTEKI

Zielona Góra, ul. Boh. Stalingradu; **Nowa Sól**, ul. Nowotki 10; **Gubin**, ul. 3 Maja; **Krosno**, ul. Chrobrego; **Kożuchów** — Rynek; **Lubsko**, ul. Reja; **Sulechów**, ul. Świerczewskiego; **Szprotawa**, ul. Bieruta; **Wolsztyn**, ul. 5 Stycznia; **Żagań**, ul. Śląska; **Żary**, ul. M. Buczka.

TELEFONY

ZIELONA GÓRA

Straż Pożarna	998
Pogotowie Milicyjne	997
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Gazownicze	2181
Pogotowie Weterynaryjne (czynne sob. 15—17, niedz. i święta — całą dobę)	917
Telefon Zaufania MO (czynny całą dobę)	3359
LOT (sob. 8—16)	70797
Informacja PKS	2301
Informacja PKP	3838
Postoje taksówek	
dworzec	2666
pl. Powst. Wlkp.	2668
ul. Podgórna	2667
ul. Gwardii Ludowej	5237

NOWA SÓL

Pogotowie Milicyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Informacja Turystyczna	3827/939
Postoje taksówek	
pl. Wyzwolenia	2819
dworzec	2719

Pomoc drogowa

Nowa Sól, ul. Sosnowa 7 (całą dobę)	981
Świebodzin, ul. Konarskiego (całą dobę)	23587
Pogotowie Techniczne „Polmozbytu"	
Szprotawa (czynne sob. 8—17, niedz. — nieczynne)	730

„Amfora" pod patronatem hutników

Dużym powodzeniem cieszy się usytuowany naprzeciw ratusza we Wrocławiu sklep „Amfora", w którym sprzedawane jest artystyczne kolorowe i białe szkło. Sklep ten posiada piękne wnętrze oraz lśniące kolorami, kształtami naczyń szklanych wystawy i półki. Od kilku miesięcy „Amfora" otrzymuje bezpośrednio dostawy z Huty Szkła w Tarnowcu. Patronat rozwija się znakomicie, gdyż efektowne wzory szkła, projektowane przez artystę plastyka Jerzego Orkusza z tarnowieckiej huty, mają duże powodzenie. Huta Szkła w Tarnowcu raz w tygodniu ekspediuje do Wrocławia duży samochód ciężarowy pełen najnowszej produkcji, dzięki czemu do dyspozycji klientów jest w sprzedaży ok. 150 wzorów szkła użytkowego i artystycznego. Hutnicy z Tarnowca założyli w „Amforze" specjalną księgę, w której klienci mogą wpisywać swoje uwagi o jakości produkcji, wzorach, kształtach itd.

Imprezy sportowe

BOKS

W niedzielnym meczu o wejście do II ligi Gwardia Zielona Góra podejmie Śląsk Ruda Śl. Początek meczu o godz. 11 w sali klubowej przy ul. Strzeleckiej 22.

Uwaga! W sobotę, 17 bm. o godz. 16 w świetlicy WFS przy ul. Chopina 19 w Zielonej Górze rozpocznie się walny zjazd sprawozdawczo-wyborczy OZB. Zarząd zaprasza sympatyków pięściarstwa.

KOLARSTWO

Dwa wyścigi przełajowe objęte klasyfikacją PZKol. i „DL" odbędą się w Zielonej Górze. W sobotę od godz. 14, natomiast w niedzielę od godz. 11 wystartują juniorzy, a następnie seniorzy. Start i metę zlokalizowano przy parkingu na Wzgórzach Piastowskich.

KOSZYKÓWKA

W meczach o wejście do II ligi spotkają się: AZS WSInż. Zielona Góra — Śląsk II Wrocław (sob., godz 12 w sali WSP przy ul. Wojska Polskiego), Zastal II Zielona Góra — Ravia Rawicz (sob., godz. 13 sala WFS, ul. Chopina), natomiast w niedzielnym meczu derbowym lubuskich koszykarek AZS Zielona Góra podejmie Sprotavię (początek meczu o godz. 11 w sali WSP). Również w sali WSP, w sobotę o godz. 14 rozpocznie się spotkanie ligi juniorek AZS Zielona Góra — Tęcza Leszno.

PIŁKA NOŻNA

W sobotę o godz. 13 rozpoczną się mecze ostatniej kolejki rundy jesiennej mistrzostw klasy „M". Grać będą: Piast Iłowa — Pogoń Świebodzin, Cynkmet Bytom — Pogoń Śmigiel, Promień Żary — Carina Gubin, Sprotavia — Kania Gostyń. Również w sobotę o godz. 13 grać będą zespoły klasy okręgowej.

SIATKÓWKA

W meczach ligi makroregionalnej siatkarek Zryw Zielona Góra spotka się z Gwardią II Wrocław (sobota, godz. 18, niedziela, godz. 10 w sali przy ul. Moniuszki 14). W klasie „M" siatkarzy grać będą: Czarni Żagań — Pegar Złotoryja, Czarni Szprotawa — Transportowiec Jawor, Orion Sulechów — Chrobry Głogów.

Początek spotkań w sobotę o godz. 18, a w niedzielę o godz. 10.

TV

17 — 23 listopada 1984 r.

Sobota

PROGRAM I

6.00 TTR — Biologia, sem. I
6.30 TTR — Chemia, sem. I
7.00 TTR — Fizyka, sem. III
7.30 TTR — Biologia, sem. III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka oraz film „Don Kichot z Manczy" (2)
10.30 Dt — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — T. Różewicz — „Kartoteka"
12.05 „Siedleckie cudenka" — rep. filmowy
12.30 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 Piosenka '83 (2)
14.00 Reportaż z przeszłości — Polska ale jaka
13.40 Militaria, obronność, nowoczesność
15.00 Dt — wiadomości
15.10 Telewizyjna lista przebojów — propozycje
15.30 W świetle ciszy — progr. dla niesłyszących
16.00 „Mściciele, obrońcy i rapiery" (7 — ostatni) — „Tajemnica sali rycerskiej" — serial prod. NRD
17.05 Magazyn sportowy
17.50 „Orkiestra" — film dok.
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc — „Bajki Bolka i Lolka"
19.10 Magazyn leśny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Ukryci wrogowie" (2) — „Oskarżenie" — dramat polityczny prod. USA
21.00 Na żywo
21.30 Studio Sport
22.15 Przeboje San Remo
23.00 Kino nocne — „Alibi" — film kryminalny prod. RFN

PROGRAM II

11.30 NURT — Nauczyciele nowatorzy kształcenia zawodowego
12.00 NURT — Indywidualnie czy w zespole
12.30 NURT — Moje przedszkole
13.00 Dt — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki"
14.00 Film dla dzieci
14.25 Temat na dziś — Czas opamiętania, czas nadziei
15.30 Wideoteka
16.15 Turniej tańca towarzyskiego — Rytm '84
16.30 Gorąca linia
17.05 Czas opamiętania, czas nadziei
17.40 „Ciało bez tajemnic" (7) — „Czary i medycyna" — ang. serial dok.
18.30 Program lokalny
19.00 Na antenie „Dwójki"
19.15 „Łebki i ogonki" (5) — film prod. ang.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Godzina z Tadeuszem Kulisiewiczem
21.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
21.30 Tydzień w polityce
21.40 Czas opamiętania, czas nadziei
22.10 Dt — wiadomości
22.15 Kino dorosłych — „Ogród Wenus" (2) — hiszp. serial filmowy
23.00 Studio Sport
23.30 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

TV BERLIN

PROGRAM I: 10.30 Mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej; 12.20 Magazyn kulturalny; 17.40 Aktualności sportowe; 19 Stulecie chirurgów (4) — serial telewiz.; 19.30 Dziennik, 21.15 Poza światłami rampy — film fab. prod. USA; 23.25 Program rozrywkowy.

PROGRAM II: 16.15 Śmierć jest kapryśna — czechosł. film krymin.; 18 Fale Morza Czarnego (8) — serial telewiz.; 19 Ermitaż (5); 19.30 Mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej; 20 Film fab.; 22 Mistrz. Europy w gimn. artyst.

Niedziela

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. I
6.30 TTR — Biologia, sem. III
7.00 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek oraz film „6 milionów sekund" (12)
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Przygody roślin" (2) — „Narodziny lasu — mchy i paprocie" — franc. serial dok.
11.00 Reportaż filmowy
11.20 Śladami naszych czasów
12.00 Siedem anten
12.55 Kraj za miastem
13.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 Telewizyjny teatr dla dzieci — „Podwórkowcy"
15.00 Dt — wiadomości
15.10 „Pamiętnik z wielkiego rejsu" — film dok.
15.35 Wszystko albo nic (1) — teleturniej public.
16.05 „Plac Diamentowy" (1) — serial film. prod. hiszp.
17.00 Wszystko albo nic (2)
17.35 Studio Sport — I liga p. nożnej
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Mansfield Park" (4) — ang. serial filmowy
20.55 Z lat minionych — spotkanie z panią Romaną Duraczową (2)
21.20 Sportowa niedziela
21.50 Klub międzynarodowy
22.20 Dt — wiadomości
22.25 W podróży — progr. rozr.

PROGRAM II

10.30 „Mansfield Park" (4) — (dla niesłyszących)
11.20 Saperzy wczoraj, dziś i jutro — wojskowy progr. public.
11.50 — 23.40 — Niedziela w „Dwójce"
11.50 Dt — wiadomości
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.30 Niedziela w... Szczawnicy — widowisko public.
13.15 Wielka gra
14.15 Kino-Oko
15.10 Kino familijne — „Uparciuch" (1) — film prod. RFN
16.00 Jutro poniedziałek
16.35 Moja muzyka — spotkanie z Markiem Pijarowskim
17.20 Grabieże kultury — Skradzione muzeum
17.55 „Tułaczka Jana Amosa" (1) — film prod. czech.
19.00 Bogowie czterech stron świata — Religie Afryki
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Stereo i w kolorze — recital skrzypcowy K. Jakowicza
21.00 Wokół estrady — spotkanie z Markiem Grabowskim (cz. 2)
21.30 Dt — wiadomości
21.35 „Szpital na peryferiach" (17) — czech. film seryjny
22.35 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej
23.25 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

TV BERLIN

PROGRAM I: 11.55 Moskiewskie atrakcje; 13 Program muzyczny; 15 Jarmark w Oberhof; 16 Aktualności sportowe; 19.30 Dziennik; 20 Koledzy szkolni — film krymin. prod. NRD; 22.35 Dziennik.

PROGRAM II: 15.30 Kometa — radziecki film fab.; 18 Cylinder i kartofiany nos (1) — serial telewiz.; 19 Sport; 20 W tym domu jest dziś zabawa — pr. rozrywk.; 21.30 Dziennik; 22 Bomba pod minaretem (10) — serial telewiz.

Poniedziałek

PROGRAM I

13.30 TTR — Matematyka, sem. I
14.00 TTR — Język polski, sem. I
15.50 NURT — Nauczyciele nowatorzy
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów — Encyklopedia TDC
16.55 Dla dzieci — Zwierzyniec
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Telewizyjny informator wydawniczy
17.45 Album chopinowski (9)
18.20 Między polem a stołem
19.00 Dobranoc — „Zając ciekawski i strumyczek"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — J. Iwaszkiewicz — „Pod akacjami", reż. Krzysztof Gordon, wyk.: Piotr Pawłowski, Krzysztof Zach, Jacek Godek, Zbigniew Olszewski i in.
21.45 Dt — komentarze
22.10 Program publicystyczny
22.40 Sopot '84 — Mirtha Medina (Kuba)
23.05 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kapitan schodzi ostatni
18.30 Program lokalny
19.00 Ludzie i ich pasje
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Szkice historyczne — „Krwią i żelazem"
20.15 Koncert dwudziestolecia — jubileuszowy koncert XX Studenckiego Festiwalu Piosenki
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 To się nadaje do telewizji
22.00 20 lat minęło — „Wejście w nurt" — film TP
22.45 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu
23.00 Dt — wiadomości
23.05 Trybuna sejmowa — wydanie specjalne

Wtorek

PROGRAM I

6.00 TTR — Matematyka sem. I
6.30 TTR — Język polski, sem. I
8.10 Fizyka, kl. 8
9.00 Plastyka, kl. 3
9.50 Film dla 2 zmiany — „Popielec" (6) — „Podmuch" — film TP
11.00 Język polski, kl. 4
11.55 Wiedza o społeczeństwie, kl. 7
12.50 Plastyka, kl. 3
13.30 TTR — Język polski, sem. III
14.00 TTR — Wskazówki metodyczne, sem. III
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów — Akademia muzyczna
16.55 Dla dzieci — Michałki
17.20 Dt — wiadomości
17.30 20 lat minęło — „Kradzież" — film TP
18.30 Kram
19.00 Dobranoc — „Ślimak Maciuś"
19.10 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Popielec" (6) — „Podmuch" — film TP
21.10 „Jałta '45" — historia i scena — rep.
21.35 Dt — komentarze
22.00 W dziesiątkę
22.50 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 W obronie własnej
18.30 Program lokalny
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Salon muzyczny — Towarzystwo im. H. Wieniawskiego
21.15 Dt — wiadomości — telefon „2"
21.30 Literatura i ekran — „Wygnanie" (5) — film prod. RFN
22.30 Tajemnice przeszłości
23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu
23.15 Dt — wiadomości

Środa

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski, sem. III
6.30 TTR — Wskazówki metodyczne sem. III
8.10 Geografia, kl. 5
9.00 Muzyka, kl. 1
9.20 Film dla 2 zmiany — „Poręczenie" — film prod. NRD
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Chemia, kl. 7
11.55 Język polski, kl. 6
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. I
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. I
14.50 Muzyka, kl. 1
15.50 NURT — Dydaktyka matematyki
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Krąg — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci — Tik-Tak
17.20 Dt — wiadomości
17.30 „Kartki z biografii W. I. Lenina" (2) — „Dom rodzinny" — film prod. radz.
18.30 „Miasto umarłych" — impresja filmowa
18.50 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
19.00 Dobranoc — „Gucio i Cezar"
19.10 Zakochani w ziemi
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Poręczenie" — film prod. NRD
21.45 Dt — komentarze
22.05 Z filmoteki 40-lecia — „Ludzie z pasją"
22.55 Program publicystyczny
23.20 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Filmowy świat etnografii — „Sztuka budowania"
18.30 Program lokalny
19.00 „Hej, Ujsolanie jadą" — progr. folkloryst.
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 Dookoła świata — Sydney, ale nie w Australii
21.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Bliżej prawa
22.00 Kino autorskie — „Oni walczyli za ojczyznę" (2) — film prod. radz.
23.20 Dt — wiadomości

Czwartek

PROGRAM I

6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. I
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. I
8.10 Historia, kl. 6
9.00 Praca — technika, kl. 2
10.00 Film dla 2 zmiany — „Posterunek przy Hill Street" (5) — serial prod. USA
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Język polski, kl. 1 lic.
11.55 Nauka o człowieku, kl. 8
12.50 Praca — technika, kl. 2
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. III
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów — „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Tata, mama i ja" (5)
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Interstudio
17.55 Człowiek dla człowieka
18.05 Poligon
18.30 Sonda
19.00 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.10 Mieszkać
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill Street" (5) — film prod. USA
21.10 Studio Sport: Polska — Bułgaria — koszykówka mężczyzn w ramach eliminacji do mistrzostw świata
21.50 Dt — komentarze
22.10 Świat z bliska — Indie (2)
22.50 Kronika olimpiady szachowej
23.00 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 Program lokalny
19.00 Podaj łapę — Psy Dalekiego Wschodu
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Teatr Muzyczny na Świecie — Gaetano Donizetti — „Łucja z Lammermoor" (2)
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 „X" zaprasza — „Ostatnia fala" — film prod. australijskiej
23.25 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu
23.40 Dt — wiadomości

Piątek

PROGRAM I

6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. III
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III
8.10 Przysposobienie obronne, kl. 8 i 1 lic.
9.00 Wokół nas, kl. 1
9.30 Film dla 2 zmiany — „Odwieczny zew" (12) — „Ludzkie losy"
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Domowe przedszkole
12.50 Wokół nas, kl. 1
13.30 TTR — Historia, sem. I
14.00 Chemia, sem. I
15.30 W szkole i w domu
15.50 NURT — Studium pedagogiki wczesnoszkolnej
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla dzieci — Galeria
16.55 Dla dzieci — Piątek z Pankracym
17.20 Dt — wiadomości
17.30 20 lat minęło — „Jak zdobyć pieniądze, kobietę i sławę" — film TP
18.20 Krajobraz Polski — „Złoty szlak" — film dok.
19.00 Dobranoc — „Chłopiec z plakatu"
19.10 „Mężczyźni wolą blondynki" — rep. filmowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Odwieczny zew" (12) — „Ludzkie losy" — film prod. radz.
21.50 Dt — komentarze
22.20 Sprawa dla reportera
23.00 20 lat minęło — „Justyna" — film TP
24.00 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Oferty nauki polskiej
18.00 Spróbuj sam — magazyn dla majsterkowiczów
18.30 Program lokalny
19.00 „Tradycje i współczesność — czyli Teatr Zagłębia zaprasza" — progr. publ.
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Przyjechała telewizja
20.30 Jarmark
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Galerie świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie
21.55 Opowieści o miłości — „Czas miłości" — film fab. prod. czech.
23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu
23.15 Rozmowy intymne
23.45 Dt — wiadomości

MONTAŻ żaluzji okiennych, drzwi harmonijkowych, karniszy, gałek patentowych, wygłuszanie tapicerskie. Zielona Góra, tel. 618-12. 15271-G

ZAKŁAD odświeżania i renowacji wyrobów skórzanych świadczy usługi w zakresie czyszczenia, farbowania krótkie terminy. Gronów 5 na trasie Zielona Góra — Krosno Odrzańskie. 14883-G

ANDRZEJKI dnia 30. 11. br. organizuje w Gorzowie Wlkp. dla samotnych Biuro Matrymonialne „Femina". Informacje skrytka pocztowa 10 Gorzów, lub ul. Widok 24/45. 3760-GG

EKSPRESOWA naprawa protez dentystycznych. Nowa Sól, Kopernika 17, tel. 22-04. 15264-G

MAŁŻEŃSTWO poszukuje samodzielnego mieszkania na dwa lata Nowa Sól, tel 25-75. 15310-G

PRACOWNIKA ze znajomością obróbki koloru — zatrudnię. Możliwość zakwaterowania Zakład Fotograficzny, Adam Brandys, Skwierzyna, 2 Lutego 5a, tel. 199. 3827-GG

WARSZTAT samochodowy z wyposażeniem i mieszkaniem — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Zielona Góra, Niepodległości 25 dla 15247-G. 15247-G

NOWY komplet wypoczynkowy „Mariusz" — sprzedam Zielona Góra, Dzierżyńskiego 12/32. 15340-G

KOŻUCH, kożuszek damski i męski — sprzedam. Zielona Góra, Powstańców Warszawy 4/12, tel. 624-28. 15179-Ga

VIDEO z kasetami — sprzedam. Płonica 45a, gm. Deszczno. 3815-GG

Z POWODU choroby pilnie i korzystnie sprzedam ogrodnictwo 0,80 ha, szklarnie 800 m kw., dom, zabudowania gospodarcze. Babimost, tel. 119, po 18.00. 15263-G

AUTA — krajowe — zagraniczne, kupno — sprzedaż. Firma: Marek Kostikow, Zielona Góra, Findera 12, tel. 636-10. Zapraszamy 9.00—16.00. 15106-G

FIATA 126p, rok 1980 — sprzedam. Zielona Góra, tel. 603-16. 15156-G

ŁAŃCUSZKI rozrządu Fiata 125p, Łady, Skody, Mercedesa — poleca Sklep Motoryzacyjny Zielona Góra, Świerczewskiego 17. 15349-G

FIATA 125p MR 1976 nowa blacharka i inne części — sprzedam. Zielona Góra, tel. 701-15, po 16. 15355-G

SKODĘ 100 S, wędkę teleskopową — sprzedam. Zielona Góra, tel. 627-34. 15377-G

BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO
w Zielonej Górze
ul. Warskiego 24, tel. 710-21 do 25

ZATRUDNI

— **geologa** z uprawnieniami na dozór.

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania. K-6386

PROSTO Z ARCHIWUM

Sława Śl. dn. 5 marca 46 r.

Pełnomocnik Rządu R.P.
na Obwod. III Głogów
w Sławie Śląskiej
Nr O.Org. 0.10/1/2/46

Do Obywatela
Pełnomocnika Rządu R.P.
na Okręg Administracyjny
Dolnego Śląska
we Wrocławiu

Praca w terenie znowu zyskała na sprawności dzięki rutynie, jaką z dniem każdym zyskują pracownicy wobec stałego szkolenia według instrukcji.

Tymczasowy Statut Organizacyjny Urzędów Obwodowych Pełnomocników Rządu R.P. na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska został wprowadzony całkowicie. Wszystkie referaty wprowadziły przewidziany tryb urzędowania według właściwego podziału czynności.

Nastrój ludności w powiecie jest umiarkowany. Wobec tego, że osiedleńcy pochodzą z różnych miejscowości, daje się zauważyć lekkie różnice dzielnicowe. Zarządzenia są respektowane i wykonywane.

Tendencje separatystyczne, jakie zauważyłem u repatriantów w Polkowicach zanikły, a prawdopodobnie miały one na celu jedynie ochronę swego interesu gospodarczego.

Wyłoniona przeze mnie Międzypartyjna Komisja Porozumiewawcza odbyła w miesiącu lutym dwa posiedzenia, na których omawiała sprawy wzajemnego ustosunkowania się poszczególnych urzędów i instytucji oraz kwestie zachowania się niektórych obywateli.

W związku z nadejściem instrukcji co do pracy urzędów stanu cywilnego — sprawy tych urzędów zostały znormalizowane. Jednakże sprawy wyznaniowe nie są zupełnie uregulowane. Koniecznym jest urządzenie specjalnych kursów dla urzędników stanu cywilnego, na których zostałyby poruszone wszelkie kwestie sporne, a po ukończeniu ich miałoby się pewność, że nie zajdą w przyszłości żadne niedociągnięcia z ich strony.

Jak stwierdzono dotychczas jedynie wyznawcy religii katolickiej odbywają swoje praktyki.

Poza katolikami i babtystami — są jeszcze wyznawcy wyznania ewangelicko - augsburskiego.

Wobec tego, że na terenie Obwodu głogowskiego powstają coraz to nowe agencje pocztowe — słowo pisane zaczyna docierać do wszystkich bez mała zakątków powiatu. Poszczególne partie polityczne, otrzymując znaczne ilości pism, kierują je do poszczególnych swoich komórek. Dokuczliwy brak prądu elektrycznego na całej prawie połaci Obwodu nie pozwala na słuchanie radio. Prace Związku Energetycznego nad odbudową wielkiej elektrowni głogowskiej i jej sieci nie pozwalają przypuszczać, aby w niedługim czasie można było korzystać z prądu.

Teren Obwodu głogowskiego, jako opuszczony przez Niemców, był dotychczas obiektem szabrownictwa i wywożenia przedmiotów, wbrew zakazom, poza jego granice, a nawet poza granice Okręgu. Ostatnio daje się zauważyć zmniejszenie tego rodzaju przestępczości, co zapewne jest następstwem coraz bardziej gęstego zaludnienia Obwodu, wzmożonej interwencji organów Milicji Obywatelskiej i wreszcie ostatnio wprowadzonym przepisom o sądach doraźnych.

Posiadam na terenie obwodu trzy spółdzielnie, obecnie w stadium organizacji są jeszcze dwie spółdzielnie spożywców i jedna rolniczo - handlowa.

„Społem", aczkolwiek istnieje od sześciu miesięcy, nie jest dobrze zorganizowana. Dopiero w styczniu bieżącego roku „Społem" podjęła się sprowadzania towarów reglamentowanych na karty żywnościowe. Magazynów zbożowych dotychczas nie przejęło tak, że wydawaniem mąki, przemiałem i w ogóle całą gospodarką zbożową zajmuje się dotąd Referat Aprowizacji i Handlu. Rewident związku Spółdzielni R.P dotąd jeszcze nie nawiązał kontaktu z powiatem.

Teren miasta Sławy jest całkowicie przeludniony. Miasta Białobrzezie i Polkowice są zaludnione dotąd jeszcze tylko częściowo, a w szczególności miasto Polkowice, odległe od Głogowa o 25 km może wchłonąć jeszcze znaczną ilość mieszkańców. O Głogowie będzie można mówić dopiero po przystąpieniu do intensywnej odbudowy, co w obecnej chwili jest niemożliwe z racji zbyt niewielkich kredytów, przeznaczonych na ten cel.

Z chwilą rozpoczęcia realizacji świadczeń rzeczowych na Obwód głogowski nałożono kontygent 1380 ton zboża i 300 ton ziemniaków. Okazało się, że wymiar ten jest za wysoki, wobec tego uzyskano obniżkę do 480 ton. Wpłynęło na to wiele przyczyn. Przede wszystkim ludność polska w przeważnej części napłynęła tu w czasie albo po akcji żniwnej. Z powodu więc braku dostatecznej ilości rąk do pracy zdołano otrzymać zaledwie 10 proc. spodziewanych plonów. Tereny powiatu są w dużej mierze do dziś jeszcze zaminowane, co ujemnie wpływa na przeprowadzenie prac rolnych. Znaczna ilość majątków znajdowała się pod administracją W.P., Armii Czerwonej, M.O., i to nie tylko stacjonujących w powiecie, lecz i w powiatach sąsiednich. Majątki te przekazywane są obecnie stopniowo Powiatowemu Urzędowi Ziemskiemu. Współpraca ze spółdzielniami rolniczo-handlowymi jest jeszcze nienależyta, ponieważ są one w stadium rozwoju i brak im odpowiednio dobranego personelu. Mimo to zorganizowano 4 punkty zsypu, a mianowicie: w Sławie o pojemności 200 ton, w Kotli o pojemności 50 ton, w Noskowicach — 300 i w Białobrzeziu 150 ton. Magazyny tych punktów są w pobliżu stacji kolejowych, jednak niezbyt dobrze strzeżone z uwagi na brak dostatecznej ilości funkcjonariuszy M.O.

Gospodarstwa, które poniosły specjalnie dotkliwe straty na skutek działań wojennych i gospodarki okupanta, są częściowo zwalniane od obowiązku świadczeń rzeczowych przez gromadzkie komisje kontygentowe.

Po zupełnym wykonaniu obowiązku świadczeń rzeczowych zostaną sporządzone wykazy do wyróżnienia poszczególnych rolników za dostawę ziemiopłodów z uwzględnieniem procentu i terminu.

Pomimo różnych przeszkód, realizacja postępuje naprzód i możemy się spodziewać, że wykonamy ją w całości. Na podstawie ostatnich raportów „Społem" zbiórka obowiązkowych dostaw zbóż osiągnęła 335615 kg. zboża, co stanowi 24 proc. pierwotnego wymiaru, a 68 proc. od 490 ton. Należy dodać, że prócz tego wydano na akcję siewną 103782 kg., w sumie więc zebrano 439397 kg., czyli 89 proc. od 490 ton. W chwili obecnej ustne meldunki kontrolerów świadczeń stwierdzają, że wpłynęło ponad 100 proc.

Oprócz wymienionych wyżej dostaw, w najbliższych dniach należy oczekiwać znacznego napływu zboża z majątków administrowanych przez Powiatowy Urząd Ziemski, który przejął w ubiegłym miesiącu cały szereg wielkich majątków, będących dotychczas pod zarządem jednostek W.P. Spodziewany omłot: 23 stodół, 6 zasieków, 250 stert — dadzą razem 513 ton.

Na omłot przydzielono w miesiącu sprawozdawczym: 2500 kg. oleju gazowego, 700 kg. benzyny, 800 kg. nafty, 150 kg. oleju cylindrowego, 40 kg. oleju maszynowego i 25 kg. tawotu.

Dostawa ziemniaków została wstrzymana wobec zaistniałych mrozów. W celu wyżywienia ludności pracującej miast wydano zezwolenie na wolny handel ziemniakami przed całkowitym zdaniem kontyngentu.

Obowiązkowa dostawa mleka z powodu małej ilości krów oraz znikomej wydajności z powodu złego odżywiania nie jest dostateczna. Zarządzono tylko jeden punkt zlewu dla ludności cywilnej w mieście Sława.

Jezioro sławskie przekazane przez wojsko jest całkowicie zdewastowane. Posiada je obecnie Spółdzielnia Rybacka „Sława".

Archiwum Państwowe
w Zielonej Górze

Resort spraw wewnętrznych także podlega kontroli...

WYPOWIEDŹ PRZEWODNICZĄCEGO SEJMOWEJ KOMISJI SPRAW WEWNĘTRZNYCH I WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI POS. ZYGMUNTA SUROWCA

Trwa śledztwo w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Opinia publiczna jest informowana o wynikach prowadzonego postępowania. W związku z tą sprawą próbuje się podnosić zarzuty, ja koby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych posiadało szczególnie uprzywilejowaną pozycję, a w konsekwencji nie podlegało kontroli. Tymczasem jak wiadomo, naczelne organa administracji, a w tym rząd jako całość i poszczególni ministrowie podlegają kontroli Sejmu. Na bieżąco sprawują ją sejmowe komisje. Dziennikarz PAP zwrócił się o wypowiedź w tej sprawie do przewodniczącego Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości pos. Zygmunta Surowca.

— Komisja nasza sprawuje w istocie kontrolę nad 7 resortami, przy czym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jako jeden z nich nie korzysta z żadnej taryfy ulgowej. Traktowane jest na równi z innymi. Co więcej, w sprawach o szczególnym znaczeniu społecznym kontrola nasza mogłaby z powodzeniem uchodzić nawet za zaostrzoną.

Wynika to bowiem wprost z zadań tego resortu, z wielkiej odpowiedzialności stojącej przed jego służbami. To przecież Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zapewnia wewnętrzne bezpieczeństwo państwa, ład i porządek publiczny, zwalcza przestępczość, zapewnia spokój i bezpieczeństwo obywateli, ochrania ich życie, zdrowie i mienie, własność społeczną. A przy tym resort ten boryka się z wieloma trudnościami: brakiem ludzi, środków materialnych, lokali. Warunki codziennej służby są bardzo uciążliwe.

Nasza komisja wielokrotnie na swoich posiedzeniach w czasie obecnej kadencji rozpatrywała problemy funkcjonowania resortu spraw wewnętrznych. Posłowie zaznajamiali się z działaniami podejmowanymi w celu utrzymania ładu i porządku w kraju, przedstawiciele kierownictwa MSW informowali obszernie o aktualnych zadaniach resortu i ich realizacji. Wśród szczegółowych tematów omawiano np. sytuację w zabezpieczaniu lotów i środków zmierzające do przeciwdziałania aktom piractwa powietrznego w lotniczej komunikacji pasażerskiej.

Bardzo dłużo uwagi poświęcono przepisom paszportowym. Wykorzystano przy tym wiele uwag i wniosków zgłaszanych przez obywateli piszących w tych sprawach do Sejmu, bądź wprost do komisji.

Oceniliśmy warunki służby i sytuację kadrową w Wojskach Ochrony Pogranicza.

Zanim problemy te trafiły na porządek dzienny posiedzeń komisji, wyłonione wcześniej poselskie zespoły, bądź podkomisje często zaznajamiały się z sytuacją w terenie, wizytowały jednostki bądź organy. Na zlecenie komisji kontrole w omawianym zakresie były równolegle podejmowane przez NIK.

Corocznie oceniając projekt budżetu państwa w części dotyczącej MSW, a także sprawozdanie z wykonania budżetu, komisja — przy tej okazji — omawia także zagadnienia bieżącej działalności resortu. Są to różne sprawy. Wiele z nich rodzi się na gorąco w poselskiej debacie.

W wyniku obrad komisja podejmuje dezyderaty bądź opinie i kieruje je do prezesa Rady Ministrów, bądź zainteresowanych ministrów, a w tym oczywiście do ministra spraw wewnętrznych. W tej kadencji uchwaliliśmy 6 dezyderatów i 11 opinii. W tej „klasyfikacji" Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zajmuje bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Dowodzi to dobitnie, iż kontrola, o której mówimy, jest bardzo wnikliwa. Jest też efektywna. Świadczy o tym rzeczowa i szybka reakcja kierownictwa MSW na wystąpienia komisji. Wiele spraw zostaje wyjaśnionych na posiedzeniu w czasie dyskusji.

Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości bierze oczywiście aktywny udział w działalności legislacyjnej związanej z funkcjonowaniem MSW. Dość powiedzieć, iż w bieżącej kadencji omawialiśmy na wielu posiedzeniach projekty tak istotnych aktów prawnych jak przede wszystkim ustawa o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów. Sejm uchwalił ją w lipcu br. Ale zanim to nastąpiło kompleksowo omawialiśmy zakres działania resortu, pozostawione w jego dyspozycji środki, ustawowo zapisane metody i sposoby wypełniania zadań.

Podobnie było w przypadku ustawy noweliżującej przepisy paszportowe w kierunku dalszej ich liberalizacji. Dyskutowaliśmy nad projektem ustawy o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. W sumie było 6 takich ustaw. Komisje zaznajamiały się jednocześnie z wieloma projektami aktów wykonawczych do ustaw.

W posiedzeniach komisji zawsze uczestniczyli przedstawiciele ścisłego kierownictwa MSW. Posłowie mieli więc dostęp do miarodajnego źródła.

Tak było też 6 bm. kiedy to minister Czesław Kiszczak poinformował komisję o przebiegu i wynikach śledztwa prowadzonego w sprawie porwania i śmierci ks. J. Popiełuszki. Była to informacja obszerna, a mimo to posłowie zadawali szczegółowe pytania. Na wszystkie uzyskali wyczerpujące odpowiedzi. Ta szczególna sprawa nadal pozostaje też w zainteresowaniu komisji.

Chciałbym jednak zaznaczyć, iż mamy, w zakresie poselskiej kontroli działalności MSW zaplanowane kontretne prace. W najbliższym też czasie komisja oceni politykę kadrową prowadzoną w tym resorcie oraz zaznajomi się z programami i warunkami szkolenia funkcjonariuszy MSW. Omówimy jak wdrażana jest ustawa o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych. Na porządku dziennym posiedzenia komisji stanie ocena realizacji ustawy o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. I znów posłowie wyruszą „w teren". Ich spostrzeżenia, wnioski i uwagi wypełnią w znaczącej mierze poselską debatę w posiedzeniu komisji.

Zarysowałem jedynie najważniejsze elementy wszechstronnej kontroli z jaką w Sejmie spotyka się funkcjonowanie MSW. Metody i formy tej kontroli są coraz bogatsze, a jej zakres stale się rozszerza. I jest to tendencja ze wszech miar właściwa. Mamy przy tym świadomość, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z racji swych szczególnych zadań i funkcji tak politycznych, jak i społecznych, było, jest i będzie celem ataków ze strony przeciwników politycznych, wrogów socjalizmu. Próbowali oni — także w niedalekiej przeszłości — i nadal próbują atakować ten resort. W tej też sytuacji żądania podjęcia jakichś nadzwyczajnych działań kontrolnych, wprost: nieustającej kontroli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, towarzyszące temu próby powoływania nielegalnych struktur zmierzają w istocie do osłabienia państwa, są elementem walki politycznej. Zdecydowana większość społeczeństwa świadoma płynących stąd zagrożeń rozumie tę perfidną grę.

(PAP)

RADIO i RADIO

Sobota

SOBOTA, 17 LISTOPADA

PROGRAM I: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05 16, 18, 19, 20, 22, 23 — Wiad.; 5.30—9 Poranne sygnały; 9—11 Cztery pory roku; 11.05 Konc. przed hejnałem; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.30 Konc. reklamowy; 14.05 Magazyn „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.30 Konc. życzeń; 17 Muzyka i aktualności; 17.30 Muzyka z filmoteki; 18 Matysiakowie; 18.30 Gra nie jak z nut; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muzyce o sporcie; 21.25 W rocznicę urodzin wspaniałej Wandy Wermińskiej; 22.25 Na rockową nutę; 23.10 Panorama świata; 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 6, 8, 13, 17, 21 — Wiad.; 6.30 PR Zielona Góra; 8.30 Poranna serenada; 9 „0" — odc. pow.; 9.20 Muzyka; 9.50 i 14 „Trudno być Bogiem" — odc.; 10 Godzina melomana; 11.10 Kabareton Dwójki; 11.30 Tydzień w stereo; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.10—16 Co jest grane?; 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 17.05 PR Zielona Góra; 18.30 Muzyczna galeria Dwójki; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.10 Fortepianowe sola; 21.30—1.00 Literatura i muzyka.

PROGRAM III: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 — Wiad.; 6—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.20 Mała poranna muzyka; 10 ‚Królowie przeklęci' — odc.; 10.30 Złote lata swingu; 11.15 Wokół muzyki latynoskiej; 11.50 i 19.50 „Lekcje roziąki" — odc..; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14 Koncerty wiolonczelowe; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19 „Z ojców naszych ziemi" — aud.; 19.30 Trochę swingu; 20 Lista przebojów p. III; 22.15 „Pomyłka" — słuch.; 22.40 Aud. muzyczna; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 16, 19.30, 22.50 — Wiad.; 7.15 Dookoła świata; 7.40 Jęz. angielski; 8.10 Człowiek w swoim „M"; 8.30 Poranna pozytywka; 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów; 10 Ze starego gramofonu; 10.30 Vademecum słów i znaczeń; 11 Mag. Rozgłośni Harcerskiej; 12.10 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Między fantazją a nauką; 13 Złota seria Claudia Arrau'a; 14 O kulturę słowa; 14.30—16 Popołudnie młodych słuchaczy; 16.05 Z mikrofonem po kraju; 17.05 Pejzaż polski; 18 Warszawski tydzień muzyczny i serwis prasowy; 19 Portrety Polaków prof. M. Lachs — 70-lecie; 19.40 Jęz. francuski; 19.55 Orkiestrowe granie; 20.20 „Rozmowy z Sokratesem" — słuch.; 21.50 Fotel w czwartym rzędzie; 22 Spotkanie z reportażem; 22.25 Historia krakowskiego jazzu; 22.50 Lektury Czwórki; 23 Muzyka spod znaku Amora; 23.30 Rozmowy intymne.

PR ZIELONA GÓRA: 6.30 Radioporanek; 17.05 Wiadomości i muzyka; 17.15 Mikrofon Młodych; 18 W różnych rytmach — stereo.

Niedziela

NIEDZIELA, 18 LISTOPADA

PROGRAM I: 0.01, 1, 2, 3, 7, 8, 12.05, 19, 20, 23 — Wiad.; 3.05 Muzyka nocą; 7.15 Muzyka w rannych pantoflach; 7.50 Echa sportowej soboty; 8.30 Moskwa z mel. i piosenką; 9 Radiowy magazyn wojskowy; 10 Gra Ork. PRiTV w Katowicach; 10.30 „Panna Kle Kle" — słuch. dla dzieci; 11 Koncert w niedzielne przedpołudnie; 12.45 Muzyczne nowości tygodnia; 13.15 Melodie z operetek; 13.25 Studio Sport; 14 Wektory; 14.30 W Jezioranach; 15 Konc. życzeń; 16 „Zapis" — słuch.; 17 Magazyn „Rytm"; 18 Dialogi historyczne; 18.15 Świat muzyki; 19.10 Koncert na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.05 Polskie rodowody; 21.30 Słynni wirtuozi; 22 „Wczesny odlot żurawi" — słuch.; 23.15 Świat w tygodniu; 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II: 7, 13, 17, 21, 0.55 — Wiad.; 7.05 Quod libet, czyli co kto lubi; 8 PR Zielona Góra; 8.45 Koncert; 9.15 Autoportrety i portrety poetów 40-lecia; 10.15 PR Zielona Góra; 12 Muzyka dla kolekcjonerów; 13.05 Niedzielny konc. Wielkiej Ork. Symf. PRiTV w Katowicach; 13.50 Piosenki z dobrą dykcją; 14.15 „Anna Karenina" (cz. IV); 15 Konc. chopinowski; 15.35 Piosenki na telefon (44-72-71); 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna; 18 „Orfeusz i Eurydyka"; 20 Stereo i w kolorze; 21.20 Lista byłych przebojów; 22.15 Wieczór płytowy; 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III: 7, 13, 19 — Wiad.; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.10 Komu piosenkę; 9 Muzyczny poranek filmowy; 9.30 Z mojej płytoteki; 10 Tylko 50 minut; 11 Pod dachami Paryża; 11.30 Stimmung-sceny z życia M. i A. Gierymskich" — cz. II słuch. dok.; 12 Recital; 13.05 Niech gra muzyka; 14 Prywatnie u A. Blochą; 14.15 „Sound System" — nowa płyta Herbie Hancocka; 15.30 Odkurzone przeboje; 16 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.30 Stare i nowe nagrania trójkowe; 18 „Lista do naczelnego redaktora" — słuch.; 18.24 Wariacje na temat; 19.05 Baw się razem z nami; 21 Rozmowy poetów; 21.20 Muzyczne portrety; 22.10 Mistrzowie Jana Sebastiana; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 16, 19.30, 22.50 — Wiad.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8 Kiedy noty muzyki i słowa; 8.20 Anegdoty i fakty; 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10 Recital organowy; 10.50 Magazyn Rozgł. Harcerskiej; 12.10 Zagadki muzyczne; 12.30 Wyprawy Czwórki; 13.30 Pieśń romantyczna; 13.45 Dorośli o harcerstwie; 14 Uchem Ibisa; 14.30—16 Popoł. młodych słuchaczy; 16 Socjologia i życie potoczne; 16.05 Po festiwalu Jazz Jamboree 84; 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST; 18 Nabożeństwo starokatolickiego Kościoła mariawitów; 19 Alfa i omega; 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych; 20.20—22 Wieczór muzyki i myśli; 22 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22.54 Lektury Czwórki; 23.10 Magazyn public. kulturalnej.

PR ZIELONA GÓRA: 8 Grające listy — stereo; 8.30 Poezja o świcie; 8.40 Muzyka; 10.15 Muzyczny przekładaniec — stereo; 10.30 Przebieg biegu — mag.; 11 W kręgu muzyki instrumentalnej — stereo; 21.05 W sportowym rytmie.

„Ludziom potrzebne są krótkie rozmowy..."

...o wielkich sprawach takich, jak miłość i tęsknota, śmierć i rozterka, przyjaźń i walka. Ale czy słowa jeszcze coś znaczą? Czy nie fałszują prawdy?

„Mała rozmowa o wielkich sprawach" na zielonogórskiej Scenie Lalkowej toczy się bez słowa. O wielkich sprawach mówi muzyka i barwny płyn nie zmieniający się obraz, tworzony tak prostymi środkami, że aż trudno w to uwierzyć.

Sceniczną ciemność rozświetlają barwne kreski, które pełgając, układają się w tytuł etiudy. Po chwili zmieniają się w różnokształtne i ruchliwe plamy, przyjmujące formę drzew, ptaków, morza, ludzi.

Świat przepełnionej poezją baśni — odrealnionej i prawdziwej zarazem animują aktorzy w sposób bliski magii. Widz ogląda go momentami jak zahipnotyzowany. Niby wiadomo, że zwiewna postać jest chustką tylko i drzewo także niczym innym, a jednak... Moc iluzji jest wielka. Nie byłoby jej gdyby nie sprawność aktorów, którzy wspólnie wywiązują się z tego nietypowego zadania. Dzięki nim widz zostaje wciągnięty w „Małą rozmowę", która o wielkich sprawach mówi z ujmującą prostotą, bardzo pięknie i... krótko. Ten ostatni walor jest u zabieganych widzów w szczególnej cenie. Szczęśliwie się złożyło, że i u reżysera także.

„Niegdyś, by inspirować jakąś ideę, dokonać analizy psychologicznej, wyciągnąć morał, pisano kilkusetstronicowe powieści lub w teatrach dawano przedstawienie trwające 5—6 godzin — pisze w programie Iwan Siwinow, twórca „Małych rozmów". Obecnie jest to nie tylko bezsensowne, ale i niepraktyczne. Nawet 120 minut, poświęcone na oglądanie filmu, wydaje się rozrzutnym szafowaniem czasu. Obecnie ludziom potrzebne są krótkie rozmowy, zwięźle wyrażone w słowach myśli, wyraźne cele i idee, potrzebne są krótkie formy — miniatury".

„Ludziom potrzebne są krótkie rozmowy...". Czy jednak wiedzą gdzie ich szukać?

Przeciętny zielonogórzanin przywykł do tego, że Scena Lalkowa jest dla dzieci. Do głowy mu więc nie przyjdzie, iż ta „Mała rozmowa" nie do małych akurat ludzi jest adresowana. Powiedzmy wprost: jest to spektakl przeznaczony dla **MŁODZIEŻY i DOROSŁYCH.** I źle się stanie, jeśli przez tych widzów zostanie przeoczony

Najbliższa okazja do obejrzenia „Małych rozmów" nadarza się w niedzielę (18 bm.), o godz. 11, na dużej scenie Teatru Lubuskiego.

I na marginesie tego terminu — jedna uwaga. Nie uda się zapewne z dnia na dzień przełamać automatycznego skojarzenia Sceny Lalkowej z przedstawieniami li tylko dla dzieci. Prócz tego skojarzenia funkcjonuje jeszcze druga — pora spektaklu: jeśli o jedenastej w niedzielę, to dla dzieci.

Może by więc tytułem próby zaryzykować przedstawienie o dorosłej porze i odpowiednio wcześniej zaproponować je tej grupie widzów?

Zespół zielonogórskich lalkarzy wystąpił ostatnio z „Małą rozmową" na ogólnopolskim przeglądzie teatrów lalek w Białymstoku. Przedstawienie zostało bardzo dobrze przyjęte i zauważone. Posypały się zaproszenia na gościnne występy. Obawiam się, byśmy tu, na miejscu, walory tego spektaklu dostrzegli ponieważ, kiedy tytuł zejdzie z afisza.

(kid)

GAZETA LUBUSKA

— dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Redakcja, al. Niepodległości 25, skr. pocztowa 120, 65-959 Zielona Góra. Telefony: centrala 4661—4667 łączy wszystkie działy. Redaktor naczelny — Zdzisław Olas — 709-55. Sekretarz redakcji — 37-07. Redakcja nocna — 52-76, Dział miejski — 29-12, Dział ekonom. — 56-62, Dział łączności z czytelnikami — 711-41. Oddział redakcji w Gorzowie, ul. Marchlewskiego 15, 66-406 Gorzów, tel. 253-62 Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe al. Niepodległości 65-042 Zielona Góra, skr pocztowa 51 (łączy centrala telefoniczna 4661—4667) Druk: Drukarnia Prasowa ZWP ul. Reja 5, 65-876 Zielona Góra. OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklamy Ogłoszeń ZWP 65-042 Zielona Góra, al. Niepodległości 25 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 procent dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

A-20 Zlec. 1286

Ta książka już dawno powinna być nieaktualna. Mam oczywiście na myśli „Dzieje głupoty w Polsce" Aleksandra Bocheńskiego. Nic się jednak nie da na to poradzić, że nadal aktualna jest. Znam prawie wszystko, co ten autor opublikował, a jednak nie byłem świadom pewnych fragmentów jego biografii (ankiety personalnej). Cytuję „notkę wydawcy" z okładki książki, drugiego dopiero (!) jej wydania.

„Aleksander Bocheński, eseista, publicysta, tłumacz, urodził się w 1904 r. w Czuczowie koło Miechowa. Z wykształcenia inżynier rolnik, w latach 1929 — 1939 administrował majątkami i zakładami przemysłowymi rodziców, a potem swoimi i brata Adolfa. Związany z czasopismami „Bunt Młodych" i „Polityka" (nie mylić z obecnie, od wielu lat wychodzącym tygodnikiem o identycznym tytule! — F.B.). W kampanii wrześniowej uczestniczył jako ułan, ochotnik 22 pułku ułanów im. ks. J. Wiśniowieckiego. Podczas okupacji redagował wspólnie z Henrykiem Dunin-Borkowskim „Biuletyn Polityczny Wawel". W latach 1945—55 był naczelnym dyrektorem Okocimskich Zakładów Przemysłowych. W latach 1947—52 poseł na Sejm. Opublikował wiele artykułów o treści ekonomicznej... Wydał: „Dzieje głupoty w Polsce" (1947), „Nienawiść i miłość La Rochefoucauld" (1962), „Czy nowy podział na ludzi i małpy" (1965), „Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego" t. 1-3 (1966-71), „Dywagacje o wyższej i niższej kulturze" (1972), „Pseudosapiens — albo sens i bezsens ludzkiej pracy" (1974), „Kryzys Polski i kryzys ludzkości" (1982).

Czym są „Dzieje głupoty w Polsce"? Są poważną próbą odpowiedzi na pytanie: chcemy, czy nie chcemy zdać sobie sprawy z na-

«Dzieje głupoty» i coś jeszcze

szego miejsca w dziejach i w świecie, miejsca nie ubzduranego różnymi mesjanizmami, ale realnego. Żeby tego miejsca nie stracić, a na odwrót — wykorzystać je do maksimum. Jest ta książka apelem do przytomności. Perwersyjność autora na tym polega, że rozprawia się z nieprzytomnością tych, co przytomność powinni w społeczeństwie budzić.

Jest, oczywiście, Bocheński perwersyjny i w taki oto sposób, zamanifestowany w przedmowie:

„Styl książki jest ciężki. Tym lepiej. Ci, dla których jest pisana, dadzą sobie ze stylem radę. A przejęcie się jej hasłami dla ludzi, którzy nie są obdarzeni zdolnościami politycznymi, spowodować może więcej szkody niż pożytku".

Co racja, to racja. Brzytwa w rękach dzieci; osób niezrównoważonych — niczego dobrego nie zapowiada, choć w rękach właściwych — jakże jest pożyteczna.

Jest w cytowanej już przedmowie inne wyznanie autora książki, z którym — cóż robić — trzeba popolemizować:

„Winien jestem więcej miejsca poświęcić zarzutowi, który na pewno powstanie obecnie (zaraz po okupacji — F. B.), jakobym przeoczył zupełnie społeczny aspekt okresu, który omawiam. Rzeczywiście aspekt ten pominąłem, nie zaś przeoczyłem, a zrobiłem to dlatego, żeby wyraźniej nacisk położyć na politykę zagraniczną". Dopowiadając za autora, można się nawet wyrazić, że chodzi w ogóle o zewnętrzne uwarunkowania państwa.

Na pierwszy rzut oka tłumaczenie Autora wydaje się zasadne. Po zastanowieniu się jednak, okazuje się, że coś tu nie gra. Faktycznie: jest luka, wręcz dziura, w ilustracji zewnętrznych uwarunkowań Polski. Właśnie z powodu pominięcia aspektu społecznego. Wcale nie chodzi o doktrynalne natręctwo (A. Bocheński nie zalicza się do marksistów), ale o tak elementarne kwestie, jak choćby ta, że bez uwzględnienia ruchów społecznych, a szczególnie tych o zasięgu międzynarodowym oraz konsekwencji tych ruchów — wręcz niesposób wyjaśnić faktów jak najbardziej nas obchodzących.

Przykładem jest odzyskanie niepodległości przez Polskę i nie tylko Polskę po I wojnie światowej. Bez rewolucyjnego ruchu robotniczego nie byłoby Rewolucji Październikowej i jej, co prawda krótko trwającego echa w pozostałych państwach zaborczych. Tak często przez Autora cytowany Dmowski (cytowany wybiórczo — tam gdzie miał rację — F. B.) nie wyjednałby niepodległości Polski u cara ani u Kiereńskiego. Stary reżim w Rosji, podobnie, jak cały świat, Watykanu nie wyłączając, p r z y z w y c z a i ł się już do n i e i s t n i e n i a Polski. W interesie Anglii i Francji, ówczesnych potęg Europy, które — chyba tylko z e w z g l ę d u n a o d l e g ł o ś ć — nie były zaborcami, leżał sojusz z Rosją, starą Rosją. Sam Dmowski się zresztą przekonał, że ten sojusz jest dla Zachodu ważniejszy, wręcz jedynie ważny, a sprawa Polski — sprawą podrzędną.

Gdyby — i nie jest to żadne zwyczajowe gdybanie — nie wywrócił się stary porządek w tej części Europy — Polska być może byłaby obecna ... w literaturze i podręcznikach historii...

To, że c h c i e l i ś m y być niepodlegli też miało swoje znaczenie, ale przecież to dążenie trwało nieprzerwanie od momentu utraty niepodległości; ponad sto lat i s a m o skutkami w postaci niezależnego państwa nie obrodziło i obrodzić nie mogło. Pomimo iluż prób! No a stary porządek i związane z nim przyzwyczajenia — bądźmy poważni, nie myśmy wywrócili i nie z naszego powodu się on wywrócił. (Jasne, że to już uwaga nie pod adresem A. Bocheńskiego, lecz — części czytelniczej publiki — F. B.). Myśmy się w nowej rzeczywistości w 1918 r. usadowili. Nie całkiem wygodnie i nie przezornie, jak wykazał rok 1939, ale jednak...

Pomimo tego zastrzeżenia, aż kusi człowieka napisać takie zdanie: myślący obywatel naszego kraju, jeśli przy tym pretenduje do miana człowieka wykształconego, z książką, o której mowa — powinien się bezwzględnie zapoznać.

Kto w miarę uważnie wczyta się nie tylko w tekst, ale w posłanie książki, zauważy, jak bolesny był dla Autora rozrachunek, którego dokonał. Nie jest przypadkiem czas powstania dzieła. Sam autor pisze w przedmowie:

„Książka niniejsza zawiera kilka pamfletów, poświęconych naszym historykom. Napisałem ją podczas okupacji, gdy stwierdziłem w rozmowach z przywódcami naszego społeczeństwa, że — po pierwsze — mają oni dość mylne pojęcia o naszej przeszłości, a po drugie — znajdują bez trudu historyków, na których mogą się powołać dla poparcia swego zdania. Pojęcia te wypowiadali na uzasadnienie swoich bieżących decyzji. Stąd namacalnie niejako przekonałem się, że dziejopisarstwo wywiera duży wpływ na losy naszego zbiorowiska i że wpływ ten może być zły albo dobry, zależnie od tego, czy dziejopisarstwo przedstawia przeszłość prawdziwie, czy fałszywie".

W rozdziałach włączonych do II, obecnego — drugiego wydania książki, napisanych niedawno, czytamy słowa, które wypada zadedykować — komu? Przede wszystkim wychowawcom i działaczom.

„Sensu programowi nie nadaje ani entuzjazm, ani wiara, tylko solidne studiowanie elementów niezbędnych do nakreślenia programu, analiza sił własnych oraz spodziewanych trudności. Gdy raz ta praca dokonana, wtedy wiara, entuzjazm i wytrwałość są rzeczywiście nieodzownym warunkiem sukcesu. Ale bez tamtej istotnej fazy kalkulacyjnej, im więcej entuzjazmu i zaciekłości, tym bardziej katastrofalne rezultaty... Lektura wierszy ani frazesów nie stanowi wystarczającego przygotowania".

Taki wreszcie passus trzeba też przytoczyć:

„Najlepsi autorzy, najwięksi historycy, a co dopiero dziennikarze, przesłaniali, choć w najlepszej wierze, bo sądząc, że tym oddadzą narodowi przysługę, fakty i cyfry. W szczególności — ukrywali złą wolę mocarstw zachodnich pseudosojuszniczych, ukrywali rozmiar klęsk, jakie nam przyniosły nieprzemyślane zrywy zbrojne, wyolbrzymiali siły własne, lekceważyli siły sąsiadów. Ludzie starsi pamiętają więcej zwrotów tego, co nasz polemista (jeden z historyków — F. B.) zwie wolą narodu, jednomyślną opinią narodu. Przestrzega on przed głoszeniem prawd innych niż te, które wyznaje opinia. Ja przestrzegam przed ślepym bałwochwalstwem dla opinii powszechnej".

Autor „Dziejów głupoty" ma moralne prawo rzucać takie wyzwania. W końcu On się zdobył na przetłumaczenie na polski, więcej, na publikację wielu ciekawych i bardzo ważnych dokumentów i enuncjacji zachodnich, jak choćby stwierdzenia Talleyranda na temat: kiedy ewentualnie i pod jakimi warunkami coś takiego jak Polska może mieć sens i być przydatne Francji, Europie... Były takie rzeczy, wiadome zawodowym historykom, bo języki obce oni przecież znają.

Kapitalne to zjawisko — psychologiczno-społeczne: z obawy przed reakcją prozachodniej publiki nie odważali się tych rzeczy podawać do publicznej wiadomości w Polsce, przez co — pozorny paradoks — kultywowali ślepą prozachodniość opinii.

Dziwne zaiste rzeczy działy się w „kuchni" historycznej, a z intelektualną, cywilną odwagą — też różnie bywało. Nawet u tuzów. Ponieważ o tuzach mowa, a tu i ówdzie kwitną wschodnio-kresowe resentymenty, pasuje do kontekstu anegdotka, którą mi niedawno „sprzedano":

Przyjechał na Wileńszczyznę dewizowy myśliwy. Udało mu się ustrzelić kilka szaraków, ale w ogóle to poczuł się rozczarowany.

— Czytałem w jakiejś książce — zwierza się gospodarzom — że tu u was na Litwie roi się od żubrów, turów, niedźwiedzi. Jestem kilka tygodni i ani jednego nie widziałem. Wyginęły, czy co?

— Nie, panie. Oni nie wyginęli, oni jest; tylko takie maleńkie i w trawe sia pochowali.

Chować się z racją z obawy przed utratą popularności A. Bocheński — nie zwykł. Interesujące, że nie tylko w jego pisarstwie widoczna jest ironia. Także szczegóły z życiorysu ułożyły się przedziwnie. Bo proszę: ułan z pułku im. księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, pozytywnego bohatera „Ogniem i mieczem", a w rzeczywistości jednego z tych magnatów, którzy byli największymi wichrzycielami, wielce zasłużonymi dla rozwoju anarchii w Rzeczypospolitej, zarazem bezwzględnymi, tępymi wręcz zamordystami na swoich włościach. Pomyśleć, że pod wezwaniem takiego patrona służył ktoś, kto konsekwentnie wojuje z przesądami, mitami, modnym zakłamaniem, o odpowiedzialne, mądre pojmowanie racji stanu. Dziwne rzeczy bywają na tym świecie.

FRANCISZEK BRODZIK

Pobyt na świeżym powietrzu wpływa doskonale na zdrowie. Dzieci ze szkoły podstawowej z Pragi 7 w Łaźniach Libverda w Górach Jizerskich.

W czasie trzech tygodni dzieci uprawiają sport, korzystają z wycieczek i zabaw na świeżym powietrzu.

Szkoły w przyrodzie

Życie coraz bardziej skoncentrowane w wielkich ośrodkach przemysłowych wywołuje jednocześnie marzenia o częstych spotkaniach z przyroda.

Rząd Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej w roku 1970 — podjął decyzję systematycznych wyjazdach dzieci miejskich, podczas roku szkolnego, w plener. Chodzi przede wszystkim o dzieci mieszkające w Okręgu Północnoczeskim, najbardziej dotkniętym zanieczyszczeniami atmosfery pochodzącymi z elektrowni cieplnych i przemysłu chemicznego, dzieci z niektórych dzielnic Pragi, Pilzna i Ostravy, gdzie przeważa przemysł hutniczy oraz maszynowy. Uczniowie ci co roku wyjeżdżają na trzy, cztery tygodnie do tzw. szkół przyrody, czyli do miejsc rekreacyjnych. Szkoły mają przygotowane własne obiekty.

Wydatki związane z pobytem dziecka, wyżywieniem i noclegami pokrywa rada narodowa. Na przykład Powiatowa Rada Narodowa w Sokolovie (Okręg Północnoczeski) co roku przeznacza na ten cel 18 milionów koron.

Ze „szkół przyrody" korzystają także przedszkolaki. Na tym się jednak opieka i troska o zdrowie najmłodszych nie kończy. Uczniowie drugich klas szkoły podstawowej przechodzą obowiązkowy kurs narciarski. Oczywiście szkoła taka wówczas znajduje się w górach. Ferie wiosenne dają możliwość odpoczynku również rodzicom. Przebywanie na świeżym powietrzu jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

Vladimira Všetečkova

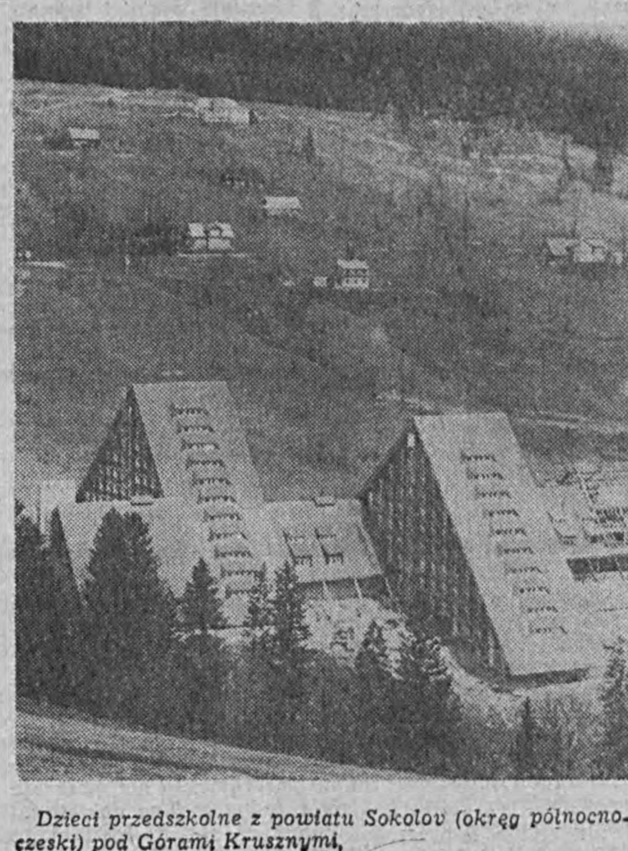

Dzieci przedszkolne z powiatu Sokolov (okręg północnoczeski) pod Górami Krusznymi.

Rekreacyjne obiekty na stokach Karkonoszy w pobliżu Szpindlerowego Młyna.

„O wszystkich moich pieśniach i wszystkim zapomnisz"...

Tytuł, którym opatrzyłem przypomnienie **Papuszy** to ostatnie strofy wiersza pt. **„Piosenka"**, wydrukowanego w „Nadodrzu" z lipca 1958 roku, kiedy było jeszcze jednodniówką, wydaniem specjalnym Lubuskiego Towarzystwa Kultury. W 1956 roku wrocławskie wydawnictwo „Ossolineum" wydało **„Pieśni Papuszy" — Papuśakre gila**. W 1973 roku nakładem Wydawnictwa Łódzkiego ukazał się tom wierszy pt. **„Pieśni mówione"**.

Papusza to pseudonim literacki, a w języku cygańskim znaczy po prostu — lalka. **Bronisława Wajs** — właściwe nazwisko poetki — jak podaje Lesław M. Bartelski w słowniku „Polscy pisarze współcześni", urodziła się 17. 08. 1908 roku w Lublinie. Debiutowała w 1950 roku na łamach prasy literackiej.

Ma za sobą koczownicze życie. Sama nauczyła się czytania i pisania. Odkrywcą Papuszy jest **Jerzy Ficowski**, poeta, cyganolog, który wędrował z Cyganami. To on przetłumaczył pieśni Papuszy przysparzając polskiej skarbnicy poezji prawdziwych pereł. W tych pieśniach utrwalone jest nie tylko życie w taborach, lecz także ojczysty, polski krajobraz.

Cywilizacja zmieniła tryb życia Cyganów. Z każdym więc dniem tym większą mają wartość utwory Papuszy. Dlatego zielonogórski Oddział Związku Literatów Polskich czyni obecnie starania o wznowienie książek znakomitej poetki.

Życie literackie Papuszy, jej niekwestionowana legenda, są na trwałe związane z lubuskim środowiskiem pisarskim. W 1950 roku zdecydowała się na stałe osiedlenie, najpierw w Żaganiu, a od 1953 roku była mieszkanką Gorzowa. Od 1962 roku należy do Związku Literatów Polskich.

Obecnie Papusza mieszka w Inowrocławiu, w domu swej siostry p. Zielińskiej. Odwiedziłem poetkę 30 stycznia br. kiedy to podpisała deklarację do nowego ZLP, a drugi raz 15 października br., żeby szczegółowo omówić z ramienia związku jej sprawy bytowe. Należy do zielonogórskiego Oddziału ZLP i tu za jego pośrednictwem otrzymuje znaczącą pomoc materialną.

Ale wróćmy do poezji, za którą otrzymała w 1958 roku Lubuską Nagrodę Kulturalną, a w 1978 roku Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Książki Papuszy wywołały szeroki odźwięk w krytyce literackiej. Europa ma tylko jedną tego rodzaju poetkę.

Julian Tuwim pisał do autorki „Papuśakre gila": „Niech Pani dalej pisze i zawsze takie proste, z serca Cyganki płynące wiersze! Gdy się ich jeszcze troszkę uzbiera, wydamy to w książeczce (po cygańsku w polskim przekładzie). Będzie to pierwszy na ziemi polskiej druk cygański, więc swego rodzaju historyczna książka".

Podczas mojej październikowej wizyty w Inowrocławiu Papusza powiedziała:

— Ja pisałam tylko pieśni. To było przechwalenie mojej poezji. Miałam listy od Tuwima. Byłam w domu pana Tuwima. Pisałam te pieśni dla pana Ficowskiego, a pan Jerzy przetłumaczył i zrobił z tego książki.

— Czy jeszcze układa pani pieśni?

— Nie układam. Bo mam kłopoty. Syn bardzo chory. Syn mój to wszystko. Całe moje szczęście.

— Pamięta pani tamto minione życie w taborze? Czy tu, w tej pięknej willi, tak ładnie urządzonej, mieszka się lepiej?

— W lesie było powietrze, słońce, było proszę pana raźniej. Jechało się końmi. A teraz lepiej w domu mieszkać. Zawsze to dom. Cyganie lubili jazdę, powietrze, konie. To było bliskie poezji. Tam było widać przyrodę, ognisko...

— Chciałbym panią zapytać o refleksje z Gorzowa.

— Bardzo dobrze wspominam 15-letni pobyt w Gorzowie. Bardzo mi się tam podobało. Spokojnie sobie mieszkałam. Po śmierci męża mam dobrą opiekę u siostry.

Imię Papuszy w literackim pejzażu ziem nadodrzańkich brzmi egzotycznie, ale jej pieśni są o marzeniach i rozterkach każdego człowieka, urzekają i wzruszają, niosą doświadczenie, które przy pomocy jakże prostych słów stało się pięknem samym w sobie.

Nie można się więc zgodzić z pointą, w której Papusza nader skromnie mówi czytelnikowi: „I o wszystkich moich pieśniach i wszystkim zapomnisz"...

Tekst i fot.

ZBIGNIEW RYNDAK

Sport bez trybun

W swiecie jaskiń

Była to piąta wyprawa w jaskinie masywu Tennengebirge, Wysokie Alpy Austriackie. W tym roku wyprawa zaplanowana została do kolejnej odkrytej jaskini P-4, nazwanej „Meanderhoehle". Podczas eksploracji osiągnięto głębokość 715 metrów. Wynik ten jest drugim rezultatem polskiej eksploracji jaskiniowej za granicą i najlepszym tegorocznym osiągnięciem polskich wypraw zagranicznych.

W tak lapidarny sposób można by określić rezultaty wrześniowej wyprawy Żagańskiego Klubu Speleologicznego „Bobry", tego samego, który w 1981 roku zasłynął zdobyciem rekordu świata, odkrywając i eksplorując w rejonie Tennengebirge najgłębszą w świecie studnię jaskiniową „Hades" głębokości 455 metrów.

Przygotowania do tegorocznej wyprawy trwały cały rok. Teren był im już znany, ale przecież nie do końca. Po raz pierwszy próbowali zdobyć P-4 w 1979 roku. Trafili na zacisk, przejście było niemożliwe. Wiedzieli jednak, że za zaciskiem musi być studnia: słuchając odgłosu spadającego kamienia wyliczyli, że studnia ma około 60 metrów głębokości. W tym roku okazało się, że pomylili się niewiele.

O wrześniowej wyprawie żagańskich speleologów w Alpy po raz pierwszy usłyszałam od **Józefa Klimasa** — prezesa Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów w Zielonej Górze, ojca chrzestnego „Bobrów", opiekuna, tak jak oni w taternictwo zapatrzonego.

Mieli wyruszyć w Alpy w sierpniu. Zanim wszystkie formalności zostały załatwione — przyszedł wrzesień. Nie mógł więc z nimi jechać **Krzysztof Sawicki** — zastępca dyrektora Zespołu Szkół Włókienniczych w Żaganiu, prezes żagańskiego oddziału PTTK, uczestnik wielu poprzednich wypraw, jeden z „Bobrów". Wybrali się więc w składzie: **Edward Kęsek** — kierownik wyprawy, **Wit Dokupil** — zastępca kierownika, **Henryk Chrząszcz, Józef Drabik, Zbigniew Kowal, Edward i Zbigniew Lapunowie, Ryszard Maciejewski, Marian Muszyński, Jarosław Wośko, Halina i Henryk Zyzańscy**. Zabrali też ze sobą oczywiście „Petronelę". Gdy ją po raz pierwszy zobaczyłam, pomyślałam: Co za niesamowity grat, czy to w ogóle jeździ? Okazało się, że jeździ bardzo dobrze; złego słowa o niej powiedzieć nie dali, choć przyznają, że szczytem nowoczesnej techniki i piękności samochodowej „Petronela" już nie jest.

Spodziewali się po wrześniowej aurze w Alpach trudności. I nie pomylili się.

WEJŚCIE PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

Wejściem odkrytym w poprzednich wyprawach nie udało się dostać do wnętrza jaskini. Zaczęli więc szukać innych sposobów. Przez przypadek Jarek Wośko odkrył drugie wejście — górą: dziura średnicy 3 metrów i zaraz na początku... korek śnieżny — warstwa wiecznego śniegu, grubości 5—6 metrów. Obeszli korek bokiem, do zacisku — do tej „dziurki od klucza", przez którą trzeba się im było prześlizgiwać kilkakrotnie. Można było wprawdzie wziąć dwa ładunki wybuchowe i wysadzić tę przeszkodę... Ale przecież to nie byłoby to!

Przechodzenie przez zacisk trenowali w schronisku, między nogami taboretów. Tylko że taboret można przesunąć, a skalna ściana się nie ruszy. Gdy wychodzili na powierzchnię tą samą drogą (nie jeden przecież raz) 50-metrowy odcinek w zacisku pokonywali w godzinę — półtora. Każdemu zależało na tym by zobaczyć wnętrze jaskini, ale też każdemu zależało na życiu...

Za zaciskiem ujrzeli studnię, o której istnieniu wiedzieli już wcześniej, rzucając z powierzchni kamień. Nazwali ją Studnią Tęsknoty. Tęsknoty za wejściem do wielkiej, nieznanej jaskini i tęsknoty za tym, by już więcej nie wracać przez zacisk. Niestety, druga część tęsknych marzeń miała się nie ziścić.

TANIEC NA LINIE

Teraz najważniejsze było wykonać — jak to nazwali — desant. Zawieszeni w powietrzu, po kolei rozhuśtywali się na linie, jak wahadło, by w odpowiednim momencie uczepić się wystającej skały, przepiąć liny i znów dalej, niżej. Dlatego miejsce, do którego zjeżdżali w taki sposób 15 metrów, nazwali Salą Desantu. Dziś, gdy o tym mówią, uśmiechają się, rozładowują ówczesne napięcie: „Jak któryś z nas zaczynał zjeżdżać, to ten na górze pytał: jakby co — powiedz, gdzie schowałeś pieniądze?".

Do tej pory poruszali się w jaskini praktycznie w powietrzu. Gdy zjechali wreszcie te 15 metrów niżej, do Sali Desantu, ujrzeli wreszcie pierwsze dno.

ZDJĘĆ NIE BĘDZIE

W tym momencie pokazała się woda; dnem meandra przepływał potok. Odkryli przejście do dalszych partii jaskini. Znaleźli miejsce, będące jako - takim kawałkiem poziomej powierzchni. Mieli za sobą, a właściwie nad sobą 480 metrów drogi od wejścia do jaskini. To było jedyne miejsce, gdzie mogli wreszcie odpiąć liny, odpocząć. Po prostu — założyć biwak, bazę, z której mogliby wyruszać dalej. Ściągnęli przez zacisk sprzęt: każdy śpiwór, każdą puszkę konserw osobno. Zawiesili hamaki na wysokości około 40 cm.

Gdy Zbyszek z Heńkiem wychodzili na powierzchnię — po rozbiciu biwaku — poczuli, że w powietrzu coś nie gra. I rzeczywiście. W 10 godzin po nich na powierzchni znalazła się reszta ekipy — ci, którzy mieli w tym czasie wypoczywać na biwaku w jaskini.

Niestety, wygonił ich stamtąd żywioł. Gdy ułożyli się w hamakach do snu, myśleli, że wreszcie odpoczną bez wychodzenia na powierzchnię. Ale gwałtowny skok temperatury i wcześniejsza nocna burza nie pozwoliły spać długo. Obudzili się w wodzie, która podnosiła się z minuty na minutę. Wyskoczyli przemoczeni ze śpiworów. Podwiesili hamaki nieco wyżej, co zdążyli do nich wrzucić — ocalało. Resztę zabrała woda. Ocalał też i aparat fotograficzny, ale zdjęć nie będzie, bo woda dokładnie wypłukała filmi...

17 LITRÓW NA SEKUNDĘ

Miejsce biwaku zaczynało się przeobrażać w rwący potok. Szybko wychodzili na powierzchnię w strugach wodospadów. W każdej chwili woda mogła ich odciąć od głównego wyjścia.

Po pięciu dniach zdecydowali się na kontynuowanie eksploracji. Oznaczało to, że każdorazowo przeprowadzać będą akcje z powierzchni.

Na głębokości 700 metrów natknęli się na studnie z wodospadami. W silnych, huczących strugach wody, która rzuciła nimi o skalne ściany, schodzili na linach głębiej. W niektórych momentach trzeba się było rozhuśtać na linie, wyskoczyć spod wodospadu, zaczerpnąć powietrza — i wrócić pod ten lodowaty prysznic. Odcinek z wodospadami dał się we znaki szczególnie w drodze powrotnej. Woda spadała z szybkością 17 litrów na sekundę. To tak, jakby komuś wylewano na głowę dwa wiadra wody co sekundę.

Doszli do głębokości 715 metrów. Kończył się czas wyprawy, pokonywanie studni z wodospadami bez możliwości odpoczynku wewnątrz jaskini (brak możliwości rozbicia biwaku) graniczył z przekroczeniem progu maksymalnego ryzyka. Zadecydowali, że w tym roku dalej nie pójdą. Wyciągnęli na powierzchnię sprzęt. Zakończyli wyprawę.

MOŻE WYJDZIEMY WYWIERZYSKIEM...

Wrześniowa wyprawa żagańskich „Bobrów" okazała się najlepszym tegorocznym osiągnięciem polskich ekip speleologicznych za granicą. Dziś „Bobry" podsumowują swoje zmagania: „Był to doskonały sprawdzian odporności fizycznej i psychicznej, umiejętności jaskiniowych taterników. Jaskinia P-4 nie była dla nas widokowa, ale piękna pod względem sportowym". Już teraz przygotowują się do kolejnego podejścia, w zimie, na początku roku 1986. W zimie — bo wtedy niska temperatura unieruchomi potężne masy wody.

Przeprowadzili wstępne pomiary, z których wynika, że istnieje możliwość połączenia jaskini P-4 z wywierzyskiem (wypływem wody u podnóża gór). Gdyby tak w istocie było, jaskinia miałaby ponad 1000 metrów głębokości, to zaś stawiałoby ją w czołówce najgłębszych systemów jaskiniowych świata. Tak więc czeka ich dalsza przygoda, dalsza niewiadoma...

Na razie — zbierają pieniądze na tę kolejną wyprawę. Już marzą: „Musimy zgromadzić pieniądze na helikopter, który spod schroniska przewiezie nam w siatce sprzęt pod otwór jaskini. A my spokojnie pojedziemy na nartach, u wejścia do jaskini zbudujemy sobie igloo, potem założymy biwak... Później wejdziemy do jaskini i... może wyjdziemy wywierzyskiem".

JOLANTA SADOWSKA

NA KOŃCU JĘZYKA

JESZCZE O ZAPOŻYCZENIACH JĘZYKOWYCH

Nawiązując do zamieszczonych niegdyś w niniejszym kąciku dwóch odcinków (*Nibypolszczyzna, Czy można „mieszkać na vis a vis"?*), traktujących o występowaniu w wypowiedziach ludzi wykształconych kalk obcojęzycznych, chcę ponownie zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo szerzenia się i nadużywania w dalszym ciągu zapożyczeń w kulturalnej polszczyźnie mówionej i pisanej, głównie w prasie, stylu urzędowo-kancelaryjnym, radiu i telewizji.

Zapożyczenia lub pożyczki językowe (rusycyzmy, germanizmy, latynizmy, galicyzmy) to wyrazy, związki wyrazowe, struktury składniowe (rzadziej — elementy gramatyczne) przejęte z języka obcego albo wzorowane na nim. Zapożyczenia odgrywają dużą rolę w rozwoju każdego języka, wzbogacają go; z tym należy się liczyć przy ich ocenie poprawnościowej. Wśród nich niektóre są usprawiedliwione, a nawet godne poparcia, inne zaś są zbyteczne, błędne.

Nie budzą dziś żadnych zastrzeżeń poprawnościowych wyrazy obce, które utrwaliła tradycja historycznojęzykowa (*idel, gmina*) bądź służyły nazywaniu nowych rzeczy lub zjawisk, dla których nie powstały od razu określenia polskie (*radio, tramwaj*), czy nazwaniu zjawisk obcych u nas nie występujących (*kowboj, fiord*). Dążenie do ułatwiania wymiany myśli naukowej i technicznej między narodami i uprzystępnienia tekstów naukowych i technicznych czytelnikom — cudzoziemcom uzasadnia też stosowanie, zwłaszcza w tekstach fachowych, wyrazów międzynarodowych, tzw. internacjonalizmów.

Ale posługując się zapożyczeniami powinniśmy zachować umiar. Jedną z najczęstszych przyczyn nadużywania zapożyczeń jest snobizm i chęć zaimponowania znajomością wyrażeń obcych, uważanych za lepsze, bardziej eleganckie i wyszukane niż ich odpowiedniki rodzime. Zwłaszcza w języku prasy roi się od takich wyrazów i zwrotów, jak: *gros* (zamiast: *większość*), *ewidentny* (zamiast: *oczywisty*), *wizualny* (zamiast: *wzrokowy*), *prezentować* (zamiast: *przedstawiać*), *spektakl* (zamiast: *przedstawienie teatralne*), *generalny* (zamiast: *ogólny*) itp.

Wśród wielu pożyczek językowych używa się ostatnio nadmiarę wyrazów *serwować, aktualny (aktualnie), contra*. A więc nie tylko *serwuje się kolację*, ale też: *serwuje się wiedzę, serwuje usługi*. Bardzo często lenistwo czy niechęć do zadania sobie trudu, aby znaleźć odpowiedni wyraz lub wyrażenie polskie, uleganie utartym szablonom są przyczynami większości błędów i wykolejeń w użyciu zapożyczeń, np.: *aktualny kierownik zakładu* (zamiast *obecny*); *jego aktualne możliwości* (zamiast: *teraźniejsze, obecne*); *aktualnie nie mam czasu* (zamiast: *w tej chwili*); *aktualnie pracuje w fabryce* (zamiast: *obecnie*); *to zaświadczenie nie jest aktualne* (lepiej: *jest już nieważne*). Wykolejeniem jest również użycie łacińskiego *contra* zamiast polskiego *przeciw* w składni właściwej przyimkowi polskiemu, por. *Słonie contra samolotom*. Należałoby też odmieniać, o ile to możliwe, tzw. zapożyczenia całkowicie przyswojone, czyli wyrazy pochodzenia obcego, które otrzymują polskie końcówki, a więc zostają wciągnięte w obręb rodzimej fleksji, np. *słuchać scherza* (nie: *scherzo*), *w Polskim Radiu* (nie: *Radio*), *utwór z opusu 27* (nie: *z opus 27*).

Wykroczenia przeciwko normie języka polskiego notujemy przede wszystkim w zakresie zapożyczeń rosyjskich i niemieckich. O nich zatem przekażemy więcej uwag w dwóch następnych szkicach.

JERZY BRZEZIŃSKI

Listy z Palmiarni

Cocktail ideowy

Pewien młody człowiek powiedział mi niedawno, że w polskim czasopiśmiennictwie nie znajduje niczego, czym warto się przejąć.

— Miesięczniki czytasz? — zapytałem.

— Myślę o tygodnikach — odpowiedział.

— To zajrzyj i do miesięczników.

I w samej rzeczy tak się w naszych pismach ułożyło, iż najlepsze rzeczy idą teraz w miesięcznikach, a nie w tygodnikach, że już nie wspomnę o dziennikach. Co się tyczy tych ostatnich, to w jednym z nich czytałem, że jakaś przetwórnia owocowo-warzywna zajmuje się przetwarzaniem owoców i warzyw. A czym, przepraszam, powinna się zajmować? Produkcją obuwia, maszyn do szycia, szyciem koszul?

Dziennikom, tak jak tanim kobietom, można wiele rzeczy wybaczyć. Tygodnikom trudniej wybaczyć taniochę. Miesięcznikom nie wolno wybaczyć niczego. Na szczęście nie trzeba, albowiem miesięczniki mamy na poziomie. Takie jest przynajmniej moje odczucie, do którego to odczucia mam chyba prawo.

Porządnego myślenia nie powinno się dzielić w zależności od tego, kto jaką myśl zapłodnił — Marks czy myśliciel chrześcijański. Jeżeli wywód jest zrobiony porządnie, to nie może być sprzeczny z żadną solidną doktryną.

Wyjątkiem jest tu faszyzm, czyli doktryna nieporządna od podstaw. Faszyzm nie jest ideologią, jest jakby ideowym cocktailem, przy konsumowaniu którego mylą się smaki.

I w tym miejscu powinienem wrócić do miesięczników. Dobre są właściwie wszystkie. Skoro jednak padło tu kilka słów o faszyzmie, to chciałbym wskazać palcem na „Literaturę", gdzie dano sporo miejsca Tadeuszowi Krońskiemu (1907 — 1958). Do tematu pt. faszyzm przymierzało się wielu autorów, jednak żaden nie trafił w dziesiątkę tak jak Kroński. Określenie „cocktail ideowy" jest najsłuszniejszym kluczem do zrozumienia istoty faszyzmu, gdzie demagogia kładzie się do łóżka z tradycją.

Trzeba tu powtórzyć jeszcze inne odkrycie Tadeusza Krońskiego, które to odkrycie muszę zacytować z pamięci, ponieważ akurat numer „Literatury" z tą myślą Tadeusza Krońskiego komuś pożyczyłem i nie odzyskałem. Jest to jednak myśl tak ważna również z polskiego punktu widzenia, że warto ją tu powtórzyć nawet w formie okaleczonej zawodną pamięcią.

Czym się różni patriotyzm od nacjonalizmu? Kroński powiada, że patriotą po prostu się jest. Nacjonalista natomiast jest zakochany w swojej miłości do ojczyzny. Nie w ojczyźnie, lecz w swojej miłości do niej. Gdzieś od spodu kłania się tu inny niezależny Polak, mianowicie Witold Gombrowicz, który do Marksa się nie przyznawał, jednak nie bał się jego szkoły myślenia. I chyba o to właśnie chodzi, żeby się nie bać myśleć.

ANDABATA

Bliżej medycyny

Urządzenia ratujące życie

Przeraźliwy jęk sygnału „erki". Lekarz podbiegający do leżącego na jezdni. W ręku niewielka walizeczka. Dwa „uchwyty" z niej wyjęte, przystawiane do ciała. Wstrząs elektryczny serca. A potem dni spędzone na Intensywnej Terapii. Kable podłączone do ciała, falista linia przesuwająca się po ekranie monitora. Któż z nas nie widział choć raz w życiu takiego obrazka — w telewizji, w kinie, niektórzy w rzeczywistości.

W Polsce rocznie zdarza się 70 tys. zawałów serca. Każdy zna kogoś „po zawale". Większości z nich nie byłoby wśród nas, gdyby nie spraw na i szybka pomoc lekarza, ale i gdyby nie to, że lekarz ten coraz bardziej uzbrojony jest w technikę, w owe tytułowe „urządzenia ratują ce życie".

Produkuje się je w Zabrzu, w Za kładach Elektronicznej Aparatury Medycznej „Temed". Młode, powstałe w 1969 r. zakłady są dziś potentatem krajowym i jednymi z naj lepszych w krajach RWPG.

Niebieski wieżowiec przy głównej ulicy miasta mieści trzy zupełnie sa modzielne organizacyjnie instytucje, powiązane jednak wspólnym polem działania: ZEAM, Ośrodek Badawczo - Rozwojowy Elektronicznej Aparatury Medycznej i Biuro General nych Dostaw. Najnowsze rozwiązania powstają na najwyższych piętrach — w OBR-ze. Zanim tam jednak wjedziemy — zajrzyjmy do pomieszczeń produkcyjnych ZEAM-u.

Sala — jakieś 100 m kw. — same kobiety. Na niewielkich płytkach ze sztucznego tworzywa montują jesz cze drobniejsze elementy: oporniki, kondensatory, urządzenia pamięć. Taka „pamięć" to kostka wielkości 5x5 milimetrów. Kilka, kilkanaście takich płytek wbudowanych w obu dowę stanowi serca urządzeń.

Na końcowym stanowisku oglądam jeden z produktów — nazwijmy to stanowisko kontroli Sali Intensywnego Nadzoru. Do tej skrzyn ki „podłącza się" ośmiu pacjentów. Na dwóch monitorach pielęgniarka jednocześnie widzi pracę serca wszy stkich chorych. Na wskaźnikach umieszczonych poniżej można odczytać sześć podstawowych „parametrów" każdego z chorych: ciśnienie skurczowe i rozkurczowe, tempera turę ciała, tętno, pracę płuc i ciśnie nie żylne. Wystarczy tylko wcisnąć guzik — by zobaczyć co dzieje się z chorym na stanowisku nr 1, 3, lub sześć. Jeśli następują anomalie w pracy serca rozlega się cichy sygnał, maszyna automatycznie pokazuje dane tego chorego, a jego EKG jest widoczne nie tylko na ekranie, ale i rejestrowane na taśmie.

Nie biegając od łóżka do łóżka mo żna skutecznie nadzorować całą sa lę!

W innej hali urządzenia do pierw szej pomocy kardiologicznej. Jeżeli zdarzyło się komuś widzieć dużą walizkę na specjalnym wózku z kół kami — to może sobie w przybliżeniu wyobrazić wygląd zestawu reanimacyjnego WR-501, w który moż na wyposażyć każdą karetkę, który łatwo instaluje się przy łóżku pacjenta. Cześć pierwsza to defibryla tor, czyli urządzenie do pobudzania pracy nieczynnego serca. Za pomocą dwóch elektrod przeprowadza się impuls wysokiego napięcia o dużej energii. Elektrody są tak skonstruowane, że dopiero przy prawidłowym ich użyciu następuje wyładowanie. Bezpieczeństwo pacjenta i lekarza jest tutaj sprawą super-ważną. Gdy by wyładowanie nastąpiło w momencie gdy elektrody nie przylega ją ściśle do ciała nastąpi poparzenie skóry. Urządzenie źle użyte — może zabić, w rękach fachowca — ratuje życie

Drugie zastosowanie tegoż zestawu to kardiowersja, czyli wyrówna nie zaburzeń rytmu serca. No i trze cia możliwość — za pomocą tych samych elektrod można zbadać i uj rzeć na niewielkim ekraniku rytm pracy serca.

Do tego cały system zabezpieczeń przed niewłaściwym użyciem, sygnały dźwiękowe, automatyczne rozładowanie po określonym czasie, wie szak do kroplówki.

Na sąsiednim stole jakby komplet walizkowych maszyn do pisania. To przenośne defibrylatory — niezbędne wyposażenie lekarza spieszącego do zawału. Te pojadą za kilka dni na Węgry. Zabrskie ZEAM są jedynym ich producentem w krajach RWPG.

W gabinecie dyrektora Ośrodka Badawczo - Rozwojowego Marka Po ciaska rozmowa toczy się głównie wokół poziomu naszej elektroniki medycznej. W 130-osobowym OBR-ze ponad 100 ludzi — to inżynierowie i technicy. Ich ambicją jest utrzymanie naszych urządzeń na średnim poziomie europejskim — i jak dotąd udaje się to. Ważnym jest, iż rozwiązania techniczne są rzeczą ro dzimą i ponad 90 proc. elementów produkuje się w kraju. Stwarza to również pewne problemy. Na całym świecie dla służby medycznej przy gotowuje się elementy o tzw „pod wyższonej niezawodności" U nas ko operanci dostarczają zwykle, seryjne części, w związku z czym trzeba 100 proc. dostaw sprawdzać raz jeszcze, i wybierać te najlepsze ele menty. Urządzenie stąd wypuszczone musi być niezawodne — wszak zepsucie się w nieodpowiednim mo mencie może oznaczać śmierć człowieka.

Konstruowanie sprzętu medycznego, ma zdaniem dyrektora Pociaska swoją specyfikę. Twórcą urządzenia jest inżynier, a użytkownikiem lekarz, który nie zna i znać nie po trzebuje języka techniki. Natomiast inżynier musi trochę poznać język lekarza: musi poznać jego pracę, podstawowe zasady działania organizmu człowieka, wiedzieć czego le karz od niego oczekuje. Stąd inżynierowie z OBR-u i ZEAM-u są czę stymi gośćmi w salach operacyjnych, laboratoriach medycznych, klinikach specjalistycznych całej Polski.

Ludzie z OBR-u twierdzą, że w ostatnich latach lekarze coraz bardziej interesują się techniką medyczną, stawiają inżynierom coraz wyższe wymagania, żądają nowych aparatów. Zmiany tutaj są szybkie, wymusza je zarówno postęp w tech nice jak i w medycynie. Średnio co 5 lat pojawia się nowa generacja urządzeń.

W pracowniach zabrskich konstruktorów właśnie dobiegają prace nad nową rodziną aparatów do Sal Intensywnego Nadzoru — MN-200 — opartych na mikroprocesorach. Pozwalają one na doskonal sze pomiary. Układy mikroprocesowe są proste w obsłudze, wprowadza się nowe formy prezentowania wyników — wskaźniki cyfrowe pojawiają się na ekranach monitorów.

Ważne jest różnicowanie aparatów. Nieco inne produkować się bę dzie już od przyszłego roku dla no worodków, inne dla sal porodowych, inne dla nadzoru kardiologicznego dorosłych. Myśli się również o aparaturze uzupełniającej — na przykład prostych urządzeniach do mierzenia parametrów krwi.

Z dziesiątego piętra wieżowca widać doskonale panoramę górniczego miasta. Właśnie tutaj zespół pod kie runkiem magistra inżyniera Pawła Gibińskiego pracuje nad nowym kardiomonitorem dla sal Intensywnego Nadzoru. KMN-201 pozwoli le karzowi na jednym ekranie zobaczyć w kształcie przesuwających się linii kilka parametrów ludzkiego or ganizmu. W każdej chwili dowolną linię można zatrzymać, można urzą dzeniu „kazać" ją zapamiętać i póź niej odtworzyć, można zapamiętać wielogodzinne zmiany danego para metru.

Obok KMN-201 stoi CM 4211S — maleńki kardiomonitor dla sal operacyjnych. Zaletą tej „zabawki" jest to, iż nie traci się obrazu pracy ser ca w momencie użycia skalpela.

Trzecią „maszynką" na tapecie konstruktorów jest urządzenie do kontroli wewnętrznych kardiostymulatorów — po prostu mówiąc roz ruszników serca i pracy organizmu z nimi.

Cała sztuka skonstruowania tych maszyn polega na tym, iż udało się zabezpieczyć chorego przed możliwością porażenia prądem. Tzw. „przebicie" jest tutaj niemożli we A to super-ważne, choćby w przypadku operacji na otwartym sercu.

Piętro niżej, w kolejnej sali, mgr inż Witold Żukowski pokazuje mi urządzenie, które wymusi postęp w naszej praktyce lekarskiej — mier nik kaogulogiczny. W dużym upro szczeniu jest to aparat do szybkiego mierzenia krzepliwości krwi, a ściślej mówiąc osocza, przeznaczony głównie dla szpitali pediatrycznych, sal operacyjnych i oddziałów gine kologiczno - położniczych. Do tej po ry krzepliwość bada się laboratoryj nie, w probówkach, co wymaga dłu giego czasu a także sporego doświad czenia laboranta. Łatwo przy tym o pomyłkę i trudno o odczynniki. Z te go powodu badań koagulacyjnych w wielu szpitalach nie prowadzi się. Tymczasem przy niektórych choro bach, zwłaszcza dziecięcych, jeśli w ciągu godziny nie zrobi się tych ba dań i nie poda odpowiednich leków następuje zgon. Konstruowany w pracowni aparat umożliwia przepro wadzenie badania nie laborantowi, a lekarzowi czy pielęgniarce w cią gu kilku minut. Obecnie prototypy posiada tylko 5 szpitali w Polsce, jednak już wkrótce rozpocznie się produkcję seryjną. Zaopatrzenie w najbliższych latach szpitali w to u rządzenie pozwoli zwiększyć skutecz ność opieki nad chorym dzieckiem.

W pracowni inżyniera Żukowskie go powstał także automat do bada nia równowagi kwasowozasadowej i parametrów gazowych krwi. Po zwoli on szybciej stawiać m.in. diag nozy stanów przedzawałowych ser ca.

Trzecią z pracowni OBR, którą od wiedziłem, był zespół kardiostymu latorów zewnętrznych. Jego kierow nik — mgr inż. Jerzy Gałecka — z zapałem opowiada o pracach do tyczących pobudzania serca metodą „przez przełykową".

Współczesna medycyna osiągnęła już taki poziom, że serce pobudza się przez wszczepienie stałego sty mulatora. Nim jednak przeprowadzi się taki zabieg pobudza się je zew nętrznie, tzn. stymulator znajduje się na zewnątrz, do wnętrza wpro wadza się jedynie elektrody. Są tu dwie metody — elektrodę wprowa dza się poprzez żyłę do serca (jest to metoda powszechniejsza) lub u mieczcza się ją w przełyku. Z powo du braku elektrod „dożylnych" w Polsce badania poszły w kierunku stymulacji przez przełyk. Pacjent połyka elastyczny, ze sztucznego tworzywa przewód o średnicy 2—3 mm, na którym umieszczono kilka metalowych pierścieni — elektrod, natomiast sam stymulator, wielko ści radia „Alina" umieszcza się przy łóżku chorego.

Okazało się, iż metoda ta ma wie le zalet. Po pierwsze taką elektro dę może założyć każdy lekarz, na wet na ulicy, gdy przez żyłę tylko dobry specjalista przy pomocy spe cjalnego rentgena. Z tego powodu metoda „przez przełykowa" może być stosowana w procesie reanima cji po zastosowaniu defibrylatora. Po drugie — pobudza ona skutec nie pracę przedsionka komory. Po trzecie — jest o wiele lepsza jako metoda badania wydolności serca. Z tego powodu świat ostatnio zrócił się także ku temu sposobowi i zupeł nie niespodziewanie, zdaniem inży niera Gałecki, znaleźliśmy się pod tym względem w czołówce.

Odwiedziłem jeszcze kilka wy działów OBR. To, co mnie wszędzie uderzyło, to olbrzymie zafascynowa nie konstruktorów swą pracą, zafa scynowanie możliwościami tworze nia takich maszyn, które lepiej i skuteczniej pozwalają lekarzom ra tować nasze życie.

ANDRZEJ BRACHMAŃSKI

Imperium CIA

William Casey - „człowiek niezastąpiony"

Jednym ze szczególnie interesujących elementów kampanii wyborów prezydenckich w USA było to, że kandydat demokratów Mondale i grupa se natorów z ramienia partii demokratycznej zażądali dymisji dyrektora Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), Williama Caseya, twierdząc, że za jego wiedzą i zgodą agencja, działając wiadomymi jej a nielegalnymi metodami, zaczęła od grywać rosnącą rolę w polityce zagranicznej Stanów Zjedno czonych. Działanie to ma głów nie charakter różnych konspiracyjnych i często wręcz prze stępczych posunięć, mających na celu usuwanie w różnych krajach polityków i przywódców niewygodnych dla Stanów Zjednoczonych. Akcje takie CIA podejmuje obecnie w rejonie Ameryki Środkowej, ale są liczne dowody, że prowadzi je lub planuje również w innych regionach świata, m.in. w Azji i Afryce.

Wydaje się, że pomimo protestów polityków i ataków czę ści prasy pozycja Caseya jest i pozostanie niezachwiana, a wybrany na drugą kadencję Reagan niemal z całą pewnoś cią pozostawi obecnego dyrektora na jego obecnym urzędzie.

Okazuje się, że przydatność Caseya dla konserwatywnej i agresywnej w swojej polityce zagranicznej administracji jest tak wielka, że właściwie nic nie może mu zaszkodzić. Gdy przed dwoma laty wyszło na jaw, że pomimo zajmowania eksponowanego stanowiska w administracji nie zaprzestał gry na giełdzie, co przynosiło mu milionowe dochody, sprawę zatuszowano, choć postępo wanie dyrektora CIA było jas krawie sprzeczne z obowiązującym w Stanach prawem. Caseyowi nie zaszkodziło ujawnienie tego, że w czasie poprzedniej kampanii prezydenckiej Reagana nielegalnymi dro gami zdobył notatki byłego pre zydenta Cartera i wykorzystał je w walce wyborczej

Faktem jest, że liczący 71 lat Casey odgrywa rolę „człowieka niezastąpionego". Wiadomo, że przekształcił on CIA w swoje własne potężne imperium, którego budżet rośnie każdego roku o około 30 procent. CIA pod kierownictwem Caseya ogromnie zwiększyła liczbę taj nych operacji prowadzonych w różnych rejonach świata i pow szechnie uważa się że agencja stała się jednym z najważ niejszych instrumentów realiza cji polityki zagranicznej Reaga na, a więc odgrywa rolę, ja ką odgrywała w latach szczyto wych natężenia zimnej wojny.

Nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego że dyrek tor CIA jest jednym z najbliż szych przyjaciół, doradców i po wierników Reagana. I że taką też rolę odgrywać będzie w drugiej kadencji obecnego pre zydenta. Casey mistrz wywro towych, dywersyjnych operacji wywiadu, pozostanie więc jedną z centralnych postaci Waszyngtonu i jednym z czo łowych realizatorów polityki republikańskiej administracji.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

Z notatnika oficera śledczego MO

Gorzki jak piołun smak zemsty

Mężczyzna, który w październikowy wieczór roku bieżącego przyszedł do oficera dyżurnego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Żarach, już na pierwszy rzut oka robił wrażenie poszkodowanego. Przede wszystkim na ciele i odzieży. Był trzeźwy ale wyraźnie podniecony i zbulwersowany.

Pytanie, co go sprowadza i czego żąda od milicji w ów październikowy wieczór, miało raczej charakter rutynowy, albowiem już sam wygląd mężczyzny sugerował cel wizyty. Z odpowiedzi wynikało, że naruszona została nie tylko osobista nietykalność obywatela; wzmiankowane naruszenie było tylko elementem większej całości, określanej precyzyjnie jako rozbój lub wymuszenie rozbójnicze.

Sprawa przedstawiała się zatem poważnie i wymagała przedsięwzięcia natychmiastowych działań. Z doniesienia, któ re złożył poszkodowany, nazwijmy go fikcyjnie Waldemarem Z., wynikało iż został napadnięty na ulicy przez dwóch silnych mężczyzn. Najpierw pobili go dotkliwie i obezwładnili, a następnie obrabowali z gotówki w kwocie 1.950 złotych oraz wszystkich dokumentów i uciekli. O pobiciu i szar paninie, jak już zaznaczono wyżej, świadczył wygląd poszkodowanego.

Spisujący szczegóły i okoliczności napadu, funkcjonariusz MO spytał z kolei czy poszkodowany żywi jakieś podejrzenia ewentualnie czy w razie ujęcia sprawców mógłby ich rozpoznać. Waldemar Z. odparł, że owszem, mógłby — ponieważ zna ich osobiście z nazwisk, imion oraz miejsc pracy i zamieszkania.

Tak nieoczekiwana deklaracja wzbudziła w milicjancie niejakie wątpliwości. Zapytał więc czy poszkodowany Waldemar Z. jest absolutnie przekonany, że się nie myli i że z całą pewnością rozpoznał sprawców, chociaż było ciemno i mógł się znajdować w stanie szoku pod wpływem pobicia i napadu.

Poszkodowany oznajmił bez cienia wahania, że winowajców rozpoznał doskonale, albowiem znał ich już od dawna i o żadnej pomyłce mowy być nie może. Dane osobowe oraz adresy podejrzanych o napad zostały więc spisane.

Nazajutrz wczesnym rankiem obaj wskazani przez poszkodowanego mężczyźni zostali zatrzymani i doprowadzeni na przesłuchanie. Poinformowani o treści zarzutu i spytani czy przyznają się do winy podczas pierwszego przesłuchania w charakterze podejrzanych, co ewentualnie może mieć wpływ na wymiar kary, z oburzeniem odrzucili pomówienie o rozbój i do winy się nie przyznali.

Nie wyparli się natomiast znajomości z Waldemarem Z. Nawet dość bliskiej. Nie ukrywali też, że krytycznego wieczoru widzieli się z nim. Ale przecież to nie to samo co napad rabunkowy!

Z Waldemarem Z. mieli tzw. męską sprawę, ale żadnej krzywdy mu nie uczynili. Zostali jednak zatrzymani do wyjaśnienia.

Waldemar Z., wezwany do urzędu rejonowego, poproszony został o pokazanie dowodu osobistego. Sięgnął po portfel i... znieruchomiał. W portfelu znajdował się dowód i inne dokumenty zrabowane wszak mniej więcej 24 godziny temu.

Zapytany, kiedy i jakim cudem odzyskał dokumenty, które — jak wynikało z jego doniesienia — padły łupem napastników, nie znalazł odpowiedzi, nawet po dłuższym namyśle. Sprawa pokiełbasiła się jeszcze bardziej, kiedy poinformowano Waldemara Z., iż w chwili domniemanego napadu rabunkowego nie miał przy sobie ani złamanego grosza! Wiadomość tę uzyskała milicja drogą czynności operacyjnych.

A więc jak było naprawdę? Waldemar Z. przyznał się, że ów napad rabunkowy wymyślił sobie, żeby wywrzeć zemstę na obu znajomych mężczyznach. Przyczyną zemsty były sprawy osobiste. Liczył na to, że po wskazaniu podejrzanych, zostaną oni zaraz zatrzymani i osadzeni w areszcie. Wszelako słodycz zemsty nabrała smaku piołunu. Bo oto pod zarzutem złożenia doniesienia o przestępstwie, którego nie było, on sam został zatrzymany, a następnie aresztowany przez prokuratora.

„Pokrzywdzony", jak wynika z postępowania wyjaśniającego, przedstawił nawet zaświadczenie lekarskie o odniesieniu obrażeń. Wszelako, jak ustalił prokurator, obrażenia te powstały w zupełnie innych okolicznościach. Żadnego napadu rabunkowego ani pobicia nie było. Całą legendę dorobił Waldemar Z., żeby uprawdopodobnić zmyślony rozbój.

Sprawa mogła jednak przybrać dla obu wskazanych przez Waldemara Z. mężczyzn obrót bardzo niekorzystny. Byli bowiem świadkowie, którzy widzieli ich razem na ciemnej ulicy. A więc i rabunek „przy okazji" mógłby przystać do sprawy. Na to widocznie liczył Waldemar Z. obyty już trochę z wymiarem sprawiedliwości i paragrafami, jako że w przeszłości karany był za różne przestępstwa.

Śledztwo w tej sprawie, pod nadzorem prokuratora, prowadzi RUSW w Żarach. Wyjaśnieniem motywów postępowania Waldemara Z., wszystkimi szczegółami i okolicznościami incydentu zajmie się sąd.

Warto wszakże przy okazji zaznaczyć, iż fałszywe doniesienia o przestępstwach, wynikające z chęci wywarcia zemsty na sąsiadach lub z innych pobudek osobistych, zdarzają się wcale nierzadko. Niekiedy okoliczności świadczą przeciwko pomówionemu i dopiero ciągnące się dłuższy czas postępowanie wyjaśniające oczyszcza go z zarzutów, a sprawcę fałszywego doniesienia stawia się przed sądem.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Film współczesny — jaki jest?

Bez kostiumu

(ROZMOWA Z ROMANEM WIONCZKIEM, REŻYSEREM FILMOWYM)

— Pański ostatni film pt. „Godność" dotyczy chwil bardzo niedawnych. Wiadomo powszechnie, że kino powinno być inspirowane współcze snością, ale czy robienie filmu o latach 1980—81 nie jest krokiem zbyt pospiesznie po stawionym?

— Wielokrotnie już dawałem temu publicznie wyraz, że jakakolwiek kinematogra fia nie może być określana jako „zdrowa", a co za tym idzie społeczeństwo nie będzie odczuwało satysfakcji, jeśli obce w niej będą tematy współczesne Brak ich odczu wamy zwykle jako niemożność, co powoduje różne fru stracje. Zarówno u twórców, jak i widzów. A szczególnie u tych bardziej wyrobionych. Ludzie szukają w kinie odpo wiedzi na szereg często nie łatwych pytań, chcą skonfron tować własne przemyślenia z tym, co pokazuje się im na ekranie.

— Temat współczesny to bardzo szerokie pojęcie. Pan ma w swoim dorobku szereg widowisk rekonstruujących wydarzenia historyczne, film ów dokumentalnych i para dokumentalnych. Czymże jest dla Pana film współczesny?

— Nie będzie chyba w tym nic odkrywczego, jeśli po wiem, że o współczesności można mówić w różnych kostiumach. Ale kostium służy zwykle wywołaniu reflek sji, wskazuje jedynie na zbie żności wydarzeń dawnych z dniem dzisiejszym. Jest to mimo wszystko dla twórcy droga bezpieczniejsza, bowiem w przypadku zasadniczej, pryncypialnej krytyki zaw sze można się owym kostiu mem zasłonić. Uważam jed nak, że dla psychicznego zdro wia szeroko pojętej publicz ności, krytyki i samych twór ców należy próbować, tak jak to się dzieje w innych kine matografiach, podejmować problematykę współczesną wprost. Bez kostiumu, bez pa rawanów, bez kryptonimów.

— „Godność" jest właśnie filmem zrobionym wprost?

— Tuż po zrealizowaniu tego filmu, tzn. jeszcze przed zrobieniem kopii kinowej, po prosiliśmy kilkudziesięciu ro botników z wielkich warszaw skich zakładów pracy (m.in. z „Ursusa", FSO, Huty „War szawa") na projekcję, która była nam potrzebna do tego, by dowiedzieć się na ile film trafia do widowni. Na ile jest kontrowersyjny, a w ja kim stopniu widzowie zgadza ją się na rzeczywistość przed stawioną przez scenarzystę Jerzego Grzymkowskiego i mnie. Ta publiczność to byli ludzie w różnym wieku, o różnym stażu, partyjni i bez partyjni, a także byli czło nkowie „Solidarności". Ci lu dzie przyjęli ten film jako bardzo dramatyczny, wstrzą sający, ale potrzebny. Mówio no wyraźnie, że film „God ność" powinien znaleźć się jak najszybciej na ekranach i być propagowany przez te lewizję.

— Do kina nie przychodzą jednak sami robotnicy...

— Oczywiście, wiem, że film zetknie się z rozmaitą publicznością. Nie oczekuję wcale, że to, co zrobiłem, zo stanie zaakceptowane w każ dym calu. Ludzie na pokaza ny w filmie dramat mogą mieć przecież zupełnie inny punkt widzenia Liczę się z tym, że to, co pokazałem w „Godności", może być w sprzeczności z osobistymi doś wiadczeniami widzów lub z ogólnym obrazem dramatu lat 1980—81. Jeśli film wywo ła dyskusję, ale prawdziwą — nie w zacietrzewieniu, to znaczy, że spełnił swoje za danie.

— Pomówmy teraz chwilę o ludzkiej godności, która fi guruje w tytule pańskiego filmu. Czy sądzi Pan, że na leży nam o niej przypominać nawet w kinie?

— Określeniem — godność — można niestety manipulo wać. W wielu momentach na szego czterdziestolecia, nawet jeśli nie używano tego słowa, to apelowano do pewnych pięknych cech człowieczeń stwa w określonym celu. W wypadku lat 1980—81 nawo ływania do godności ludz kiej, do godności robotniczej powtarzały się bardzo często i sądzę, że należy ocenić dwo jako używanie tego określe nia. Z jednej strony był to niewątpliwie apel do pięk nych cech człowieka, do je go poczucia sprawiedliwości, uczciwości, szacunku wzajem nego. Ale z drugiej strony, co już potwierdziła historia, słowo to służyło jako wy trych w różnych manipula cjach. Słowo o zabarwieniu emocjonalnym nagle nabiera ło politycznego kolorytu. Na tomiast ja uważam, iż god ność jest to niezłomny stosu nek człowieka do wszystkie go, co jest mu narzucone wbrew jego przekonaniom. Godność to także prawo do walki o właściwe miejsce dla siebie, dla swojej rodziny, dla narodu. To także moż ność wypowiadania własnego zdania. W moim filmie god ność głównego bohatera — ro botnika jest przykładem obro ny podstawowych ludzkich cech. Wbrew histerii, wbrew chwilowym nieprzemyślanym głęboko posunięciom.

— Mówił Pan o możliwości wypowiadania własnego zda nia. Czy realizując „Godność" miał Pan w pełni taką mo żliwość?

— Powstającemu filmowi towarzyszyło bardzo wiele nieufności z różnych stron. Były to utrudnienia wynika jące zapewno z bardzo wie lu przyczyn. Mówiono o tym filmie, że powstaje na zamó wienie i ma na celu jedno stronne przedstawienie rze czywistości. Mówiono także, że jeszcze jest za wcześnie na podejmowanie takich te matów, obawiano się braku dystansu. Wszelkie utrudnie nia były, moim zdaniem, przejawem nietolerancji. Wszyscy więc, którzy zdecy dowali się na pracę przy tym filmie, w jakiś sposób rów nież bronili własnej godnoś ci. Żadna sekwencja filmu nie została zmieniona czy wy cięta bez porozumienia z o peratorem, scenarzystą czy aktorami.

— Czy w swojej dalszej twórczości będzie Pan sięgał do podobnych tematów?

— Zawsze podejmę się zro bić film, który może być cząstką prawdy o naszym dniu.

Rozmawiał:
RAFAŁ GODLEWSKI

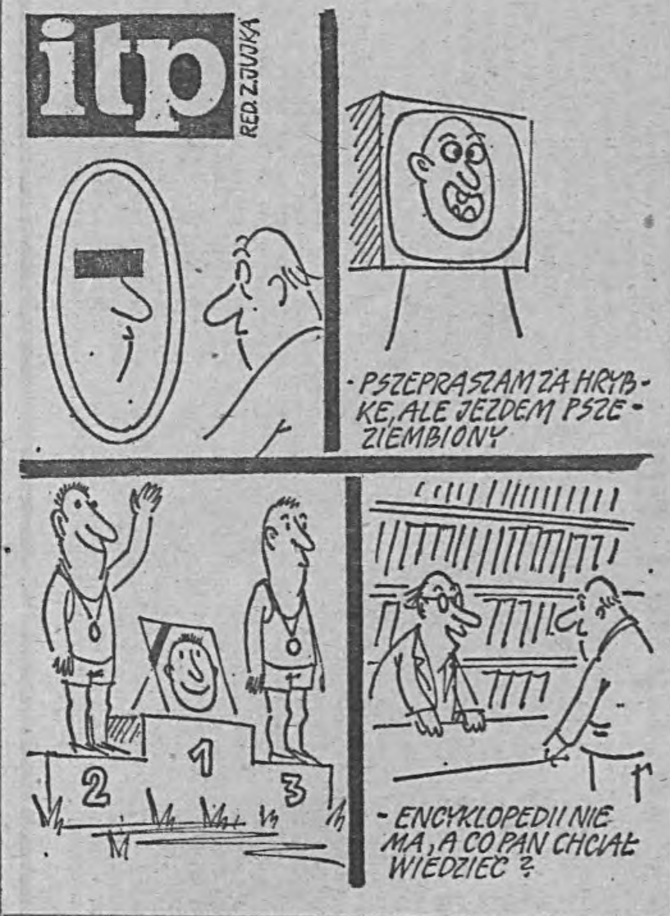

Cocktail filmowy

W Bydgoszczy i Toruniu trwają zdjęcia do nowego polskiego filmu „Nie zdałeś matury". Reżyserem a zarazem autorem scenariusza jest Wojciech Wójcik. Obraz powstaje na podstawie powieści Jerzego Ofierskiego „Nie zdałeś matury, poruczniku". Akcja rozgrywa się na Pomorzu tuż po zakończeniu wojny. W roli porucznika występuje Jan Jankowski, a obok niego Jerzy Trela, Mariusz Benoit, Piotr Pręgowski. Scenografię przygotował Marek Morawski, operatorem jest Krzysztof Ptak, a film powstaje w Zespole „Zodiak".

W programie telewizji czechosłowackiej pojawił się nowy serial rodzimej produkcji pod tajemniczym tytułem „Bambinot". Składa się z sześciu odcinków. Scenariusz, oparty na „psychofikcyjnej" opowieści Josefa Nesvadby (chodzi o życie ludzi zagrożonych smogiem), ulegał różnym przeróbkom i ostatecznie został ujęty w formę komedii. „Bambinot" podobnie jak inne znane seriale, „Szpital na peryferiach" czy „Arabella", powstał we współprodukcji z zachodnioniemiecką telewizją. Większość ról grają aktorzy znani właśnie ze „Szpitala". Milosz Kopecky, Josef Abrham, Eliska Balzerova, Iva Janżurowa, Jana Stepankova. Nowy serial spotkał się z dużym zainteresowaniem telewidzów. Miejmy nadzieję, że niebawem trafi on także na ekrany naszych telewizorów.

Grupa bohaterskich nastolatków i ich rówieśnik z Polski porywają w czasie wakacji żaglowiec, chcąc uchronić go przed kasacją. Taki jest punkt wyjścia polsko - bułgarskiego filmu „Porwanie Nadzieżdiczki". który realizuje Stanisław Jędryka na podstawie scenariusza napisanego wspólnie z Jerzym Janickim. Zdjęcia rozpoczęły się w drugiej połowie września na czarnomorskim wybrzeżu Bułgarii. W filmie obok dzieci z Bułgarii i Polski występują Janusz Bukowski, Petyr Słabakow, Dose Dosew, Kosta Conew, Cwetana Manewa i Welju Guranow. Operatorem jest Jerzy Stawicki, scenografem Cwetana Jankowa, a produkcją kieruje w imieniu Zespołu „Oko" Jan Włodarczyk.

Jean-Luc Godard realizuje obecnie film pt. „Detektyw", w którym jedną z głównych ról gra popularny piosenkarz francuski, Johny Hallyday. — „Zawsze marzyłem o tym, aby być aktorem — powiedział Hallyday podczas realizacji filmu.

— Pierwszą płytę nagrałem głównie po to, aby opłacić lekcje teatralne, których udzielała mi Mary Marquet. Sukces tej pierwszej płyty sprawił, że od dwudziestu lat jestem związany z estradą..."

Godard realizuje „Detektywa" we właściwy sobie sposób. Np. zdjęcia w restauracji nakręcano w porze posiłków z udziałem przypadkowych gości. Aktorzy — obok Hallydaya występują Nathalie Baye, Claude Brasseur, Jean-Pierre Leaud — otrzymują fragmenty tekstu tuż przed realizacją każdej kolejnej sceny. Zaniepokojonym scenarzystom, którymi są Alain Sarde i Philippe Setbon, Godard oświadczył: „Zachowałem główną ideę scenariusza: mężczyzna kocha kobietę, a ona go porzuca". Niemal identyczne wyjaśnienie otrzymali też reporterzy prasowi.

Kalejdoskop sportowy

TRZY I PÓŁ OBROTU

Dziesięć ocen po 5,9 pkt. uzyskał mistrz Europy, Aleksander Fadiejew za wykonanie nowego programu skróconego podczas mistrzostw Moskwy w łyżwiarstwie figurowym. Tak samo wysoko sędziowie ocenili jego program dowolny.

W tym sezonie Fadiejew wykonuje swój program na motywach rosyjskich melodii. Według niego, muzyka ta daje znaczne możliwości szybkiej jazdy, co z kolei pomaga z większą lekkością wykonywać serię skoków.

Podczas zawodów w Moskwie, Fadiejew wykonał „axla" z trzema i pół obrotami. To unikalny skok, nad wykonaniem którego zawodnik ten pracował przez dłuższy czas. Poprzednio nie udało się Fadiejewowi wykonać tej ewolucji, tak było m.in. w październiku na zawodach w Helsinkach. Powodzenie na moskiewskich zawodach sprawiło, że Fadiejew obecnie pracuje nad ustabilizowaniem wykonania potrójnego „axla" w kaskadzie skoków. Specjaliści podkreślają, że możliwości doprowadzenia do perfekcji techniki skoków są u Fadiejewa o wiele większe, niż u innych czołowych zawodników. Mistrz Europy stara się także wzbogacić artystyczny wyraz wykonywanego programu.

Ponownie na zawodach w obsadzie międzynarodowej Fadiejew wystąpi na początku grudnia podczas tradycyjnej imprezy o nagrodę „Moskiewskich Nowości".

KOSZYKARSKIE NAGRODY

Grono byłych koszykarzy Wisły — przyjaciół przedwcześnie zmarłych w ostatnich miesiącach byłych reprezentantów Polski w koszykówce: Tadeusza Paculy, Zdzisława Dąbrowskiego i Stefana Wójcika postanowiło dla uczczenia ich pamięci ufundować honorowe nagrody.

Dla zawodnika ekstraklasy, który w sezonie w 1984/85 uzyska najwięcej rzutów za trzy punkty, przyznana będzie nagroda im. Tadeusza Paculy; dla najlepszego dyrygenta drużyny, wyłonionego w plebiscycie trenerów pierwszej ligi — nagroda im. Stefana Wójcika, a dla najlepszego strzelca ligi — nagroda im. Zdzisława Dąbrowskiego

ALAN SIMONSEN GOTOWY DO GRY

Duńczyk Alan Simonsen, który doznał poważnej kontuzji nogi 12 czerwca br. podczas meczu mistrzostw Europy z Francją. jest już zdolny do gry. Simonsen zamierza wystąpić w meczu ostatniej kolejki ligowej w Danii, w której jego klub Vejle (lider) grać będzie z Brondby (czwarte miejsce w tabeli). Ten znany piłkarz duński, po kontuzji rozpoczął treningi dopiero miesiąc temu. „Mogę już grać — stwierdził — ale decyzja, czy w niedzielę wystąpię na boisku zależy wyłącznie od tren[illegible]

CO 5 MINUT BRAMKA

Tylu goli w jednym meczu dawno nie oglądali piłkarscy kibice. W spotkaniu klasy „C" (grupa przemyska) dwie drużyny, noszące „bojowe" nazwy — „Kosmos" Wyręby i „Huragan" Gniewczyna uzyskały rezultat... 11:7, z czego wniosek, że średnio co 5 minut bramkarze wyjmowali piłkę z siatki.

Zważywszy, że w ostatniej kolejce ekstraklasy we wszystkich meczach strzelono łącznie zaledwie 11 bramek, skuteczność C-klasowych napastników jest imponująca. Czyżby „na dole" strzelano celniej?

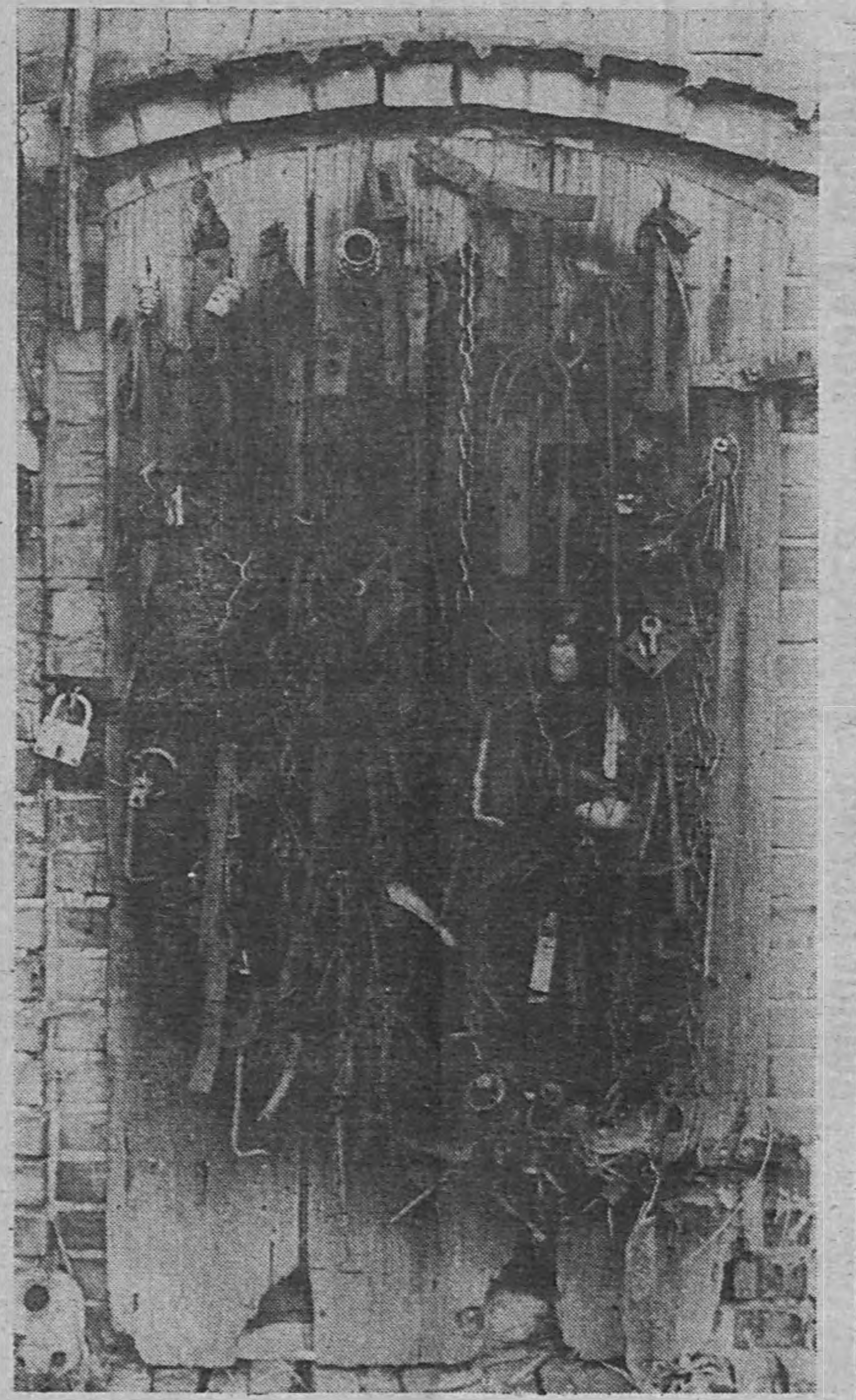

Podręczny warsztat. Fot. KAZIMIERZ LIGOCKI

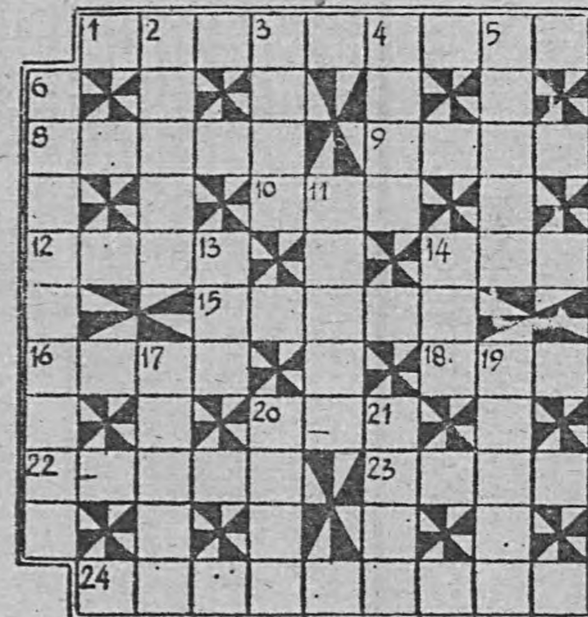

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Wg Biblii długowieczny patriarcha, 8. Promieniotwórczy pierwiastek chem. o l. atom. 85, 9. Imię żeńskie, 10. Czyn, działanie, 12. Jaja ryb, 14. Następstwo przewinienia, 15. Marionetka, 16. Miasto w pn.-wschodnich Węgrzech, 18. Jednostka masy, 20. Rzeka Pomorza Zachodniego, 22. Potrawa z mielonego mięsa odpowiednio przyprawionego, 23. Sułtan turecki (1404—51) pokonał wojska węgpolskie pod Warną w 1414 r., 24. Swobodna przeróbka utworu literackiego

Pionowo: 2. Mikulski, 3. ...milczą, dusza śpiewa, 4. Kamień półszlachetny stosowany w jubilerstwie, 5. Grupa ludzi uprzywilejowanych, 6. Ubiór męski bez rękawów, 7. Miasto obwodowe i duży ośrodek przem. w Kazachskiej SRR, 11. Oprzędjedwabnika, 13. Jednostka powierzchni gruntów, 14. Oprawca, 17. Szal z kosztownego futra, 19. Na ścianie, 20. Hiszpański pisarz i kaznodzieja, autor powieści satyr.-dydaktycznych (1703—1781), 21. W mit rzymskiej bóg miłości.

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska" Zielona Góra, al. Niepodległości 25 z zaznaczeniem na kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe z nr 274". Za prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane 3 bony PKO po 250 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 257

Poziomo: Kasjopeja, Aktor, Koran, Akt, Tara, Kara. Largo, Lama, Tabu, Abo, Nurek, Dunaj, Katarakta.

Pionowo: Aster, Jura, Pakt, Jurta, Kantylena, Andaluzja, Korab, Ala, Kot, Marka, Agnat, Akra, Odra.

Bony wylosowali:

Jan A. Hajduk, Zielona Góra, ul. Zawadzkiego
Alojzy Kłodawski, Kostrzyn, ul. Asfaltowa
Kazimiera Nowicka, Drezdenko, al. Piastów.

Bony wysyłamy pocztą.

☆ MODA ☆ MODA ☆ MODA

Płaszcz w kolorze polarnym

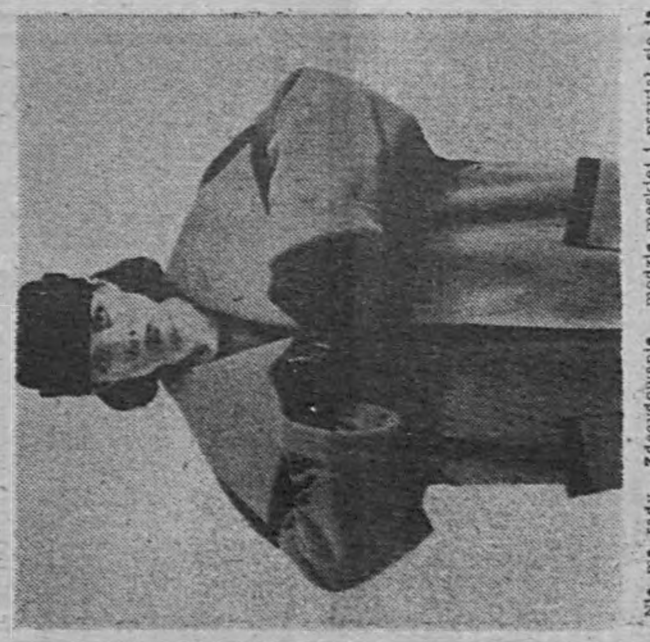

Nie ma rady. Zdecydowanie poszerzamy się. Nadal modne ubieranie się wielowarstwowe i wieloelementowe ze zdecydowanie poszerzonymi ramionami i luźnymi pachami zmusza do sprawienia sobie na wierzch czegoś obszernego. Może to być płaszcz, przez większość najbardziej akceptowany, kurtka tak modna w tym sezonie, czy wreszcie futro (to naturalne lub misiowe, imitujące tylko skórę). Na co się nie zdecydujemy, to musi to być duże i obszerne. Nawet nie koniecznie bardzo długie i z wywatowanymi ramionami (nie każdy lubi), ale miękkie i otulające.

O kurtkach i bluzach już pisałam w wersji wiosenno-letnio-jesiennej. To już wszyscy znają. Sa nadal modne, jako że dominuje obecnie styl sportowo-relaksowy, tyle że na zimowe dni muszą być ocieplone. Grubą podpinkę, misiem lub po prostu z odpowiedniej tkaniny wykonane — wełny, wełnopodobne, tweedy wełniane, futropodobne. Długości są różne, od krótkiej, najwygodniejszej do samochodu, aż do kurtek 3/4 w stylu płaszczowym i budrysówek z kapturem, nieco odmienionych, bo zamiast tradycyjnych kołków stosuje się metalowe zaczepy lub zatrzaski.

Płaszcz, który prawie każdy w swej garderobie posiada, w tym sezonie najmodniejszy powinien być oprócz obszerności — długi, taki nieco nad kostkę. Płaszcz właściwie powraca do mody. Widać go wyraźnie w modzie męskiej i przyjął się jako awangarda w młodzieżowej. Jest to płaszcz - trencz, dyplomatka, radingot, w stylu męskim i militarnym, ale koniecznie za duży. Duże kołnierze i klapy. Duże nakładane kieszenie. Tył luźny, albo z fałdami, prosty. Rękawy wszyte nisko, kimonowe lub raglanowe. Zapięcia dwurzędowe lub asymetryczne.

Skąd taki płaszcz wytrzasnąć? Najpierw warto przyjrzeć się już posiadanemu, temu z małym kołnierzykiem czy stójką. Jeśli jest w miarę obszerny wystarczy mu dorobić duży kołnierz z czegoś innego, np. futra lub tkaniny futropodobnej. Z tego samego mogą być nakładane kieszenie, patki ściągające dołem rękawy lub inny modny element. To samo da się zrobić z płaszczem któregoś z „domowych" panów i przyjąć na ten sezon okrycie za swoje.

Do zimowych warunków można też dostosować letni trencz, jeśli jest za duży. Wystarczy uzupełnić go misiową wkładką-podpinką. Efektowne i nosi się, zwłaszcza jeśli bawełna jest w kolorze naturalnym i nabłyszczana.

Kolory na teraz modne to zestawienie białego z czarnym oraz barwy naturalne otoczenia, często zestawiane z kontrastowymi. Nowością na zimę są kolorowe biele czyli tzw. kolory polarne.

ZUZANNA

Rzeczy dziwne i ciekawe

KŁOPOTY NAJWYŻSZEGO CZŁOWIEKA

Alam Channa, z Pakistanu, najwyższy człowiek świata, posiadający wzrost 2,51 m oświadczył, że jego największym problemem jest niemożność znalezienia odpowiednio wysokiej żony.

Figurujący w Księdze Rekordów Guinnessa, olbrzym zatrudniony jest w charakterze dozorcy nocnego jednej ze świątyń z XIII w. Mimo trudnej sytuacji materialnej i braku perspektyw matrymonialnych — Channa czuje się szczęśliwy i zadowolony z pracy, chociaż niejednokrotnie oferowano mu dobrze płatne zajęcia w Arabii Saudyjskiej.

GĘSI W ROLI ... POLICJI DROGOWEJ

Gęsi na Kapitolu uratowały Rzym a teraz gęsi z Grinzing mają uratować to wiedeńskie przedmieście przed piratami drogowymi, pędzącymi przez uliczki z szybkością ponad 100 km na godzinę. Gdy nie pomagały znaki drogowe, mieszkańcy delegowali na jezdnię siedem gęsi pod opieką zgrabnej gęsiarki. W rezultacie kierowcy grzecznie naciskają na hamulce. „Gęsi są nie tylko tańsze od policjantów, lecz również bardzo upiększają miejscowość" — argumentował autor pomysłu.

MAŁPA — MARYNARZ

Małpka, która przypłynęła na duńskim frachtowcu „Christansborg" jako „pasażer na gapę" z Afryki zachodniej do Europy, będzie mogła odbyć drogę powrotną już jako oficjalny gość załogi. Wszelkie próby wysadzenia intruza na ląd spaliły na panewce. Co prawda na pełnym morzu 30 cm wielkości zwierzątko chętnie bawiło się z załogą a nawet próbowało whisky, to jednak przy wpływaniu do portu wdrapywało się na najwyższy maszt i nikt nie potrafił go zmusić do zejścia. W Antwerpii z pustymi rękoma musiało odejść siedmiu wyspecjalizowanych łowców zwierząt. Wreszcie w Hamburgu bezradna straż pożarna poradziła kapitanowi, by pozostawił małpkę na pokładzie, tym bardziej że „Christansborg" właśnie opuszcza Hamburg i bierze kurs na Afrykę zachodnią. Załoga sądzi, że do końca listopada, gdy statek zawinie do tamtejszych portów, uda się małpkę oswoić, schwytać i wysadzić na ląd — w ciepłej ojczyźnie.

KOMPUTER DLA ZŁODZIEI

W świecie wielkiego biznesu mało kogo interesują sprawy praworządności. Można skorzystać z usług specjalisty od podsłuchiwania rozmów telefonicznych, czy najemnego zabójcy. Natomiast ostatnio w zachodnioniemieckim piśmie „MK" ukazało się następujące ogłoszenie: „Jeśli macie zamiar ograbić bank, nie zapominajcie zwrócić się do naszej firmy. Tylko tutaj, za pomocą komputera „Komodore", będziecie mogli ustalić najlepszy wariant dokonania przestępstwa". Czego więc nie robi się dla osiągnięcia zysku.

ZŁODZIEJE KAKTUSÓW

Specjalna brygada policji w USA od dłuższego już czasu próbuje schwytać złodziei, którzy w ciągu zaledwie roku ukradli z amerykańskich pustyń kaktusy wartości miliona dolarów. Ustawa o ochronie kaktusów uchwalona została już w 1929 roku, zaś karą za ich kradzież jest wysoka grzywna. Chodzi o to, że bez kaktusów ginie bardzo cienka powierzchniowa warstwa pustynnej gleby, zaś ptaki opuszczają te [illegible]

WSTYDLIWY PRZED KAMERĄ FILMOWĄ

Młody amerykański aktor, Neal Sheldon, który odmówił uczestniczenia w scenach erotycznych, wymagających ukazywania się „w stroju Adama", domaga się od producenta 1 mln dol. odszkodowania za wyrządzone straty moralne. Ze swej strony producent również żąda finansowego zadośćuczynienia od aktora za zerwanie umowy i straty wynikłe z przestojów w realizacji filmu.

Neal Sheldon, motywujący swą odmowę rozebrania się przed kamerą tradycjami wychowania i osobistymi walorami moralnymi, wyraził równocześnie przeświadczenie, że cała ta „afera" nie powinna zaszkodzić mu w jego dalszej karierze.

W GOŚCINIE U FARAONA

Na jednej z wysp Nilu dobiega końca budowa unikalnego kompleksu turystycznego — „osady faraońskiej". Zbudowano już naturalnej wielkości kopię staroegipskiej świątyni i pałacu bogatego wielmoży. Zwiedzający to muzeum pod otwartym niebem mogą zapoznać się z przygotowaniem papirusu, odlewaniem brązu, sztuką wydmuchiwania szkła, pełnym cyklem prac na roli w starożytnym Egipcie.